PRZYPOWIEŚĆ O MODLITWIE FARYZEUSZA I CELNIKA.

(Przyczynek kaznodziejski).

Wstęp.

Na kilka tygodni przed śmiercią Chrystus Pan przybył do Betanji, aby wskrzesić Łazarza, który od trzech dni leżał w grobie. Starsi żydowscy zaniepokojeni wrażeniem, jakie wśród ludu wywołał ten cud, postanowili Chrystusa Pana zabić. Boski Jezus, aby wypełniło się wszystko, co o nim zapowiedzieli prorocy, i aby przed czasem nie oddać się w ręce Żydów, opuścił Betanję i *„już nie chodził jawnie między Żydami: ale odszedł do krainy blisko pustyni, do miasta, które zowią Efrem i tam mieszkał z uczniami swymi“* (Jan II, 54). Przed świętami wielkanocnemi Chrystus Pan opuścił to ustronie i udał się w długą i już ostatnią podróż poprzez Samarję, Galileę i Pereę do Jerozolimy. W drodze zwrócili się faryzeusze do Boskiego Mistrza z zapytaniem: *„kiedy przyjdzie królestwo Boże“* (Łk. 18, 20). Pan Jezus wyjaśnił, że królestwo Boże, jakie przyszedł światu głosić, jest nawskroś duchowe i że nie należy się łudzić, że ujawni się dopiero zczasem w panowaniu doczesnem, ziemskiem. Żydzi bowiem powszechnie oczekiwali królestwa Bożego, mesjanistycznego, ale czysto ziemskiego. Każdy izraelita żył tą myślą, że jeżeli nie on to jego potomek zajmie wybitne stanowisko w krolestwie Mesjasza. Mniemanie to było tak powszechne, że nawet apostołowie, choć byli w szkole samego Boskiego Mistrza, aż do zesłania Ducha Św. nie różnili się pod tym względem od swoich rodaków. Przykładem mogą być ambitne pragnienia synów Zebedeusza, opisane w ewangelji św. Mateusza (20, 20-28) i św. Marka (10, 35-45). Chrystus Pan, korzystając z zapytania faryzeuszów, zwraca się do uczniów i mówi im, że na ziemi czeka ich nie panowanie, ale ucisk i prześladowanie i że ten, kto pomimo przeciwności życiowych zachowa wiarę, otrzyma szczęście wieczne. Wytrwanie to nie jest rzeczą

łatwą, człowiek nie może tu liczyć na siły własne, przeto należy się modlić o wiarę i o moc do wytrwania w ucisku. Z jakiem zaś usposobieniem należy się modlić i wogóle jakie są istotne cechy modlitwy, Chrystus Pan wyjaśnia u św. Łukasza w rozdz. 18 od wiersza 1 do 14. W przypowieści o sędzim, który się Boga nie bał a człowieka nie wstydził i o wdowie, która chodziła do niego przez długi czas, mówiąc: Uczyń mi sprawiedliwość z przeciwnika mego, Chrystus Pan podkreśla, że modlitwa musi być wytrwała. Wytrwałość przeto jest pierwszą cechą prawdziwej modlitwy. Na wartość i skuteczność modlitwy wpływa i druga jej cecha — pokora. O pokorze, jako wewnętrznem usposobieniu modlącego, mówi Chrystus Pan w przypowieści o faryzeuszu i celniku. W przypowieści P. Jezus zwraca się do Faryzeuszów, *„którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi"*, ma jednak na uwadze i uczniów, którym wyjątkowo dużo czasu poświęcił w ostatnich miesiącach swego życia i których wszechstronnie chciał przygotować do szczytnego powołania, jakie ich czekało. Za podstawę przypowieści bierze Chrystus Pan obrazek, z jakim można było się spotkać w przedsionku świątyni jerozolimskiej.

Faryzeusz i celnik.

W. 10. *„Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik"*. Faryzeusze od czasów machabejskich byli w wielkiem poważaniu u ludu, zajmowali wpływowe stanowiska i z ich opinją musieli się liczyć nawet saduceusze, ludzie z przeciwnego obozu. Popularność faryzeusze zdobyli dzięki swoistej ascezie, jaką uprawiali. Poglądy ich ascetyczne i religijne można sprowadzić do następujących punktów: a) przyjmowali podstawowe artykuły wiary St. Testamentu, ale b) mniemali, że mechaniczne wypełnienie przepisów prawa mojżeszowego wystarczy do uświęcenia wewnętrznego, c) sądzili też błędnie, że tylko przynależność do narodu żydowskiego decyduje o wybraniu i szczęściu wiecznem, czyli innemi słowy, utrzymywali, że każdy, kto chce się zbawić, musi zostać żydem. Jeszcze gorzej przedstawiały się ich poglądy moralne, bo: a) stawiali narówni z Prawem Bożem podania i opinje starszych, b) w wielu wypadkach zmieniali sens i znaczenie Prawa Bożego (Mt. 15, 3-6; 23, 16-20), c) troszczyli się o pobożność czysto zewnętrzną i to zazwyczaj, aby się przypodobać ludziom

prostym (Mt. 5, 20; 23, 5, 14, 15), d) tłumaczyli Zakon rygorystycznie, e) unikali i zabraniali wszelkiego zetknięcia, a tembardziej obcowania z grzesznikami, f) wreszcie świętowanie szabatu tak wysoko stawiali, że nawet na uczynki konieczne, pochodzące z miłosierdzia czy miłości, nie zezwalali. W życiu codziennem, wskutek przesadnego zachowania praktyk wyżej podanych, oddzielili się od ludzi pospolitych, stąd i ich nazwa „periszaja", od wyrazu „parasz" — oddzielił.

Przypatrzmy się też bliżej organizacji celników w państwie rzymskiem. Rzymianie ściągali podatki za pośrednictwem tak zwanych celników. Trzymano się tej taktyki, że kto podjął się wpłacić do kasy państwowej największą kwotę, ten otrzymywał prawo ściągania podatku na własną rękę z całego kraju, względnie z okręgu. Nie zawsze kapitały jednostek starczyły na pokrycie należności podatkowej, stąd były znane spółki celnicze. Rzecz naturalna, że ten, kto zgóry wpłacił większą kwotę, musiał swe pieniądze ściągnąć z ludzi i to z pewną nadwyżką. A ponieważ sam nie był w stanie tego dokonać, więc dzielił swój okręg na mniejsze części i wydzierżawiał je osobom mniej zamożnym. Ci zaś poszczególne punkty, rogatki, wydzierżawiali zazwyczaj ludziom biednym. Przy tego rodzaju organizacji urzędu podatkowego, skarb państwa otrzymywał gotówkę bez trudu, otrzymywali też i pośrednicy, celnicy, swoje pieniądze, a do tego każdy z tych pośredników starał się o pewien zysk dla siebie. Ostatnia kategorja celników, która bezpośrednio stykała się z płatnikami, miała stosunkowo najwięcej trudu i była narażona na ciągłe przykrości, a nadto znienawidzona w całem państwie, a szczególniej wśród Żydów, którzy do podatku państwowego byli wrogo usposobieni. Podatek ten przypominał im utratę niepodległości politycznej i zależność od Rzymu, państwa pogańskiego.

Modlitwa faryzeusza.

W. 11. *„Faryzeusz, stojąc, tak się sam w sobie modlił: Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik"*. Żydzi modlili się w pozycji stojącej z rękoma podniesionemi w górę, tylko królowie mogli usiąść w czasie modlitwy. Faryzeusz stał na modlitwie, w miejscu widocznem, może na dziedzińcu, przed samem wejściem do miejsca świętego. Rozpoczyna modlitwę

od dziękczynienia, ale dziękczynienie to pozorne, bo właściwie jest pochwałą samego siebie. Nie dziękuje Bogu za łaskę wytrwania w dobrem, a chwali siebie za to, że Zakon mojżeszowy skrupulatnie zachowuje. Od pochwały siebie przechodzi do osądzenia i potępienia innych. *„Nie jestem, jako inni ludzie“*. Faryzeusze dzielili ludzi na dwie klasy. Jedna to oni, a druga to gmin, przeklęci, którzy nie należą do ich obozu (Jan. 7, 48 — 49). Faryzeusz ma wielkie mniemanie o swojej doskonałości, nawet inni faryzeusze nie mogą mu dorównać. Nie zadawalnia się ogólnem potępieniem, ale widząc modlącego się opodal celnika, bierze go za przedmiot sądu i potępienia. Nie myśli o tem, że grzesznik w jednej chwili może znaleźć łaskę w oczach Bożych, nie modli się o swoje nawrócenie czy postęp w doskonałości, ale poniekąd cieszy się z tego, że ma okazję przypomnieć Bogu, że obok niego sprawiedliwego są ludzie źli, grzesznicy, cudzołożnicy, chciwi, niesprawiedliwi.

W. 12. *„Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam“*. Prawo mojżeszowe nakazywało tylko jeden dzień postu w dzień pojednania (Ks. Kapł. 16, 29). Za czasów Zacharjasza proroka Żydzi trzy razy do roku pościli (Zachar. 8, 19). Podczas niewoli babilońskiej Żydzi w celu przebłagania Boga powiększyli liczbę dni postnych. Post dwa dni w tygodniu, w poniedziałek i w czwartek, o którym jest mowa w przypowieści, nie był ani nakazany, ani przewidziany prawem. Gorliwsi Żydzi, a przedewszystkiem faryzeusze, ostentacyjnie, aby uchodzić w oczach pospólstwa za umartwionych i pobożnych, pościli dwa dni w tygodniu (Mt. 6, 16-18). Post żydowski polegał na całkowitem powstrzymaniu się od jedzenia i picia od wschodu do zachodu słońca. Faryzeusz mówi, że daje dziesięcinę. U Żydów obowiązkowe były dziesięciny na rzecz kapłanów i na świątynię. Faryzeusz z przypowieści chełpi się, że składa dziesięciny nietylko ze zboża, wina, oliwy i zwierząt, jak to było nakazane, ale czyni coś więcej, bo składa ze wszystkiego, co posiada. Inni ludzie — to cudzołożnicy, on dla umartwienia ciała z własnej inicjatywy pości dwa dni w tygodniu. Inni niesprawiedliwi i chciwi na majątek, on daje dziesięcinę ze wszystkiego.

Modlitwa celnika.

W. 13. *„A celnik, stojąc zdaleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź*

miłościw mnie grzesznemu". W modlitwie celnika, którą Chrystus Pan wskazuje jako wzór, mamy wszystkie cechy dobrej modlitwy, modlitwy, która wyjednuje odpuszczenie grzechów i łaski niezbędne do życia cnotliwego. Cechami temi są: pokorne o sobie mniemanie, żal za występki i nadzieja przebaczenia. Celnik uznaje swoją nędzę, bo nie śmie zbliżyć się do miejsca Bogu poświęconego, nie ma odwagi podnieść oczu i rąk w górę, jak to zwykle byli czynić żydzi na modlitwie (ps. 122, I, 2). Żal za grzechy wyraża przez bicie się w piersi. Usty wyznaje swój stan grzeszny i prosi o przebaczenie. Nie liczy na swe dawne zasługi lub dobre uczynki, ale apeluje jedynie do miłosierdzia Bożego. *„Boże bądź miłościw mnie grzesznemu"* — *„esto propitius"* — *bądź mi bliskim, zbliż się Boże do mnie grzesznika"*. Zbliżenie się Boga sprawia, że grzesznik staje się sprawiedliwym, świętym. Celnik prosi Boga o zbliżenie — bo gdy to nastąpi — otrzyma odpuszczenie grzechów i łaskę uświęcającą. Na modlitwie zajęty jest jedynie stanem swej duszy, nie zwraca uwagi na innych, nikogo nie sądzi.

Wyrok Chrystusa Pana.

W. 14. *„Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, nad niego"*, według zaś tekstu greckiego: *„powiadam wam, że ten odszedł do domu swego usprawiedliwiony, a nie tamten"* (tłumacz. ks. Szczepańskiego). Modlitwę celnika Bóg wysłuchał i dał mu łaskę usprawiedliwienia, modlitwa zaś faryzeusza powiększyła tylko liczbę jego grzechów i w skutkach swych zasłużyła na większą jeszcze karę. Chrystus Pan kończy przypowieść temi słowy: *Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony, a kto się uniża, będzie podwyższony"*. W wyroku tym Pan Jezus nie chce powiedzieć, że wszyscy pokorni pozostający na niższych stanowiskach społecznych zajmą naczelne, ale że ludzi pokornie o sobie mniemających, niezależnie od tego, jakie zajmują stanowisko w społeczeństwie, Bóg wywyższy w życiu przyszłem i otoczy wyjątkową opieką w doczesnem. Nic przeto dziwnego, że Ojcowie Kościoła (np. św. Augustyn, *hom. in evang.*) często mówią z racji tej przypowieści o pokorze, jako warunku nieodzownym życia chrześcijańskiego.

Zakończenie.

Pokora chrześcijańska — to nie zewnętrzna grzeczność i uprzejmość tylko, ale wewnętrzne poddanie rozumu i woli pod władzę Boga, to życie oparte na tem przekonaniu, że Bóg na nas patrzy i że z każdej myśli, słowa i uczynku kiedyś musimy zdać sprawę. Człowiek o poglądzie chrześcijańskim na życie zajęty jest troską o zbawienie i pod kątem wieczności myśli i działa, na jakimkolwiek będzie szczeblu hierarchji i godności społecznej — towarzyszyć mu będzie pokora. Mądrość przeto życia chrześcijańskiego polega nie na obfitości słów, ani na ciągłem dążeniu do chwały i wywyższenia, lub na głośnych z ambicji powstałych czynach, ale na stałem i dobrowolnem upokorzeniu rozumu i woli przed Bogiem i rządami Jego Opatrzności. Modlitwa człowieka pokornego ma wielkie znaczenie w oczach Bożych. Taki będzie wywyższony w królestwie niebieskiem, a w życiu doczesnem pod wpływem łaski Bożej będzie powtarzał za św. Pawłem: *„Umiem i z biedą się sprawić, umiem i obfitować (wszędy i we wszystkiem wyćwiczony jestem), być sytym i łaknąć, obfitować i niedostatek cierpieć. Wszystko mogę w tym, który mię umacnia“*. (Filip. 4, 12-13, tłum. Ks. Symon).

Sandomierz. *Ks. dr. Ed. Górski.*

EGZEGEZA HOMILETYCZNA LEKCJI NA NIEDZIELĘ XXI PO ŚWIĄTKACH.

Eph 6, 10-17.

1.

Uwagi wstępne.

Aż przez cztery niemal zrzędu niedziele po Zielonych Świątkach liturgja nasza mszalna lekcje bierze ze słynnego listu św. Pawła do Efezjan. Słynnym jest ten list nietylko dlatego, że uczeni dotąd jeszcze, o ile mi wiadomo, nie rozstrzygnęli sporu, czy Apostoł „zaadresował“ go naprawdę do chrześcijan Efezu, czy też do innych czytelników[1]), lecz zwłaszcza dlatego,

1) W pierwszym zeszycie lwowskiego „Przegl. Teolog.“ za rok bieżący ks. prof. Piotr Stach ze Lwowa ogłosił pierwszą część ciekawej rozprawy o jeszcze jednym sporze, dotyczącym naszego listu, mianowicie o sporze, czy list ten — razem z innymi, t. zw. więziennemi listami — powstał we więzieniu św. Pawła rzymskiem, czy też gdzie indziej.

ponieważ — obok listu do Kolossan — zawiera on nader wzniosłe myśli św. Pawła szczególnie o Kościele. Ale nie z tej partji listu, w której Apostoł rozwija te myśli dogmatyczne, wzięta jest nasza perykopa, lecz z części drugiej, parenetycznej, zawierającej upomnienia do ćwiczenia się w różnych cnotach, przystojnych poszczególnym stanom. Upomnienia te, o ile właściwie są wnioskami praktycznemi z dogmatycznych założeń części pierwszej, przedstawiają się niezmiernie ciekawie, bo każdego musi żywo obchodzić pytanie, jakie ideały chrześcijańskie przyświecały zarówno Apostołowi narodów w jego pracy duszpasterskiej, jako też owym pierwszym wyznawcom Chrystusa. Doniosłość odpowiedzi na pytanie wynika także stąd, że świat, w którym żyli ówcześni chrześcijanie, i z którego ich Apostoł chciał — no i musiał — przenieść do świata światłości Chrystusowej, tak bardzo był nasycony najróżnorodniejszemi napięciami i kontrastami. Nie na ostatku dlatego rzecz jest zajmująca, że dzisiaj z wielu powodów oczy i tęsknoty nasze skierowują się znowu wstecz, ku owym czasom „pierwszej miłości", i chcielibyśmy od nich usłyszeć odpowiedź na niejedno dręczące nas pytanie... Bo czasy, w których nam żyć wypadło, pod niejednym względem jakże podobne są do tych czasów, w których po raz pierwszy czytano — list św. Pawła do Efezjan!

2.

Tekst.

6, 10: *„Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego.*

11. *Przywdziejcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli stawić czoło zasadzkom djabelskim.*

12. *Mamy bowiem walkę nie przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko mocom, przeciwko potęgom, przeciwko władcom (świata) tej ciemności, przeciwko duchom złości w przestworzach niebieskich.*

13. *Dlatego weźmijcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dzień zły, i zaopatrzeni we wszystko stać w pogotowiu.*

14. *Stójcież tedy, przepasawszy biodra prawdą i przywdziawszy pancerz sprawiedliwości,*

15. *i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju.*

16. *Na to wszystko ujmijcie tarczę wiary, którąbyście mogli zgasić wszystkie ogniste strzały złośnika.*

17. *Przyłbicę też zbawienia weźmijcie, i miecz ducha, którym jest słowo Boże.*

3.

Objaśnienia.

Dla należytego zrozumienia upomnień, zawartych w naszej perykopie, a obracających się w granicach dość ogólnikowych (o tyle, że nie są skierowane do żadnej bliżej określonej „klasy“ czytelników), dobrzeby było odczytać sobie bodaj pobieżnie, jeżeli już nie pierwszą, to przynajmniej drugą część listu, a w każdym razie rozdział piąty. W tych bowiem partjach Apostoł nawołuje chrześcijan, by całem swojem postępowaniem dowiedli, iż między ich obecnem a dawnem życiem zaszła różnica taka, jaka jest między ciemnością a światłem. To nowe ich nastawienie życiowe winno się przejawiać w cnotach, właściwych każdej płci, wiekowi, stanowi i zawodowi. Do tych szczegółowych nawoływań Apostoł w naszej perykopie dodaje jakby zasadnicze umotywowanie, zwracając uwagę na potrzebę położenia niejako fundamentu pod całe życie chrześcijańskie. Fundamentem tym ma być zdrowe i silne życie wewnętrzne. O tę rzecz św. Paweł w tym liście potrącił już w rozdziale trzecim, w. 16, pisząc, że prosi Boga o tę dla czytelników łaskę, iżby „każdy z nich utwierdzony był mocą... w wewnętrznym człowieku“. Znaczy to, że chrześcijanin winien żyć życiem wyższem, duchowem, a nie cielesnem jeno i zmysłowem; życie to wewnętrzne, „człowiek wewnętrzny“, jak się wyraża Apostoł, pochodzi od Ducha Świętego. Obecnie Apostoł, zdążając ku końcowi zarówno listu całego, jako też i owych upomnień, nawięzuje do tamtej myśli z rozdz. trzeciego, ponownie kładzie nacisk na potrzebę zdrowego i silnego życia wewnętrznego. Jest ono potrzebne wszystkim bez wyjątku, żeby mogli spełnić wspólny wszystkim obowiązek chrześcijański, polega on na walce, o której Apostoł będzie zaraz mówił. Zanim jednak przystąpi do opisania tego obowiązku, podkreśla św. Paweł konieczność przysposobienia się do tej walki przez gromadzenie zapasów siły, potrzebnych do zwycięstwa. Źródłem tej siły jest Pan, czyli Chrystus, z którym człowiek przez wiarę i chrzest wszedł w mistyczny związek, stając się członkiem Ciała Jego, jak to wiemy z nauki św. Pawła, tyle razy wyłożonej w jego listach. Skutkiem tego połączenia z Chrystusem, chrześcijanin rozpoczął

nowe życie, wciąż na nowo podtrzymywane i podsycane przez siły i moce nadprzyrodzone, które tkwią w Chrystusie, a które się mogą stać udziałem także każdego z pośród jego członków. Zależnie od stopnia, w jakim chrześcijanin jest zespolony z Chrystusem, życie jego wewnętrzne może być to bardziej, to mniej intensywne, i większa lub mniejsza jego odporność na działanie czynników, temu życiu przeciwnych.

A czynniki te działalność swoją wywierają nietylko od strony wewnętrznej człowieka, lecz zwłaszcza od zewnątrz. Stosunek chrześcijanina do nich jest taki, że Apostoł określa go jako zaciętą walkę. Z kim? Bez ogródek oświadcza św. Paweł, że jest to walka z djabłem, nie z ludźmi. Wprawdzie słowa: „mamy walkę nie z krwią i ciałem“ rozumiano w ten sposób, jakoby Apostoł chciał powiedzieć: nietylko (tyle) z krwią i ciałem, lecz także (raczej) z djabłem“, ale tekst na to nie pozwala, bo nie zawiera żadnego „nietylko“, lecz mówi „absolutnie“: walka ta nie jest skierowana przeciwko ludziom, lecz przeciwko djabłu. Może jednak zwrot „z krwią i ciałem“ oznacza nie tak wyłącznie tylko ludzi, lecz także namiętności, których źródło jest w krwi i ciele, a w takim razie przeciwstawienie: ludzie — djabeł, nic nie straciłoby na swej sile, lecz byłoby może nawet i pełniejsze, bo opiewałoby w ten sposób: krew i ciało, czyli namiętności nasze własne i ludzie — a djabeł. Jakkolwiek jednak rzecz ta się ma, w każdym razie Apostoł potrzebę przysposobienia się do walki uzasadnia tem, że wróg, któremu walkę wydać trzeba i wygrać ją, jest groźny, bo to nie marne ciało ziemskie, i nie mdła krew ludzka, z któremi ostatecznie sprawa mogłaby być i lekka, lecz istota z natury swej potężna i groźna, bo to istota duchowa, czyli djabeł. Niebezpieczeństwo zaś zapasów z djabłem potęguje się z tego powodu, że djabeł rozporządza przy tem wszelakiemi kunsztami sztuki najemnej. Apostoł na określenie tych sztuczek djabelskich użył słowa *„methodiaj“*, które my zwykliśmy przekładać przez „zasadzki“. To samo słowo (w liczbie pojedyńczej) znajdujemy w rozdziale czwartym naszego listu (w. 14), gdzie „Wujek“ przełożył je przez „chytrość“, Symon zaś napisał „chytre sposoby“ (uwodzenia w błąd). W każdym razie, tu i tam, oznacza ono naprawdę zasadzki, w które „dziedziczny“ wróg rodzaju ludzkiego stara się wciągać dzieci Adama.

Do walki nietylko siła potrzebna jest, lecz także należyte uzbrojenie, odpowiadające charakterowi nieprzyjaciela i sposo-

bom, któremi się on posługuje w tej walce. Co się tyczy charakteru wroga, to nie dość, że jest nim potężny z natury swojej — jako istota duchowa — djabeł, lecz należy jeszcze pamiętać i o tem, że do walki występuje on nie sam, lecz w towarzystwie całego orszaku pomocników. Są nimi inne złe duchy, których dwa rodzaje — jakby „chóry“, podług analogji chórów dobrych Aniołów — wymienia św. Paweł na tem miejscu, nazywając je „mocami“ i „potęgami“ („Wujek“ i Symon: „książęta“ i „władze“). Żeby lepiej uwydatnić wielkość niebezpieczeństwa walki z takimi wojownikami, Apostoł te „moce“ i „potęgi“ określa bliżej jako „władców tej ciemności“ („świata“, dodają niektóre teksty) i jako „duchy złości“: znaczy to, że istoty te duchowe, same w sobie będąc jakby uosobieniem złości, wodzą niejako rej na tym świecie, pogrążonym w ciemności (czyli, w przeciwstawieniu do światłości, jako symbolu wszystkiego, co dobre, pogrążonym w grzechu). O tych złych duchach powiada jeszcze Paweł św., że miejscem ich pobytu są przestworza niebieskie. Żeby móc powiedzieć dokładnie, co temu wyrażeniu odpowiadało w myślach i wyobraźni Apostoła, trzebaby się wdać w całą angelo- i demonologję św. Pawła, na co tu niema miejsca, a zresztą sprawa ta z homiletyczną egzegezą ma tylko bardzo luźną styczność.

Ważniejsze dla nas jest to, że Apostoł wogóle trudności życia chrześcijańskiego łączy przyczynowym związkiem z działalnością ciemnych potęg djabelskich. A jeszcze ważniejsze jest, byśmy się dokładnie dowiedzieli, jak przeciwko tym potęgom chce on uzbroić chrześcijan. O tem właśnie jest mowa w w. (13) 14 — 17.

A więc przedewszystkiem stwierdza św. Paweł potrzebę dobrego, zupełnego, doskonałego uzbrojenia się, co łatwo zrozumieć, skoro takich wrogów, o jakich była mowa, lekceważyć nie wolno. Poszczególne części tego przysposobienia wojennego spoczywają w zbrojowni Bożej, czyli są doskonałe i zgoła nadziemskiego pochodzenia. Tylko takie bowiem uzbrojenie zdolne jest chrześcijańskiemu wojownikowi zapewnić przewagę nad nieprzyjacielem; gdy ten uderzy w człowieka, wówczas jest to dla niego dzień krytyczny, dzień zły, trzeba więc być zaopatrzonym we wszystkie przybory wojenne („Wujek“: być we wszystkiem doskonałym) i trwać w ustawicznem pogotowiu („stać“). To pogotowie wojenne (w. 14: „stójcież tedy“), wówczas będzie ukończone, gdy wojownicy będą zaopatrzeni

w następujące części uzbrojenia: w pas wojenny, w pancerz, w obuwie polowe, w tarczę, przyłbicę i miecz. Są to naturalnie przenośnie, symbole: Apostoł przy pomocy tych symboli — obrazów, przypomina potrzebę duchowych zasobów, prawdy, cnoty i gorliwości we wierze, gdyż bez nich nie może być mowy o końcowem zwycięstwie. Nie należy z wyrażeń Apostoła chcieć wycisnąć za dużo treści, w szczególności należy unikać szablonowego traktowania jego obrazowej mowy. To znaczy, że zgoła niewłaściwie postąpiłby ten, ktoby twierdził, że św. Paweł wylicza na sposób filisterskiego klasyfikatora: po pierwsze pas, czyli prawda; po drugie pancerz, czyli sprawiedliwość; po trzecie i t. d. Że tak nie jest, dowodzi fakt, że ani w kolejności części uzbrojenia (pas — pancerz — obuwie — tarcza — hełm) nie widać ani logicznego ani rzeczowego następstwa, ani też cnoty, symbolizowane przez zbroję nie idą po sobie w takim porządku, któryby był wyrazem jakiejś świadomej pewnego celu myśli w tym przedmiocie. Apostoł poprostu chciał powiedzieć, że do walki z mocami ciemności trzeba się uzbroić duchowo wszelakim możliwym sposobem: im więcej zasobów duchowych, tem pewniejsza wygrana. Z pośród tych zasobów wymienia on prawdę, sprawiedliwość, „gotowość pokoju“ i wiarę, i dodaje jeszcze „zbawienie“ oraz ducha, chyba bez wyraźnego zamiaru pouczenia czytelnika, że te „przybory“ duchowe w takim, jaki sam zachował, w wzajemnym muszą pozostawać związku, porządku i stosunku. Symbolami tych „przyborów“ duchownych Apostoł uczynił pewne, i to najważniejsze, części składowe ówczesnego uzbrojenia żołnierskiego, za przykładem Izajasza proroka (11, 5: „I będzie sprawiedliwość pasem biódr jego, a wiara opasaniem nerek jego (Mesjasza)“; 52, 7: „O jako piękne na górach nogi opowiadającego i rozsławiającego pokój!“; 59, 17: „Oblókł się w sprawiedliwość jako w pancerz, a hełm zbawienia na głowie jego“).

Te uwagi były potrzebne, żeby w zastosowywaniu słów Apostoła unikano błędu, który na tem polega, że się tu i ówdzie we wszystkich szczegółach obrazu — przenośni chce widzieć jakąś naukę, jakoby przez Apostoła zamierzoną. Nie należy bowiem dociekać, dlaczego św. Paweł akurat biodra każe opasać prawdą, a nogi obuć w gotowość pokoju, albo dlaczego pancerz ma oznaczać sprawiedliwość, a mieczem ma być duch, i t. p. Dość, że wiemy ze słów Apostoła, iż do walki winniśmy stanąć uzbrojeni duchowo; że to uzbrojenie winno

się składać z prawdy, wiary, sprawiedliwości i t. d., to się właściwie rozumie „samo przez się“. Co najwyżej możnaby się zastanowić, jakie znaczenie Apostoł podkłada tutaj pod słowa „prawda“, sprawiedliwość, wiara i t. d., i dlaczego te właśnie, a nie inne wymienia środki duchowego bojowania. Otóż przedewszystkiem jasnem jest, dlaczego na pierwszem miejscu wymienia prawdę: oto djabła najbardziej znamienna cecha polegała na tem, że jest on „ojcem kłamstwa“; kto się znajduje poza prawdą, ten już jest w niewoli djabelskiej. Jakiegoś natomiast związku prawdy z pasem żołnierskim albo zgoła z biodrami śledzić chyba nie trzeba. Związek taki jużby prędzej mógł zachodzić między sprawiedliwością a pancerzem. Sprawiedliwość bowiem także na tem miejscu oznacza ogół cnót moralnych, a jasną rzeczą jest, że człowiek pod względem moralnym przedstawiający „zero“, albo choćby jakie braki, nie zdoła stawić czoła duchom złości *per excellentiam*. Całe zdanie w 15 powstało pod wpływem Iz. 52, 7 (ob. wyżej). Jest tu zatem mowa o potrzebie dołożenia starań przez wyznawcę Chrystusa, żeby wszyscy ludzie mogli się stać uczestnikami pokoju, który jest jakby hasłem i treścią całej Ewangelji, a stanowi wręcz diametralne przeciwieństwo zasad, których przedstawicielem jest djabeł. A jak tarcza zabezpiecza żołnierza od największego w czasie walki niebezpieczeństwa, zasłaniając większą część jego postaci, i stanowiąc najważniejszą bodaj część składową uzbrojenia ochronnego, tak też i od chrześcijanina, uzbrojonego w wiarę żywą a czynną, będą się odbijać pociski djabelskie, nawet najgroźniejsze („ognistemi“ nazywa je Apostoł dlatego, ponieważ w ówczesnej sztuce wojennej znano strzały, owijane smolnemi pakułami, które zapalano tuż przed wystrzeleniem ich w szeregi nieprzyjacielskie, a te je „chwytały“ tarczami, obijanemi skórą lub blachą). Dla Apostoła obojętnem w gruncie rzeczy jest pytanie, czy temi strzałami djabelskiemi będą pokusy przeciwko wierze, czy prześladowania, czy wreszcie inne trudności; rzecz w tem, że wiara zdolna jest uodpornić człowieka na choćby najbardziej zacięte napaści djabelskie.

Przysposobienia wojennego dokonywa przyłbica i miecz. Przyłbica wymieniona jest znowu z widocznem oparciem się o słowa Izajasza 59, 17, gdzie Bóg przedstawiony jest jako mąż waleczny, okuty w pancerz z hełmem na głowie: pancerzem tym jest sprawiedliwość (Boża), a hełm nosi nazwę „hełm zbawienia“, ponieważ nakrycie głowy hełmem w czasie bitwy za-

bezpiecza wojownika, czyli zapewnia mu całość zdrowia i życia (— zbawienie). Z tego powodu wyrażenie Apostoła „przyłbica zbawienia“ do wyliczenia nie wnosi nowego momentu, lecz tylko je uzupełnia i dopełnia, zapewniając, że hełm daje nadzieję zwycięstwa i ocalenia. Co miałby oznaczać ów hełm, skoro wymienione dotąd części zbroi są symbolami prawdy, sprawiedliwości, wiary, gotowości dla Ewangelji, tego Apostoł nie mówi. Mówi natomiast, że ostatnia część rynsztunku wojennego, to jest miecz, oczywiście duchowy, ma oznaczać słowo Boże. Wiemy już z Ewangelji, że słowo Boże, to jest Pismo św., samemu Zbawicielowi służyło za miecz w potyczce z szatanem (Mat. 4, 3 nast.), i okazało się bronią wielce skuteczną. Kto wie zatem, czy na tem miejscu nie posiadamy dowodu, że św. Paweł znał tekst Ewangelji św. Mateusza? Zresztą jednak słowo Boże do miecza przyrównane jest także w drugim liście do Tessaloniczan (2, 8), zwłaszcza zaś w klasycznie pięknym wierszu listu do Żydów (4, 12): „Żywe jest słowo Boże i skuteczne i ostrzejsze od wszelkiego miecza obosiecznego“.

4.

Zastosowania.

Homileta, któryby chciał kazać o tekście lekcji mszalnej tej niedzieli w związku myślowym z innemi tekstami formularza mszalnego, niewiele znajdzie nici, wiodących od tematu Epistoły do myśli, zawartych w innych tekstach. Oto bowiem Introit mówi o wszechpotędze woli Bożej, a Graduał właściwie zawiera tę samą myśl; Ewangelja (o nielitościwym słudze) po prawdzie w żadnym nie pozostaje związku ideowym z tematem Epistoły, a tylko Offertorium można z tym tematem związać myślowo: jest tam bowiem mowa o szatanie, z dopuszczenia Bożego dręczącym Joba sprawiedliwego; również i Communio *(Quando facies de persequentibus me judicium? Iniqui persecuti sunt me, adjuve me, Domine, Deus meus)* naprowadza myśli, spokrewnione z tematem Epistoły. A temat ten taki jest: Nasze bojowanie i uzbrojenie nasze. I oto mamy już naszej lekcji homiletyczne zastosowanie.

1. *Militia est vita hominis super terram* (Job). Prawdę tę ludowi chrześcijańskiemu trzeba co pewien czas przypominać, żeby go zabezpieczyć od pewnego kwietyzmu, któremu się zdaje, że dość przeżywać wzruszenia w czasie pod-

niosłych momentów życia kościelnego, dość doznawać błogiej świadomości należenia do mistycznego ciała Chrystusowego, dość i t. d. Nie, nie dość, właśnie że nie dość! Bo z zacisznych nastrojów świątyni Pańskiej i z błogiego spokoju chrześcijańskiego życia rodzinnego droga wiedzie w świat, a wszystko na świecie, to przecież potrójna pożądliwość..., której się strzec trzeba, więc walka potrzebna jest...

Przypominając jednak tę prawdę, należy się jednocześnie wystrzegać nastawienia umysłów chrześcijan na walkę dla walki samej. Gdybyśmy się tego nie wystrzegali, przyczynilibyśmy się może do utworzenia typu chrześcijanina, który, wzrok mając utkwiony we wrogów, zaniedbałby pracę nad ukształtowaniem w sobie Chrystusa; byłby to typ chrześcijanina, który uważa, że religijność wyczerpuje się w działalności zewnętrznej za wszelką cenę, w demonstracyjnej ostentacji i t. p. akcesorjach, zamiast dbać o to, żeby ochota do „pójścia na wroga“ i buńczuczne okrzyki „hurra!“ były jedynie dowodem i przejawem głębokiego i rzetelnego życia wewnętrznego.

2. „Książę świata tego“. Chyba zbyteczna dowodzić potrzeby przypomnienia wiernym, że do „Credo“ katolickiego należy także artykuł o djable. Nie poto naturalnie, żeby chrześcijanie własne winy i zaniedbania składali na djabła i malowali jego obraz na ścianie tam, gdzie tego czynić nie należy, lecz poto, żeby nie nauczyli się uprawiać polityki strusia, starając się „niewidzieć“ księcia ciemności tam, gdzie się on tak wyraźnie daje we znaki, i wybijając sobie z głowy także myśl o wieczności i straszliwej możliwości potępienia wiekuistego. Leon XIII, ten subtelny myśliciel i wytworny esteta na Stolicy Piotrowej, przecież chciał, żeby sobie wierni zgoła często uprzytamniali potrzebę modlitwy o poskromienie czarta: wszak to on zarządził znaną modlitwę do św. Michała po każdej cichej prywatnej Mszy św. o strącenie do piekła szatana i innych złych duchów, które na zgubę dusz błąkają się po świecie... Dalekim będąc kapłan od niezdrowego wietrzenia wszędzie i zawsze wpływów djabelskich, i od szerzenia zabobonu, przecież nie może zamykać oczu na niektóre fakta, które są aż nadto rażące i jaskrawe, żeby się nad niemi nie zastanowić głęboko i poważnie. Zamiast własnych wywodów, któreby mógł ktoś posądzić o zbytnią subjektywność, przytoczę tutaj słowa poważnego obserwatora przejawów współczesnego życia publicznego i międzynarodowego. Ks. Muckermann T. J. niedawno

tak pisał w jednym z poważnych organów opinji: „Za kulisami wielkiej polityki wre gorączkowa praca. Publiczność mało co o tem wie, bo nigdy jeszcze tak rzadko się nie pytano o zdanie ludu jak teraz, odkąd ten lud uznano za władcę suwerennego. Toby nam zresztą mogło być obojętne, gdybyśmy wiedzieli, że dzisiejsi suwereni żywią dobre względem nas zamiary. Ale kto ich wie, owych wielkich nieznajomych? Z pośród tych wielkich spraw, które się rozwijają i odcinają się coraz wyraźniej od ciemnego tła, najwięcej mnie zajmują losy chrześcijaństwa i Kościoła. I widzę wprost szalony wzrost cynizmu. Oto z pocztą dostaję paczkę druków, w których pewna sławna firma zachęca do kupna pewnych artykułów gumowych. A wiem, że przesyłki te idą w setki tysięcy, a za każdym razem zachęta do kupowania związana jest z uwagą o nadchodzących świętach Bożego Narodzenia, o zwyczaju obdarowywania się „na gwiazdkę". Czy można sobie wyobrazić bardziej szatańskie bluźnierstwo z Narodzenia Boskiego Dzieciątka? Książka Emila Ludwig'a (żyda! Przyp. mój) o Jezusie jeszcze nie jest rozsprzedana, a już Hegemann napisał drugą, w której ze Zbawicielem obchodzi się autor równie bezceremonjalnie. Bezbożny ruch wolnomyślicielski wśród dzieci potężnieje coraz bardziej, a misjonarze zewsząd narzekają, że z dziatwą tym sposobem rozagitowaną nie podobna poradzić sobie. Djabeł jeszcze się powstrzymuje od skoku na swoją ofiarę, i pazury ukrywa w łapie jedwabistej, ale ogon jego już szumem przeszywa powietrze, i djabeł nie może się doczekać chwili, aż przyjdzie godzina jego. Czytelnicy pomyślą może, że to jest reakcjonizm i dowód, iżem padł ofiarą pesymizmu. O, ja wierzę w zwycięstwo chrześcijaństwa! Wierzę też, że w pewnych sferach jest dużo mocy i nowej siły uderzenia! Wierzę w nowe czasy i w to, co one mają dobrego. Ale też wierzę w djabła, który jest, choć niejeden dobroduszny człowiek nie czuje jego obecności. Czyżbyście doprawdy mieli nie wiedzieć, jak djabeł pracuje, żeby wszystkich ludzi swoimi uczynić niewolnikami?... Kto tu nie wietrzy demonji, ten jest zaprzedany i stracony".

3. Powiedziałem poprzednio, że ochota do walki u chrześcijan winna być przejawem zdrowego i pełnego życia wewnętrznego. Jest to tak dalece oczywistą prawdą, że Apostoł, zanim wogóle zacznie mówić o walce, jako fundament kładzie wezwanie, by chrześcijanie wzmocnili się w Panu: każdy widzi, że nie jest to nic innego, jak tylko to, co my dzisiaj wyrażamy,

gdy mówimy o potrzebie intensywnego życia wewnętrznego. Nawoływanie do tego życia wewnętrznego szczególnie dzisiaj jest znowu „na czasie", wobec tego, że życie nasze jest nastawione na gorączkowe „działanie", a nawet na Akcję katolicką. Otóż należy pamiętać, że byłoby wielkiem złudzeniem, gdybyśmy myśleli, że zdziałamy cokolwiek na zewnątrz, jeżeli działanie to nie będzie wypływem i jakby naturalnym rozwojem zasobów wewnętrznych... Na ten temat trudno powiedzieć coś lepszego nad to, co powiedział w znakomitej książce p. t. „Życie wewnętrzne" opat Trapistów Dom Chautard[1]). Do niej więc usilnie odsyłam P. T. Czytelników, a tylko jeszcze to podkreślę, że Apostoł powiada, iż tego wzmocnienia szukać winniśmy w Panu. Starajmy się jeno wniknąć w to słowo i wyobrazić sobie, jak Apostoł mógł rozumieć to szukanie siły w Panu, czyli w Panu Jezusie. Niezawodnie myślał on o ścisłem zjednoczeniu się z Panem Jezusem przez miłość i wiarę. Krótkie to zdanie pozwala może snuć domysły na temat metod wychowawczych wielkiego Apostoła narodów: niezawodnie uczył on nowo nawróconych, jak mają miłować Pana Jezusa i czynić go królem i ośrodkiem serc swoich. Zbytecznem byłoby kaznodziejom dzisiejszym udzielać wskazówki, jak temat ten mogą rozprowadzać wobec swoich słuchaczów: z pewnością chodzi tu o zachęcanie wiernych do częstej Komunji św., do nawiedzania Najśw. Sakramentu, do rozmyślania, do czytania Ewangelji, do żywszego uczestniczenia w liturgji, w której żyje i oddycha niejako Pan Jezus, ten sam wczoraj i dzisiaj...

4. Dalsze materjały homiletyczne zawiera „alegorja" św. Pawła o uzbrojeniu chrześcijańskiem do onej walki duchownej. Ponieważ jest to tylko alegorja, dlatego homileta winien unikać zanadto drobiazgowego jej rozbioru i stosowania. Przestroga ta jest tem bardziej na miejscu, że dzisiaj przecież żołnierze już nie używają ani pancerzy, ani tarczy, a nadto umysły słuchaczów dzisiejszych nie są w takim stopniu jak dawniej podatne na zabawianie się alegorjami. Wystarczy tedy, jeżeli kaznodzieja wyzyska *„tertium comparationis"* tej alegorji

---

1) Książka ta wyszła w dobrym polskim przekładzie w r. 1928 w Krakowie, nakładem Kongregacji Pań Dzieci Marji (plac Jabłonowskich). — Nie od rzeczy też będzie zwrócić uwagę na książkę francuskiego benedyktyna Dom Germain Morin'a, która p. t. „Ideał monastyczny a życie pierwszych chrześcijan" ukazała się w Krakowie po polsku nakładem Księgarni Krakowskiej (ul. św. Krzyża).

apostolskiej, i wykaże, iż broń nasza do walki z mocami ciemności spoczywa w arsenałach Boskich, w myśl tego, co pisze św. Paweł (2 Kor. 10, 4): „Bo broń bojowania naszego nie jest cielesna, ale mocna przez Boga“ i (2 Kor. 6, 7): „Bronią sprawiedliwości na prawo i na lewo“. Nie troszcząc się tedy zbytnio o wykazanie związku między pancerzem a sprawiedliwością, pasem żołnierskim a prawdą i t. d., homileta raczej na to położy nacisk, żeby wiernym wykazać potrzebę wiary, sprawiedliwości, prawdy i słowa Bożego.

Więc to słowo o prawdzie kaznodziei nastręcza wyborną sposobność pouczenia wiernych nie tylko o potrzebie posługiwania się w życiu prawdą i prawdomównością, ale także o wielkiem szczęściu nas katolików, że w Kościele świętym posiadamy prawdę...

Jak z ojcem kłamstwa walczyć nie może człowiek zaprzedany błędowi i fałszom, tak też duchowi złości czoło stawić może skutecznie tylko człowiek pod względem etycznym bez zarzutu, czyli człowiek — jak się wyraża obrazowo Apostoł — uzbrojony w pancerz sprawiedliwości. Tu nadarza się okazja powiedzenia dzisiejszemu społeczeństwu prawdy o nieodzownej konieczności czystych rąk i nietylko wyznawania „zasad etycznych“, lecz stosowania ich w praktyce życiowej.

„Gotowość Ewangelji pokoju“. Jakeśmy to widzieli w objaśnieniach, Apostoł, posługując się temi słowy, najwidoczniej użył wyrażenia Izajasza proroka, który (52, 7) pięknemi nazywa nogi tych, co idąc głoszą radosną wieść „pokoju“. Uderza cokolwiek w tym kontekscie, że Apostoł gotowość do głoszenia i rozsiewania pokoju zalicza do kwalifikacyj dobrego wojownika. Egzegeci rozumieją to w ten sposób, że chrześcijanin w walce swej duchowej według nauki św. Pawła powoduje się pragnieniem zabezpieczenia sobie i drugim spokojnego posiadania „Ewangelji“, która światu przyniosła „pokój“. Przyznać jednak trzeba, że myśl ta cała cokolwiek „wypada z szeregu“, boć przecie w szeregu tym jest mowa o wyposażeniu wojennem żołnierza chrześcijańskiego. Można jednak z niej skorzystać, żeby przypomnieć wiernym obowiązek chrześcijański dopomagania Kościołowi w dziele rozkrzewiania wiary wśród tego miljarda obecnie pogan, siedzących w ciemnościach i cieniach śmierci, jęczących jeszcze w niewoli szatana. Tym sposobem kaznodzieja uzupełni wybornie lukę, która istnieje

w wyrażeniach św. Pawła, i będzie mógł myśl Apostoła rozwinąć w tym kierunku, że przez współpracę w dziele misyjnem Kościoła każdy znakomicie przyczynić się może do zwycięstwa nad szatanem tam, gdzie on jeszcze panuje niemal niepodzielnie... Zgoła rozległe zastosowania homiletyczne nastręcza zwrot Apostoła o tarczy wiary. Jest to zresztą temat ulubiony przez kaznodziejów, a tylko to jedno zarzucićby im można, że czasem obracają się oni zanadto w ogólnikach, na ten temat przemawiając, tudzież że nie należy myśleć, jakoby ktokolwiek zdołał temat ten wyczerpać w jednem przemówieniu, choćby i w dłuższem kazaniu „odpustowem".

Wiara — Apostoł zdąża ku końcowi — wojownikowi dostarcza także przyłbicy, która jest jedną z gwarancyj końcowego zwycięstwa („zbawienia"), oraz wkłada mu w rękę miecz słowa Bożego. Wobec tego, że wojujący luteranizm także u nas wciąż operuje „argumentem" o rzekomem ukrywaniu przez Kościół Pisma św. przed wiernymi, kaznodzieja mógłby — nie tyle zbijać to kłamliwe twierdzenie, żeby nie czynić zanadto dużo honoru obłudnikom — co raczej: przypomnieć katolikom prawdziwą naukę Kościoła o Piśmie świętem, wskazać im skarby duchowe, zamknięte w księdze nad księgami i zachęcić do korzystania z nadarzającej się sposobności zbogacenia się na duchu przez pilne a pobożne rozczytywanie się w pisanem słowie Bożem zgodnie ze wskazówkami i zachętą Kościoła, tem bardziej, że nikt nie powinien w Polsce obecnie narzekać na brak sposobności po temu, skoro mamy przystępne i odpowiednie wydania Pisma św., zwłaszcza Ewangelij, Dziejów Apostolskich i Listów św. Pawła [1]).

Kraków. *Ks. Jan Korzonkiewicz.*

---

[1]) Ewangelje w bardzo przystępnej formie wydała niedawno Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu; bardzo dobre i nader tanie jest także wydanie całego Nowego Testamentu przez księży Jezuitów w Krakowie (z tekstem ks. Wujka, w opracowaniu J. E. ks. Biskupa Szlagowskiego). — Księgarnia Krakowska (Kraków, ul. św. Krzyża) niedawno wydała Listy św. Pawła w nowym przekładzie ks. Arcybiskupa Symona ze wstępami i objaśnieniami ks. Jana Korzonkiewicza; jedno wydanie jest w pięciu wygodnych zeszycikach, drugie zaś w jednym zgrabnym tomie.

PSYCHOLOGJA RELIGIJNA I JEJ ZNACZENIE DLA HOMILETYKI.

(Dokończenie).

Metody nowoczesnej psychologji religijnej.

Trzech ludzi winno być doskonałymi psychologami: pedagog, spowiednik i mówca. Są to bowiem zawody, których zadaniem jest kierownictwo dusz, a praca tych zawodów musi się stosować do praw, któremi rządzi się dusza w objawach swego działania i życia. Zarówno spowiednik, pedagog jak i kaznodzieja muszą wpływać na dusze ludzkie, muszą sięgać w głębiny serca ludzkiego, muszą dusze pobudzać do pewnych aktów i wywoływać w sercu pewne nastroje i uczucia, których tam przedtem nie było.

Jeżeli dotychczasowe wywody o rozwoju psychologji religijnej i różnych błędnych drogach, po których ta nauka częstokroć kroczy — nie mają ścisłego związku z nauką homiletyki jako taką, to jednak mają one pewien niezaprzeczony związek z homiletą — z kaznodzieją, który ze względu na swój zawód w pewnej mierze z psychologją wogóle — a z psychologją religijną w szczególności obznajmiony być powinien. Że jednak nie każde dzieło, mające tytuł psychologji religijnej, przedstawia dla praktycznego użytku odpowiednią wartość, zostało w dostatecznej mierze w poprzednich rozważaniach wykazane.

Aby jednak z psychologji religijnej można korzystać, potrzebne jest wstępne zaznajomienie się z jej dziedziną tem bardziej, że jest to nauka zupełnie nowa, — dla wielu może nawet z imienia nieznana.

Metody zaś psychologji religijnej, obok zaznajomienia się z nową nauką, mają dla homilety i tę wartość, że zaostrzają zmysł psychologiczny i uczą sposobów psychologicznej obserwacji, która to obserwacja i doświadczenie ma dla znajomości psychologji w celach praktycznych większą wartość, — niż teoretyczne studjum z książek.

* * *

Psychologja religijna posługuje się podobnemi metodami i środkami, co psychologja ogólna. Bo religijne akty psychiczne, (wyjąwszy działanie łaski), nie różnią się zasadniczo od innych

aktów psychicznych, w szczególności odnosi się to do uczuć. Istnieje wprawdzie miłość religijna, tęsknota religijna, bojaźń religijna, radość religijna. Ale miłość religijna jest uczuciem miłości ludzkiej skierowanem do Boga. Bojaźń religijna jest bojaźnią, która powstaje w duszy pod wpływem myśli o sądach Bożych i wieczności — zresztą nie różni się zasadniczo od bojaźni, powstającej w sercu pod wpływem motywów doczesnych. Jedynie uczucie religijnego szczęścia i pociech duchowych ma w sobie coś, czego nie posiada żadne inne uczucie szczęścia ziemskiego i rozkoszy ziemskich.

Pierwszym ze środków i metod naukowych psych. rel. jest t. zw. „introspekcja“, czyli obserwacja swoich własnych przeżyć, uczuć i aktów religijnych. Natura ludzka jest w każdym człowieku jednaka. Są wprawdzie między aktami duszy ogromne różnice indywidualne, zależne od różnego ukształtowania kompleksu fizycznego i duchowego danej jednostki, od jej dróg życia, przeżyć, uczuć, poglądów i usposobień, jednakowoż zbadanie własnego wnętrza pozwala na ustalenie pewnych norm, które naogół dadzą się do każdej duszy zastosować, a objawy przeżyć religijnych w podobnych warunkach będą się kształtowały na podobną — w głównych zarysach — modłę. To też introspekcja własnych aktów psychicznych i przeżyć religijnych musi być uznana za najważniejszy środek badań na polu psychologji religijnej, bo żaden opis nie potrafi zastąpić nam tego, co poznajemy, wglądając we własne wnętrze, obserwując rozgrywające się we wnętrzu duszy zjawiska i akty. Bo introspekcja okazuje nam rzecz samą w sobie, a wszelkie badania innych są tylko jej fotografją.

Ta introspekcja może być albo przypadkowa, albo naukowa, jeżeli używamy jej w celach naukowych i wedle naukowych przeprowadzamy zasad. Introspekcja zaś naukowa może być albo równoczesna, albo późniejsza. Introspekcja równoczesna odbywa się wtedy, kiedy obserwujemy akt religijny „*in actu*“ t. j. wtedy, kiedy on się odbywa. Ale tego rodzaju introspekcja aktowi psychicznemu niezmiernie w duszy zawadza, przeszkadza mu i hamuje go. Człowiek nie jest zdolny do dwu odmiennych czynności psychicznych w tym samym momencie. Więc albo przeżycie religijne rujnuje obserwację, albo dzieje się odwrotnie, ze szkodą dla religijnego uczucia, które — jako zwrócone do Bóstwa, jeżeli ma być religijne, musi być poświęcone wyłącznie Bogu.

Introspekcja późniejsza (to jest badanie aktu po jego dokonaniu) ma znowu swoje specjalne trudności. Akt duszy tylko przypomniany dla celów obserwacji traci swój właściwy pierwotny charakter — i nie może nam się przedstawiać w całej swej pierwotnej wyrazistości i dokładności. Wiele szczegółów jego i cech charakterystycznych może się usunąć z pod możliwości obserwacji. Gorzej jeszcze — wspomnienia bywają często fałszowane przez ubiegłe czy późniejsze przeżycia, przez uczucia, które przychodzą później, a których nie było w chwili przeżycia, o które chodzi, przez zaczerpnięte skądinąd i gdzieindziej przekonania i zasady.

Na drodze ścisłości i dokładności introspekcji zarówno równoczesnej jak i późniejszej staje jeszcze jedna bardzo ważna przeszkoda, a tą jest pewien wstyd, by przyznać się do rzeczy mniej chlubnych, które osobistość obserwatora stawiają w niekorzystnem świetle. Wrodzona człowiekowi próżność, ambicja i duma nie pozwala nawet najszlachetniejszym jednostkom na odsłonięcie własnego wnętrza, które niejednokrotnie (nawet u tych najszlachetniejszych) bywa straszne.

Drugą metodą psychologji religijnej jest obserwacja i badanie drugich. Tą metodą można na różnych drogach dochodzić do celu zamierzonego. Można się bowiem posługiwać albo wyznaniami osób niewspółczesnych albo współczesnych. W tym względzie psycholodzy zdają się niedostatecznie doceniać wartość materjałów dotąd nagromadzonych przez wieki, ufając bardziej przedsięwziętym przez siebie badaniom osób doświadczalnych wyszukanych przez siebie. Wprawdzie wspomnienia, pamiątki i dzieła ascetyczne nie są pisane celowo dla psychologji religijnej i brak im naukowej metody przy obserwacji. Jednakowoż właśnie ten brak skrępowania pewnemi pytaniami, stawianemi osobom doświadczalnym przez uczonych, pozostawia więcej swobody w wypowiadaniu się i dzięki temu niejeden szczegół, któryby w celowem badaniu został pominięty — w takich wspomnieniach najaw wychodzi, odkrywając tajemnice, których głębszego wyjaśnienia można szukać dopiero w celowych badaniach. Ludzie głęboko religijni (a o takich właśnie chodzi psychologji religijnej) nie posiadają przeważnie chęci spisywania swoich przeżyć — pomimo to jednak mamy bardzo wiele ogromnie cennych materjałów z psychologji religijnej w życiorysach, pamiętnikach i traktatach ascetycznych ludzi świątobliwych i świętych.

Nowożytna psychologja religijna posługuje się metodą kwestjonarjuszy, które uczony wysyła pewnym osobom. Materjał zebrany w ten sposób stanowi podstawę rozpraw psychologicznych. Ale trzeba tu zauważyć, że takie kwestjonarjusze z szeregiem pytań nie mogą wyczerpać sprawy. Przedewszystkiem w każdem pytaniu znajduje się już połowę odpowiedzi — a opisy przeżyć religijnych będą zależne przedewszystkiem od postawionych pytań. Stawiający pytania, ażeby je wogóle mógł postawić, musi znać przeważnie odpowiedź na swoje pytania — jest to więc pewne złudzenie, jeżeli uczony wyobraża sobie, że materjał opracowuje wyłącznie na podstawie otrzymanych odpowiedzi od osób badanych. Ilość i jakość pytań jest dla odpowiadającego pewną predeterminacją w kierunku takich, czy innych odpowiedzi. Metoda kwestjonarjuszy jest więc z założeniu swojem zarażona pewnem i to niemałem niebezpieczeństwem niedokładności, a nawet fałszu (mimowolne uleganie autorowi pytań).

Tego błędu unikłaby metoda obserwacji, o której psycholodzy religijni nie wspominają, albowiem dla zwykłych ludzi jest ona prawie niedostępna. Wewnętrzne życie religijne uważa się słusznie za „intymną“ własność, która bywa pilnie strzeżona przed obcym wzrokiem. Odsłania się ono tylko przed tymi, którzy z woli Bożej mają upoważnienie do kierowania tem życiem, a są nimi przewodnicy duchowni i kapłani. Jednak świętość tajemnicy spowiedzi wyklucza wszelką możliwość korzystania szczegółowego z tego źródła. Mimo to jednak pozostają kapłanowi przeliczne sposobności obserwacji przeżyć religijnych i coraz większe doświadczenie zwiększyć może i zasób wiedzy w tej dziedzinie. Każdy więc kapłan ma sposobność zdobycia głębokiej wiedzy w dziedzinie psychologji religijnej, ale nie każdy może ją faktycznie zdobyć, na to bowiem potrzeba i zdolności psychologicznych i zainteresowania i odpowiedniego wykształcenia. Przechodzący przez łąkę botanik zauważa na niej takie rzeczy, których ktoś inny nigdy nie widział i widział nie będzie, choć na nie patrzy bardzo często.

Obok obserwacji wielką przysługę oddała mi w moich pracach w dziedzinie psychologji religijnej metoda zwierzeń, również przez psychologów nie wymieniona, jako prawie zupełnie nawet dla kapłana niedostępna.

Ażeby posługiwać się tą metodą, trzeba zdobyć absolutne zaufanie u pewnych ludzi, pewne przywiązanie i miłość, która

nie kryje się już z niczem, nawet z tem, co może być osobiście przykre i niepochlebne. Ma i ta metoda swoje trudności, ogranicza się bowiem ze względu na stanowisko kapłana wyłącznie do mężczyzn — względnie młodzieńców (bo dzieci muszą być z zasady wykluczone). Jest w niej wreszcie i ta słaba strona, że właśnie to absolutne zaufanie, z jakiem opowiadali moi znajomi młodzieńcy swoje przeżycia, uniemożliwia podanie ich „*in extenso*“ do publicznej wiadomości, celem naukowej kontroli. Badani nie wiedzieli, z jakich względów interesują mię ich wyznania ani nie przypuszczali że dla celów naukowych będą robione z nich notatki. Byłoby to zepsuło szczerość i zaufanie, którego w konsekwencji zawieść nie można. Ale tego rodzaju wyznania mają niezaprzeczoną psychologiczną wartość, pozwalają bowiem wejrzeć w głąb duszy.

W kwestji korzystania z relacji drugich osób wogóle należy przedewszystkiem postępować z wielką oględnością i ostrożnością. Nie można się do tego zabierać bez poprzedniego studjum i zaznajomienia się zarówno z materjałem jak i metodami naukowej pracy na tem polu.

Powtóre należy pamiętać o tem, by nie profanować rzeczy świętych. Przeżycia bowiem religijne są rzeczą Bożą i świętą i nie można ich traktować tak, jak się traktuje fizykę, botanikę czy somatologję. Jeżeli więc chodzi o podanie kwestjonarjusza, to osoby badane należy uświadomić, że chodzi tu nie o próżną ciekawość i zabawę, ale o wielkie interesy nauki i religji, o badania, które mają zmierzać do uszlachetnienia i podniesienia ludzkości.

Wreszcie trzecia zasada — to odpowiedni dobór osób. Nie można polegać na relacjach dzieci, które często powtarzają słowa, nie zdając sobie zupełnie sprawy z treści pojęć, które słowa przedstawiają. Wreszcie — dzieci zbyt często kierują się urojeniami i fantazją. Tylko osoby myślące, głębsze i życie religijne praktykujące z głębokiem przekonaniem mogą o swych religijnych przeżyciach złożyć relacje posiadające wartość naukową.

Z metod psychologji religijnej należy w końcu wspomnieć o eksperymencie. Eksperyment jest to dowolne, w celach naukowych wywołanie jakiegoś zjawiska. Eksperymentem można się posługiwać we fizyce, chemji, w stosunku zaś do człowieka w badaniu wrażeń zmysłowych, w badaniu pamięci, inteligencji, nawet i uczuć, ale nie można się niem posługiwać w dziedzi-

nie psychologji religijnej. Przeżyć religijnych nie można wywoływać w celach naukowej obserwacji. Byłoby to bowiem profanacją rzeczy świętych. W duszy ludzkiej są struny tak delikatne (a do najdelikatniejszych należą uczucia i przeżycia religijne), że każde zewnętrzne ich dotknięcie musi spowodować, że umilkną. Akt religijny jest aktem odnoszącym się bezwzględnie i wyłącznie do Boga, wywołanie go do innych celów byłoby bałwochwalczą i świętokradzką komedją i parodją rzeczy świętych. Nawet eksperymentowanie nie aktami, ale tylko osobami, polegające na zdawaniu sprawy z uczuć, jakie ktoś przeżywa przy czytaniu pism religijnych, podanych badanym w celach naukowego eksperymentu — jest drogą błędną i fałszywą właśnie z tego punktu widzenia. Życie bowiem religijne objawia się nie w czytaniu, ale przedewszystkiem w rozmyślaniu, modlitwie, udziale w liturgji, w praktykach religijnych, w przyjmowaniu Sakramentów świętych.

Z tych względów metoda „eksperymentalna“ w dziedzinie psychologji religijnej jest jałowa, nie wystarczająca i nie prowadząca do celu.

Znaczenie psychologji religijnej.

Z katolickiego punktu widzenia należy się przedewszystkiem zastrzec przed przecenianiem psychologji religijnej. Jeżeli protestantyzm w logicznej konsekwencji wolnego badania i niezależności od wszelkiego autorytetu zatracił wszelkie dogmaty — nic dziwnego, że psychologja stała się dlań całą treścią teologji. Ale właściwie nie jest to już teologja, ale antropologja. Dla teologji katolickiej psychologja religijna nie będzie stanowić ani zasadniczej treści teologji, ani nie będzie jej źródłem, (którem jest objawienie), ani też kryterjum teologicznej prawdy. Nie można jednak zaprzeczyć wielkiego znaczenia psychologji religijnej, jako nauki pomocniczej i to dla wszystkich prawie gałęzi nauki teologji katolickiej. Ale przedtem należy podkreślić ogólno-ludzkie znaczenie tej wiedzy.

W swoich wyznaniach zaznacza św. Augustyn w następujący sposób przełomowy punkt w dziejach swojego nawrócenia: „Oto po raz pierwszy skierowałem oczy ku własnemu wnętrzu“. Byłby to więc pocieszający fakt, że ludzkość zaczyna kierować swój wzrok zainteresowania ku własnemu wnętrzu. Dotąd bowiem panowała na świecie teorja materjalistyczna i umysłowo i przedewszystkiem praktycznie. W pogoni za zdobyciem i opa-

nowaniem świata zewnętrznego, wśród triumfów postępu techniki i przeobrażających oblicze świata wynalazków, w niezdrowej gorączce hasła walki o dobrobyt i pokładania jedynego ideału kultury w tym materjalnym dobrobycie i doczesnem szczęściu, wśród huku maszyn, automobilów, aeroplanów — blasków kina, w szalonym ruchu i niepokoju nerwowym nowoczesnego życia wielkomiejskiego — wylewającego się wyłącznie na zewnątrz — zapomniano o duszy, zatracono wyższe ideały. W rozwoju psychologji zaczyna się objawiać jakiś zwrot na inne tory. Jeżeli zainteresowanie psychologją religijną — jak i psychologją wogóle, zwraca myśl człowieka ku rzeczom duchowym i jest pocieszającym objawem odruchu ludzkości przeciw jej dotychczasowemu zmaterjalizowaniu, to zajęcie się psychologją religijną może przyczynić się w znacznej mierze do przywrócenia religji tego stanowiska, jakie winna zajmować w społeczeństwie ludzkiem — do stanowiska dominującego nad wszystkiemi ideami, światopoglądami, troskami i celami człowieka.

Jeśli materjalizm, zwłaszcza materjalizm praktyczny, jest pierwszą charakterystyczną cechą mijającego ostatniego okresu dziejów ludzkości, to zastanawiając się nad duchem tego czasu, nie możemy pominąć drugiej charakterystycznej cechy tego ducha, jaką jest ogólny pęd do socjalizacji we wszystkich dziedzinach i objawach ludzkiego życia. Jest to bez kwestji idea — w zasadzie dobra i zarówno ze względu na naturę człowieka, (który jest *„animal sociale“)*, jak też i ze względu na warunki życia, które wytworzyła nowoczesna kultura — konieczne. Ale jeśli dziś zaczynają się tworzyć zrzeszenia ludzi grubych, cienkich i wysokich, jeżeli tworzą się stowarzyszenia Smitów czy Nowaków, to stosowanie tej idei wchodzi na drogi nieracjonalne i niebezpieczne, a głównem niebezpieczeństwem, jakie zbytnia socjalizacja ze sobą niesie, jest zepchnięcie na drugi plan indywidualności. A jednak ocena pierwszorzędnego znaczenia indywidualności — musi być zasadą nietylko katolickiego ale wogóle wszelkiego racjonalnego poglądu na świat. Żadne bowiem zrzeszenia nie wymyślą idei, nie przeprowadzą wielkich reform, nie dokonają wielkich czynów, nie dadzą razem inicjatywy — (dowodem: przeżywanie się systemu parlamentarnego), one mogą tylko być pomocą w wykonaniu tych wszystkich rzeczy, i mogą tylko być pomocą w osiągnięciu przez jednostkę jej celów, czyto będą cele sięgające w regjony

wieczności, czy też cele tego ziemskiego życia. Nie można uszczęśliwić społeczeństwa, ale można tylko uszczęśliwiać jednostki — bo społeczeństwo jako byt samoistny nie istnieje, a istnieją tylko jednostki, które żadną miarą — dla żadnych interesów społecznych, nie mogą podporządkować tymże interesom swego ostatecznego, chociaż osobistego celu życia.

Należy przypuszczać, że rozwój psychologji wogóle i rozwój psychologji religijnej w szczególności będzie pewnem lekarstwem na tego rodzaju socjalizację, która się staje nieracjonalną przesadą i zaślepieniem. Psychologja bowiem podkreśla wartość indywidualnego ja.

Pomijając dalszą charakterystyczną cechę dzisiejszego ducha czasu, jaką jest demokratyzacja społeczeństwa, sięgająca aż do ławek dzisiejszej szkoły (nawet powszechnej), z którą psychologja nie wchodzi w żaden ściślejszy związek — nie można jednak przeoczyć jeszcze jednego prądu czasów dzisiejszych. Chodzi tu mianowicie o nowoczesny kult ciała, występujący w objawach zarówno racjonalnych jak i przesadnych i niezdrowych. Nie można bowiem zaprzeczyć, że ludzkość z powodu zmienionych warunków życia pozbawiona została tych sposobności ćwiczenia ciała, jakie dawało życie wieków ubiegłych, kiedy wszystkie warstwy społeczeństwa zmuszone były do pracy i ćwiczeń cielesnych — co w rezultacie przyczyniało się do zdrowia i siły ciała. To co dawniej przynosiło z sobą życie jako konieczność — dziś należy zastąpić sztucznemi sposobami. Ale idea ta w zasadzie rozumna weszła na niebezpieczne tory — nieracjonalnej i niemoralnej czci, kultu i uwielbienia ciała. Wyrazem spaczenia tej idei są tendencje umiłowania i uwielbienia wszelkiej nagości, bezwstydne mody, murzyńskie tańce, brutalne sporty, popisujące się publicznie (na wzór chłopców w krótkie spodenki ubrane) dziewczęta. Supremacja ciała w życiu człowieka jest zawsze rzeczą niezdrową dla duszy, a zdrowy duch jeśli nie zawsze wpływa na zdrowie ciała (ale że wpływa, to niewątpliwie) — nawet w chorem ciele, przyniesie ludzkości i samemu podmiotowi o wiele więcej korzyści, niż samo ciało noszące chorą moralnie duszę. Albowiem zbyt często zaczyna nas zawodzić zasada, że „w zdrowem ciele zdrowy duch“ (chociaż pomimo licznych rozczarowań, zasada ta nie przestanie być nigdy hasłem zdrowem).

Niechże jednak obok rozwoju sportów rozwijają się dziedziny wiedzy i hasła, przypominające, że prócz ciała po-

siada człowiek jeszcze i duszę — duszę mającą nieskończenie większą wartość niż ciało — bo duszę nieśmiertelną [1]). Przeto zainteresowanie się psychologją religijną, może należeć do tych czynników, które nowoczesny kult ciała utrzymają w rozumnych torach.

Pomijając znaczenie psychologji religijnej dla socjologji, pedagogji a nawet i medycyny, która coraz jaśniej uświadamia sobie fakt, jak potężnym czynnikiem w uzdrowieniu ciała może być duch — (w szczególności duch religijny) i jego potęga wywierająca niedoceniany dotąd wpływ na konstytucję cielesną człowieka, należy w szczególności podkreślić znaczenie tej nowej gałęzi wiedzy dla wszystkich nauk teologicznych.

Jeżeli bowiem spowiednik ma być dla penitenta lekarzem jego duszy, to jeśli pragnie spełnić dobrze swe zadanie, musi być obeznany z jej konstytucją i z prawami, które rządzą aktami tej duszy — tak jak dobry lekarz musi być obznajomiony z anatomją ciała. Przyczyny, objawy i skutki pewnych niedomagań, które są tajemnicą dla chorego, nie mogą być tajemnicą dla lekarza.

Im lepiej i dokładniej poznajemy konstytucję ciała oraz przyczyny, objawy i skutki niedomagań — tem łatwiej możemy znaleźć środki na utrzymanie zdrowia ciała i rozwój jego sił i zdolności.

To samo może się odnosić i do ducha. Stąd postęp badań psychologji religijnej nie może być obojętny i dla ascezy. Może się bowiem okazać po poznaniu pewnych prawideł, któremi się kierują akty psychiczne, że do pewnych rezultatów w pracy nad własnem uszlachetnieniem i uświęceniem można dojść krótszą i łatwiejszą drogą, niż drogi które dotąd wskazywano. Badania nad rozwojem pamięci i rozumu doprowadziły do poważnych rezultatów stosowanych dziś z powodzeniem w metodach nauczania. Badania nad wolą mogą przynieść również ważne rezultaty, które można będzie z powodzeniem stosować w pracy nad wolą i charakterem człowieka.

Czy postęp wiedzy psychologicznej i jej metody wywrą swój wpływ na rezultaty i metody nauki moralności, to jeszcze okaże przyszłość. Można się tego tem bardziej spodziewać, że moralność ma jednę ze swych norm we wnętrzu duszy człowieka. Natura ludzka jako taka jest normą moralności i etycz-

---

[1]) Linzer Quartalschrift 1928, str. 755 i nast. „Zeitgemässe Predigt".

nych zasad — a wyrazem praktycznym i subjektywnym tej normy jest sumienie. Jeżeli dogmatycy w kwestji ustalenia pewnych prawd powołują się czasem na *„sensus communis“* — na ogólne przekonania wiernych — to *„a fortiori“* możnaby to stosować i w pewnych kwestjach dotyczących moralności, — o ile byłoby możliwe zbadać także *„sensus communis“* sumień ludzkich. Naturalnie, iż głos sumienia nie może być ani pierwszą, ani najważniejszą normą w kwestjach moralnych, albowiem może istnieć sumienie błędne nawet zbiorowo — a najwyższą, zasadniczą i nieomylną normą jest prawo Boże i wyjaśniający prawo Boże głos Kościoła, jednak czy nie mogłyby zajść wypadki, w których dla usunięcia niepewności (jaką zostawia czasem ogólne prawo Boże) — dla ustalenia objektywnej normy, byłoby wskazane odwołać się do pierwiastka wewnętrznego umieszczonego przez Boga w duszach ludzkich?

Jeżeli zaś chodzi o kwestję wiary, tak zasadniczą ze względu na ponure zjawisko dzisiejszych czasów, jakiem jest masowe odstępstwo od wiary i poprzedzająca to odstępstwo obojętność ogólna we wierze, to ogromnie ważne znaczenie psychologji religijnej w szukaniu lekarstwa na to zło podkreśla bardzo dobitnie Foerster [1]). „Po jednej stronie widać ludzi wolnomyślnych, zwalczających religję... po drugiej stronie zaś walczy apologeta chrześcijański, który świetnie wprawdzie opanował swoją dziedzinę, ale nie ma żadnego wyobrażenia o stanie duszy ludzi niewierzących i tam gdzie chodzi często o ciężkie koleje duszy, przyjmuje nazbyt pochopnie tylko intelektualną pychę.

Jest rzeczą nader łatwą uśmiercić apologetycznie nowoczesnego antychrysta, o wiele ważniejszem jednak byłoby poznać wprzódy z prawdziwą chrześcijańską miłością jego dzieje duchowe, oraz głęboko utajone motywy religijne, kryjące się nierzadko poza dziwacznemi jego konstrukcjami. Kto chce przemówić do duszy nowoczesnej... ten musi zrozumieć utajony w niej i jej samej nieświadomy pierwiastek chrześcijański, który utracił tylko właściwy swój cel i zmylił drogę pośród różnych dziwacznych i oderwanych pomysłów“.

Kwestja wiary jest rzeczą psychologicznie ogromnie skomplikowaną. Wątpliwość i odstępstwo od wiary również. Jednym z pierwszych zadań katolickiego kaznodziei jest ugruntowanie

---

1) Chrystus a życie ludzkie, str. 105.

wiary w duszach wiernych. Nie wystarczy więc przedstawić treść objawienia, trzeba ją tak przedstawić, trzeba takich użyć motywów, by przemówiły do serca i woli, a nietylko do samego rozumu. Albowiem wedle słów św. Pawła: *„Praedicatio Evangelii fit — non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis“* (I. Cor. 2, 4). Trzeba tedy nieco głębiej sięgnąć — a do tego ostatniego celu prowadzi kaznodzieję znajomość psychologji religijnej. A jeśli chodzi o usunięcie z serc słuchaczy budzących się (czy pod wpływem wewnętrznych przyczyn — czy też częściej jeszcze zewnętrznych) wątpliwości, to i tu należy kwestję znać z punktu widzenia psychologji, — należy się wczuć w trudności wątpiącego, należy rozumieć i znać jego wewnętrzne przejścia, albowiem nigdy nie powinno się zapominać o fakcie, że zwłaszcza obojętny we wierze, jak również i człowiek światowy, myśli całkiem innemi kategorjami, niżeli ks. proboszcz, ks. prefekt i ks. wikary.

To samo należy powiedzieć o grzeszniku. Są słowa, które można porównać z przysłowiowym grochem padającym na ścianę. Są zaś inne słowa, które wciskają się do głębi samej istoty duszy: *„usque ad divisionem animae et spiritus“* (Hebr. 4, 12). Znajomość głęboka motywów działających na wolę zarówno w kierunku grzechu jak i tych, które człowieka od grzechu powstrzymują i z upadku go podnoszą, taka znajomość pozwoli zarówno kaznodziei i katechecie jak i spowiednikowi przemówić w odpowiedni sposób do duszy i to przemówić tak, by słowo Boże nie padło na ziemię opoczystą, ale na glebę urodzajną. Możnaby powiedziec, że nietylko różne dusze można porównać z różnemi glebami — ale, że każda dusza ma w sobie pewne obszary skaliste, pewne zaś głęboko urodzajne — ma chwile, kiedy serce otwiera się na przyjęcie słowa Bożego, a znowu ma chwile, kiedy to serce jest zamknięte, jakby zakamieniałe. Jeżeli mówca umie zaczepić o to, co się rozgrywa w duszy słuchaczá, co w nim nurtowało, nurtuje, albo po usłyszeniu słowa Bożego nurtować będzie, wtedy może być pewny, że ziarno rzucane przez niego, nie będzie należało do kategorji tych ziarn, które padły na drogę, na skały i między ciernie.

Psychologja wiary, psychologja niewiary i wątpliwości we wierze, psychologja nawrócenia, psychologja upadku i psychologja pokuty, oto rozdziały z psychologji religijnej, które bezpośrednio muszą interesować homiletę — jako homiletę.

Muszę poprzestać tylko na wyliczeniu tych rozdziałów z psychologji religijnej, które na bieg myśli, dobór argumentów i sposób przeprowadzenia tematu wpływać mogą, oraz na ogólnem wskazaniu korzyści, jakie kaznodziei przynieść może zajęcie i zaznajomienie się nauką psychologji religijnej. Treść tych rozdziałów, oraz ich bliższy związek z homiletyką muszą być w tej rozprawie pominięte, albowiem wychodzą poza jej ramy. Chcąc wchodzić w szczegóły, należałoby przepisać całą niemal psychologję religijną, — która, nawiasem mówiąc, może obejmować grube tomy.

Jeśli więc chodziło tylko o charakter informacyjny, to sądzę, że niniejszy artykuł, (będący wstępnym rozdziałem psychologji religijnej) spełnił swoje zadanie.

Tarnów. *Ks. dr. Juljan Piskorz.*

AMBONA I ŻYCIE.

Plany katechizmowych kazań w diecezji sandomierskiej.

Sprawę kazań katechizmowych uporządkował w diecezji sandomierskiej biskup Antoni Sotkiewicz, jeden z najzdolniejszych biskupów w zaborze rosyjskim († 1901).

Nasza miłość własna każe nam często przeceniać współczesne wysiłki i prace na każdem polu, a więc i w dziedzinie kaznodziejstwa, lekceważyć zaś to, co przed nami zrobiono. Jest to i niesprawiedliwe i dla sprawy niebezpieczne. Kultura nie wyrasta nagle, musi mieć grunt pod nogami, w postaci rezultatów, zdobytych przez poprzednie pokolenia; do nich musi ciągle nawiązywać, na nich budować. Duszpasterstwo nasze nie może tkwić w przeszłości, ale nie może też z nią zrywać; musi zachować ciągłość, korzystać z doświadczeń dawniejszych pokoleń, tem bardziej, że nieraz znajdą się tam prawdziwe perły mądrości, gorliwości i pracy duszpasterskiej.

Rozporządzeniem z dnia 19 kwietnia 1886 r. biskup Sotkiewicz zaprowadził w diecezji regularne kazania katechizmowe. Rozporządzenie to zawiera tyle zdrowych, głębokich myśli homiletycznych, tak się mało zestarzało, tak jest jeszcze dziś aktualne, że nie możemy oprzeć się pokusie, by nie przytoczyć go w całości. Oto jego tenor:

Do Wielebnego Duchowieństwa
Diecezji Sandomierskiej.

Jednem z najważniejszych praw i obowiązków Kościoła katolickiego jest nauczanie. Zbawiciel świata, jako Boski Mistrz i Nauczyciel w sposób najświętszy nauczanie rozpoczął, a dalszy jego ciąg przekazał apostołom i ich następcom, nadawszy im do tego władzę i włożywszy na nich obowiązek, gdy mówił: *Euntes in universum mundum, praedicate Evangelium omni creaturae..., docentes eos servare omnia, quaecumque mandavi vobis*““ (Marc. XVI 15, Mat. XXVIII 20).

Wiadomo, z jaką usilnością i poświęceniem się spełniali apostołowie ten rozkaz i jaką za wierność Jemu męczeńską otrzymali koronę. Następcy ich biskupi i kapłani podobnież wierni temu rozkazowi spełniali go i spełniają, nauczając przez wszystkie wieki koleją po sobie następujące pokolenia ludzkie.

Jakie są skutki tego nauczania, wiadomo każdemu. Wyrwało ono ród ludzki z ciemności i fałszu i postawiło go w świetle prawdy nieomylnej, bo Bożej. Wszczepiło w serca i umysły ludów wiarę Chrystusową, a przez nią w miejsce dawnej dzikości i barbarzyństwa postawiło miłość i poświęcenie, w miejsce zbytku, rozpusty i zbydlęcenia, przyniosło pociechy i wesele duszom, oraz nadzieję szczęśliwego żywota wiecznego. Zmieniły się też skutkiem tego wszystkie stosunki ludzkie od góry do dołu, znikło niewolnictwo i tyranja domowa, a życie człowieka, przeniknięte we wszystkich stosunkach, podnosiło się coraz wyżej, dosięgało i dosięga takich wyżyn i szczytów moralnych, o jakich świat dawny ani pojęcia, ani przeczucia mieć nie mógł. Cała cywilizacja chrześcijańska płynie z tego źródła nauczania, gdy ono żywo bije i szerokim rozlewa się strumieniem, życie chrześcijańskie podnosi się, wzrasta i kwitnie, najwspanialsze przynosząc owoce cnoty, świętości, pokoju i błogosławieństwa; przeciwnie, gdzie źródło nauczania wysycha, tam życie wyższe powoli zamiera, a człowiek do barbarzyństwa i dzikości wraca. Świadkiem historja.

Z tego stanowiska uważając nauczanie chrześcijańskie, łatwo zrozumieć, że kapłan nauczający, gdy misję powierzoną sobie przez Zbawiciela i jego Kościół spełnia z dokładnem pojęciem jej niezmiernej doniosłości i z usilnem pragnieniem jej błogosławionych skutków, staje się prawdziwym dobroczyńcą społeczeństwa wiernych, pośród których żyje i działa. Już św.

Paweł apostoł tę prawdę uznawał i głosił, gdy zapewniał, że ci, którzy czynią dobrze i nauczają, otrzymają podwójną nagrodę w niebie.

Do takiej to zaszczytnej i w skutki najcenniejsze obfitej pracy, do takiej wielkiej zasługi i wielkiej nagrody wezwał Was Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, Najmilsi Bracia i wierni współpracownicy Nasi, wlewając w dusze wasze powołanie i namaszczając je na wieki dostojnością swego kapłaństwa. Jesteście nauczycielami ludu chrześcijańskiego, zastępujecie w urzędzie nauczanie samego Chrystusa, prowadzicie dalej to dzieło przez Niego rozpoczęte i bezwątpienia pragniecie z niego najobfitszych pożytków, tak dla tych, których nauczacie, jako i dla siebie samych. I osiągniecie je niezawodnie, jeżeli odrzuciwszy od siebie wszelkie względy, jakie słabość ludzka zwykła podsuwać, postawicie przed sobą jeden i jedyny cel, a tym jest duchowy pożytek ludu i złączona z nim zasługa Wasza przed Bogiem.

Nauczanie bowiem religijne nie jest, nie może i nie popowinno być ani zewnętrznym obrzędem, którego forma działa na zmysły, a przez nie budzi i usposabia duszę do uczuć pobożnych, ani czynnością mającą na celu podnieść świetność nabożeństwa, ani tem bardziej polem jednania sobie malutkiej sławy, zadowolenia ludzkiej próżności, lub popisów niby podziw wywołujących, ale jest poprostu skutecznem przelewaniem prawd Bożych z przejętego wiarą umysłu i serca nauczyciela w umysły i serca słuchających. Dlatego też kapłan katolicki bez zdradzenia swego powołania i obowiązku nie może i nie powinien czego innego pragnąć i szukać w spełnianiu nauczycielskiej misji, jak tylko i jedynie dostania się do umysłów i serc słuchaczów swoich, złożenia w nich prawd Bożych i obudzenia, prawdziwego tychże prawd zrozumienia i umiłowania.

Otóż tutaj nastręcza się trudność, a zarazem nasuwa się pytanie: jaką właściwie drogą nauczający ma najkrócej i najskuteczniej trafiać do umysłów i serc słuchaczy, aby ich doprowadził do tego, iżby prawdy Boże, o tyle, o ile to jest możliwem, pojęli i umiłowali? Pytania tego w całości rozbierać tutaj nie mamy zamiaru dlatego, że prawdy Boże same z siebie mają tę siłę, że skoro są pojęte umysłem wierzącego człowieka, łatwo do jego serca przechodzą, zwłaszcza, jeżeli samo serce nie jest zepsute, oraz dlatego, że skłanianie serca do umiłowania prawdy jest dopiero następstwem jej poznania. Poprzesta-

jemy na wyjaśnienie zasad, któremi wstęp otwierać należy do pojęcia słuchaczów. Przedewszystkiem więc zważyć należy, jaka jest siła umysłowa ogółu słuchaczów w parafjach naszych, gdyż do stopnia tej siły musi być stosowany sposób nauczania. Jak niepożytecznym byłby wykład usiłujący ułatwić pojęcie prawd łatwo umysłowi każdemu przystępnych, stosowany do słuchacza wykształconego i do szerszego myślenia przywykłego, gdyż nudziłby go i zniechęcał, tak również żadnej korzyści nie może przynieść nauczanie wyższe, w formę oderwaną ujęte, szeroko roztoczonem rozumowaniem się posługujące wobec słuchacza nieumiejętnego, niezdolnego do szybkiego przyswajania sobie pojęć i wyrażeń nieznanych, słowem umysłowego prostaczka, który świetnie prowadzonego wykładu wcale zrozumieć nie może. Przedewszyskiem więc wzgląd mieć należy na stopień wykształcenia ogółu nauczanych wiernych. Ogół ten w większej i w niezmiernie większej części parafij tutejszej Diecezji składa się z ludu, nie posiadającego żadnego, nawet elementarnego wykształcenia. W parafjach wszystkich, razem wziętych lud miejski mniejszość stanowi, a i on posiada jeśli nie żadne (sic!) to po większej części małe wykształcenie, tak że osoby wyżej wykształcone prawie we wszystkich parafjach stanowią wyjątek. A i pomiędzy tymi jest jeszcze wielu, którzy religijne wykształcenie mieli w szczupłych podane rozmiarach, lub wiele z niego uronili nie odświeżając z pamięci. Nie bez słuszności więc przyjąć wypada, że nauczanie religijne wogóle powinno stosować się do niewykształconych i rozpoczynać się od samych zasad wiary chrześcijańskiej, że ujęte być powinno w organiczną całość i systemacznie w sposób jak najprzystępniejszy przeprowadzone.

Nauczanie w tych warunkach możliwem jest tylko w formie katechizmowej, w której wyłożonym być powinien kolejno cały szereg prawd dogmatycznych, na nich oparty następnie wykład przepisów chrześcijańskiej moralności i wyłożone pomoce, jakie Chrystus Pan zostawił i wskazał, iżby używając ich chrześcijanin pomimo wrodzonej naturze ludzkiej słabości zdołał i wiarę w całości i obyczaje swe w czystości zachować. Do takiego nauczania nie nadaje się żadna inna forma prócz katechizmowej. Homilja oparta na perykopach Ewangelji czytanych ludowi nie daje ani systematycznego ciągu nauczania, ani nie pozwala wyciągnąć całej nauki chrześcijańskiej dlatego samego, że treścią Ewangelji przeczytanej ograniczać się musi.

Kazania, jako wykładające jedną tylko prawdę wiarową (sic!) lub moralną, nie zdołają również objąć całości i zachować systematycznego pochodu. Nadto obiedwie te formy nauczania, posługujące się więcej rozwiniętą argumentacją i oratorskim nastrojem, nadają szeroki zakres wykładowi, przewyższający siły umysłowe ogółu słuchaczów, którzy, aby z nich korzyść odnieśli, powinni być poprzednio do tego przysposobionymi przez dobrze przeprowadzony katechizm. Pomijamy tutaj t. zw. nauki parafjalne, które zwykle krążą w kółku wad, jakim parafjanie ulegają i są pasterskiem upomnieniem do ich porzucenia. Nauki takie, jako właściwie nie uczące niczego, leżą poza obrębem religijnego nauczania. Słowem katechizmowego nauczania niczem zastąpić nie można, a wszelka inna forma, aby przyniosła pożytek, powinna się opierać na dokładnej w słuchaczu znajomości katechizmowej. Stąd też, gdzie katechizm nie bywa wykładany, tam lud w rzeczach wiary jest ciemny, a jego nieumiejętność uwydatnia się w skrzywieniu i rozluźnieniu obyczajów oraz w skłonności do przeciwnych świętości wiary praktyk, guseł i zabobonów.

Pragnąc, aby w Diecezji pasterskiej naszej pieczy powierzonej wzrastała i rozszerzała się znajomość świętej naszej religji i aby na jej podstawie urabiały się cnotliwe i święte obyczaje wiernych, a grzech i jego zgubne następstwa jak najwięcej znikały, zobowiązujemy w imię świętego posłuszeństwa od wszystkich kapłanów biskupowi swemu należącego, aby bezzwłocznie wprowadzili i nieprzerwanie wykonywali następujące przepisy.

O religijnem nauczaniu ludzi.

1. W każdym kościele parafjalnym, a w nieparafjalnych, o ile miejscowy dziekan po porozumieniu się z proboszczem uzna to za pożyteczne, wykładane będą cztery katechizmy:

a) katechizm mały dla dzieci przed rozpoczęciem przygotowania ich do pierwszej spowiedzi,

b) katechizm, przygotowujący do pierwszej spowiedzi,

c) katechizm, przygotowujący do pierwszej Komunji św.,

d) katechizm dla ludu. (Tu następuje szczegółowa instrukcja, jak każdy z tych katechizmów prowadzić. Nas tu obchodzi ostatni): „Katechizm dla ludu“.

Odbywać się będzie w każdą niedzielę w ciągu roku przed sumą lub w czasie sumy po *Credo* z ambony. Wyjmują się jedynie niedziele wielkiego postu, przeznaczone na rozbiór i wy-

kład pięciu warunków sakramentu pokuty. Po przeczytaniu Ewangelji i wyprowadzeniu z niej króciutkiej praktycznej nauki, należy powtórzyć treść nauki katechizmowej, w przeszłą niedzielę wypowiedzianej, następnie wyłożyć naukę na teraźniejszą niedzielę przypadającą i w treści opowiedzieć naukę, jaka będzie powiedziana w przyszłą niedzielę. Potrzebnem to jest, aby nietylko lud lepiej mógł zapamiętać przedmiot nauk, ale nadto aby się uwydatnił związek jednej nauki z drugą i aby nieobecni na jednej nauce nie stracili przynajmniej treści nauki opuszczonej i dopatrzyli jej łączność (sic!) z innemi.

Nauczanie to rozpoczynać się będzie od pobieżnego zarysu Historji św. Opowiedzieć należy pokrótce stworzenie świata i człowieka, grzech pierworodny, potop, powołanie Abrahama, niewolę egipską, nadanie przykazań, objęcie ziemi obiecanej, niewierność żydów, niewolę babilońską i powrót z niej, przepowiednie proroków o Mesjaszu, figury, a stąd przejść do Nowego Testamentu, wykazując, jak te przepowiednie i figury sprawdziły się w narodzeniu, życiu i męce Zbawiciela. Opowiedzieć powołanie apostołów, nadanie władzy św. Piotrowi, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Św., rozejście się apostołów, poczem przejść należy do wykładu prawd wiary i moralności.

Wykład ten prowadzony będzie tym samym porządkiem, jaki zachowany jest w parafjalnym pacierzu i katechizmowych do niego dodatkach, czytanych ludowi w każdą niedzielę. A więc nastąpi wykład znaku krzyża św., Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia anielskiego, a potem wykład wszystkich artykułów wiary, trzymając się porządku Składu Apostolskiego. Po wyłożeniu prawd wiary naszej przejść do przepisów moralności, rozbierając Przykazania, grzechy i cnoty oraz inne koleją szczegóły, jakie się przy pacierzu parafjalnym czytają.

Wykład taki ma trwać dwa lata całe, od Wielkanocy zaczynając, a kończąc przed postem Wielkim i obejmować będzie systematycznie przeprowadzoną całość nauki chrześcijańskiej tak dogmatycznej, jak moralnej.

Przed rozpoczęciem wykładu katechizmu dla ludu księża Proboszczowie ułożą plan, w którym cały obszar nauki chrześcijańskiej rozdzielą na liczbę niedziel, przez jakie wykład trwać będzie, określając ściśle przedmiot wykładu na każdą niedzielę i bacząc, aby w rozkładzie częściowym żadna prawda z tych, które ludowi wyłożone być winny, nie została pominięta, oraz

aby we właściwem miejscu była pomieszczoną. Rozkład taki w dwóch egzemplarzach spisany, przesłany zostanie właściwemu dziekanowi, który jeden w aktach dziekańskich zachowa, a drugi przez siebie poświadczony proboszczowi wróci. Koniecznym zaś on jest, aby nauczanie w porządku i systematycznie prowadzonem być mogło, bez czego wykład w znacznej części byłby niepożytecznym, a nadto w razie zmiany proboszcza rozkład ten służyć będzie następcy, jako informacja, iżby mógł nauczanie prowadzić dalej tą drogą, jaką poprzednik rozpoczął.

Jako podręczników do wykładu nauk katechizmowych dla ludu księża Proboszczowie mają używać dzieł Gaume'a, Guillois i katechizmu ks. Rzewuskiego. Lecz dzieła te, czy inne służyć tylko mogą, jako materjał, z którego wybierać należy to, co jest do nauki potrzebne, a co powinno być ludowi nie dosłownie według autora, ale w treści wypowiedziane jasno, własnemi słowy proboszcza. Nadto porządek przedmiotów do wykładu nie powinien być z autora brany, ale wskazywać go będzie kolej katechizmowych prawd, objęta parafjalnym pacierzem i na niej oparty rozkład nauk przez dziekana poświadczony.

Sposób wykładu ma być treściwy prosty a jasny, bez żadnych figur retorycznych i ozdób, mający charakter opowiadania spokojnego raczej, aniżeli kaznodziejskiej deklamacji, zastosowanej do pojęcia ludzi prostych i niewykształconych, ale bez używania wyrażeń gminnych i trywjalnych. Rzeczy trudniejsze należy w opowiadaniu ile można uprościć, parę razy rzecz tę samą w sposób dosadniejszy powtórzyć, słowem dołożyć usiłowania, aby one właściwie przez prostaczków zrozumiane zostały. Dlatego na zdolności swe i wprawę nie należy się nauczającemu spuszczać, ale przed każdą nauką dobrze się w jej przedmiocie rozczytać i obmyśleć najwłaściwszy sposób, w jaki ludowi ma być przedstawiony.

Ponieważ podstawą całego nauczania katechizmowego będzie pacierz parafjalny, którego się dzieci na pamięć wyuczać będą, a zatrzymanie w niej ułatwi powtarzanie go w kościele co niedziela, przeto katechizm dla ludu będzie właściwie rozszerzonym tylko wykładem parafjalnego pacierza, aby lud rozumiał to, czego literę i wyrazy ma w pamięci. Wszakże gdy należy się ustrzec, aby nie było pod tym względem różnic pomiędzy parafjami i aby wierni z jednej parafji do drugiej się przenoszący nie znaleźli się w trudności, trafiając na inne, odmienne brzmienie parafjalnego pacierza, przeto dla jednostajności wy-

drukowaną będzie odpowiednia liczba egzemplarzy pacierza parafjalnego i księżom dziekanom rozesłana, aby w każdym kościele ten a nie inny był odczytywany i służył za podstawę katechizmowego nauczania w całej diecezji.

Życzeniem i wolą jest naszą, aby w kościołach, przy których są wikarjusze prócz proboszczów, katechizmowe nauki prowadził sam proboszcz, a wikary mały katechizm dla dzieci.

We wszystkie dnie świąteczne, uroczyste w ciągu roku przypadające katechizm dla ludu wykładany nie będzie, ale ma być powiedziane kazanie do uroczystości stosowne przez ks. proboszcza lub jego wikarjusza.

Tyle ordynacja biskupa Sotkiewicza.

Co do planu nauk katechizmowych, który wprowadzają uchwały Synodu Diecezjalnego, to warto tu podkreślić następujące momenty.

1. Nie jest on oryginalny. Przy jego układaniu referenci mieli na uwadze plan, wprawdzie nie ułożony przez biskupa Sotkiewicza, ale zalecany przez niego, i naogół wprowadzony w większości parafij za jego czasów, plan, dostosowany do podręczników wówczas najbardziej znanych: Gaume'a, Guillois, Schmidta i Możejewskiego. Plan ten obejmował w skróceniu dzieje biblijne Starego i Nowego Testamentu, prawdy wiary i moralności oraz ważniejsze rzeczy z liturgji. Rozciągał się on na 4 lata.

Plan biskupa Sotkiewicza porównano i przerobiono na podstawie Katechez Stieglitza (w tłum. Galanta u Miarki, Mikołów, 1909 r.).

Prócz tego wzięto pod uwagę plany, według których prowadził kazania katechizmowe w katedrze sandomierskiej światły i bardzo pobożny, dziś już nie żyjący, ks. Michałowski. Prócz tego plany na tej podstawie ułożone przeglądało i poprawiało wielu doświadczonych z akademickiem wykształceniem proboszczów.

2. Komisja dążyła do tego, by plany możliwie wyczerpująco przedstawiały całokształt nauki chrześcijańskiej, ale by nie przeciągały się na zbyt wiele lat. Wiadomo, że parafjanie nasi, mimo licznych zalet i pobożności, naogół nie uczęszczają regularnie na nabożeństwa niedzielne. Najczęściej bywa tak, że zaledwie co drugą niedzielę wysłuchają kazania. Otóż, gdyby materjał kazań katechizmowych rozłożyć na wiele lat (całokształt objąłby prawdopodobnie conajmniej 15 lat) byłoby niebezpie-

czeństwo, że niejeden z naszych parafjan o niektórych prawdach wiary (może koniecznych do zbawienia) nie usłyszałby nigdy w życiu. W takich więc warunkach najlepiej się nadaje plan, który wyczerpuje całokształt prawd wiary, przynajmniej najważniejszych w trzy lata. Oczywiście wtedy niema mowy, by traktować historję biblijną, liturgję, historję Kościoła osobno, ale w myśl koncentracji można to doskonale poruszyć okazyjnie, jako t. zw. pogląd czyli przykład, lub organicznie złączony z kazaniem epizod.

Co do metody kazań katechizmowych, to oprócz ogólnych zasad homiletycznych, trzebaby w większej mierze brać pod uwagę zasady nauczania religji w szkołach czyli metodykę nauczania, a w szczególności zastosować to, co dydaktyka mówi o koncentracji, apercepcji, poglądowości, zainteresowaniu, o równoczesnem oddziaływaniu na umysł, wolę i serce słuchaczy.

Ks. W. Kosiński.

PLAN NAUK KATECHIZMOWYCH.

Rok I.

1. Cel życia. Bóg i niebo. Zadanie życia: służyć Bogu, pełnić wolę Boga. Wola Boga: wiara, przykazania, środki łaski. Zastosowanie.

2. Objawienie Boskie: Przez patrjarchów, proroków, Jezusa Chrystusa. Objawienie od Boga-Wiecznej Prawdy dla naszego zbawienia; droga do nieba. Zastosowanie.

3. Kościół nauczycielem objawienia. Objawienie od Chrystusa przeszło na Apostołów i ich następców, a więc jest w Kościele katolickim. Wiara to to, co Bóg objawił, a Kościół naucza. Kościół nauczycielem objawienia (wiary). Wiara — łaską.

4. Pismo święte i tradycja. Pismo święte czyli Biblja — objawienie pisemne. Podanie czyli Tradycja — objawienie ustne. Język Pisma świętego. Tłumaczenie Biblji. Czytanie Pisma świętego. Stary Testament. Nowy Testament.

5. Konieczność wiary. Wiara konieczna do zbawienia. Tylko prawdziwa wiara zbawia. Prawdziwa wiara tylko w Kościele katolickim. Duch Św. utrzymuje czystość wiary katolickiej.

6. Własności wiary. Musimy wierzyć we wszystko, a nietylko w niektóre prawdy, wierzyć mocno, bez cienia wątpliwości, wierzyć żywo, żyć podług wiary.

7. Wyznanie wiary. Wierzyć w sercu, zewnętrznie wyznawać, znak wiary, znak Krzyża; nagroda wiary — niebo.

8. Istota i przymioty Boga. Bóg jest duchem, Bóg jest wszechobecny, wszechwiedzący, wieczny, niezmienny.

9. Przymioty Boga. Bóg jest najmędrszy, wszechmocny, najświętszy, najsprawiedliwszy.

10. Przymioty Boga. Bóg jest dobrotliwy, miłosierny, prawdomówny, wierny.

11. Bóg istnieje. Przekonywa nas o tem świat widzialny, głos sumienia, objawienie. Bóg jest tylko jeden.

12. Trójca Przenajświętsza. Tajemnica wiary. Prawdy wiary, prawdy rozumu. Dzieła 3 Osób Boskich.

13. Dzieło stworzenia i Opatrzność Boża. Świat z niczego stworzony aktem woli Bożej. Świat stworzony na chwałę Boga dla dobra ludzi. Bóg rządzi światem i utrzymuje go. Zło na świecie Bóg dopuszcza.

14. Aniołowie Boży. Aniołowie czyste duchy, pełni świętości, wiedzy i mocy. Upadek aniołów, złe duchy — nasi wrogowie. By nam nie szkodziły — należy czuwać i modlić się. Dobrzy aniołowie nasi przyjaciele. Za to czcić ich, dziękować im za opiekę i słuchać trzeba.

15. Człowiek wyobrażeniem Boga. Obraz naturalny: dusza, rozum, wolna wola, nieśmiertelność. Obraz nadnaturalny: pełen łaski — dziecię Boga i dziedzic nieba; pełen rozumu i dobrej woli, wolny od zła i cierpień.

16. Grzech pierworodny. Przed grzechem: pierwsi ludzie pełni łaski, a więc dzieci nieba i dzieci Boga. Pełni rozumu i dobrej woli, wolni od wszelkiego nieszczęścia i nieśmiertelni. Po grzechu: pełni niełaski, a więc dzieci szatana i dziedzice piekła, pełni nierozumu i złej woli, pełni nieszczęść i śmiertelni.

17. Obietnica zesłania Odkupiciela. Obietnica ta, dana pierwszym rodzicom, odnowiona została przez proroków. Proroctwa o Odkupicielu: czas i miejsce narodzenia Jego, życie i męka. Wieczne trwanie Kościoła.

18. Jezus Chrystus zwiastowany Odkupiciel. Jezus nasz Odkupiciel, Syn Boga, Pan nasz. Wcielenie przez Ducha Św. Marja Matka Boża, Józef Opiekun.

19. Jezus Chrystus prawdziwy Bóg, bo: Prorocy to przepowiedzieli, Chrystus zaprzysiągł, zatwierdził, przypieczętował; Ojciec niebieski uroczyście zaświadczył.

20. Jezus Chrystus prawdziwy Bóg. Taka jest nauka Apostołów, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem, że w Nim mieszka pełnia Bóstwa, że Jemu należy się cześć. Nauka Kościoła.

21. Jezus Chrystus Bóg-Człowiek. W Chrystusie jest natura Boska i ludzka. Natura Boska pochodzi od Ojca, natura ludzka z Marji — przez Ducha Św. Wcielenie.

22. Młodość P. Jezusa. Narodzenie, pasterze przy żłóbku, ofiarowanie w świątyni, Mędrcy ze wschodu, ucieczka do Egiptu, Jezus 12-letni w świątyni. Życie P. Jezusa w Nazarecie.

23. Publiczne życie P. Jezusa. Chrzest P. Jezusa, kuszenie na puszczy, pierwsi uczniowie; P. Jezus naucza.

24. Świętość, cuda i proroctwa P. Jezusa. Świętość życia, cnoty P. Jezusa, cuda i proroctwa.

25. Męka P. Jezusa. P. Jezus w Ogrójcu, przed Annaszem i Kaifaszem, przed Piłatem i Herodem, biczowanie i cierniem ukoronowanie, droga krzyżowa i śmierć P. Jezusa.

26. Zadośćuczynienie Chrystusa. Śmierć Chrystusa życiem dla nas; umarł za wszystkie grzechy. Męka Chrystusa jest nieskończonej wartości. Bez wyznawania wiary, zachowania przykazań, użycia środków łaski niema odkupienia.

27. Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Złożenie ciała do grobu; Dusza Chrystusa w otchłani; Chrystus zmartwychwstał prawdziwie; liczni świadkowie widzieli i rozmawiali z Chrystusem; Zmartwychwstanie Chrystusa — fundamentem wiary.

28. Wniebowstąpienie Pana Jezusa. Własną mocą z ciałem i duszą Chrystus wstąpił do nieba, z góry Oliwnej. Chrystus, w niebie uwielbiony, jest Orędownikiem naszym u Ojca, przygotowuje nam tam mieszkanie.

29. Chrystus naszym Sędzią. Zapowiedź sądu ostatecznego w ewangelji; znaki na niebie, krzyż, Chrystus Sędzią świata, wyrok na dobrych i złych. Cel sądu ostatecznego — dobrym na chwałę, złym na wstyd, by jawną się stała Opatrzność Boska, dla wsławienia Chrystusa.

30. Dar Zielonych Świątek. Istota Ducha Św., jego pochodzenie, mieszkanie; działalność Ducha Św. w Kościele, w duszach.

31. Założenie i rozszerzenie Kościoła. Duch Św. dokonywa utworzenia Kościoła. Rozszerzenie Kościoła przez Apostołów. Kościół zebraniem wszystkich chrześcijan; Piotr widzialną głową Kościoła, Chrystus — niewidzialną.

32. Ustrój Kościoła. Piotr — głową Kościoła, namiestnikiem Chrystusa; Kościół ma widzialną społeczność i widzialną głowę. Papież następca Piotra; biskupi — następcami Apostołów. Kapłani współpracownikami, czyli pomocnikami biskupów.

33. Zadanie Kościoła. Urząd nauczycielski: nauka religji, kazania. Urząd kapłański: ofiara Mszy św., Sakramenta. Urząd pasterski: przykazania, kary. Kościół przewodnikiem do nieba, szkołą cnót.

34. Znamiona Kościoła. Kościół Chrystusa musi być: jednym w wierze, w ofierze, w Sakramentach i głowie; świętym w nauce, środkach uświęcenia i świętych; katolickim co do czasu i miejsca, zawsze i wszędzie; apostolskim w nauce i swych zwierzchnikach.

35. Prawdziwy Kościół Chrystusowy. Wszystkie powyższe znamiona posiada tylko Kościół katolicki, on więc jest prawdziwym Kościołem Chrystusa.

36. Kościół jest nieomylny w rzeczach wiary i moralności. Kościół nauczający jest nieomylny: „Oto Ja jestem

z wami"... „Duch prawdy nauczy was"... „Bramy piekielne nie zwyciężą go"... „Filar i utwierdzenie prawdy"...

Papież nieomylny jako najwyższy nauczyciel: „Szymonie, Jam prosił za tobą"... „Tyś jest Piotr"... „Paś baranki moje"...

37. Jedynie Kościół katolicki może nas zaprowadzić do nieba. Nie może mieć Boga za ojca, kto nie ma Kościoła za matkę. Błądzący z własnej winy. Błądzący bez winy. Posłuszeństwo względem Kościoła.

38. Świętych obcowanie. Potrójny Kościół. Rodzina Świętych. Pomoc Świętych.

39. Grzechów odpuszczenie. Chrystus ustanowił Sakrament Pokuty. Konieczność spowiedzi. Jej zbawienne owoce. Odpusty.

40. Ciała zmartwychwstanie. Żywot wieczny. Symbole zmartwychwstania. Jego pewność. Przemienienie ciał. Cel zmartwychwstania: wieczne bez końca szczęście dla dobrych, wieczne nieszczęście dla złych.

41-44. O 4 rzeczach ostatecznych. *(W 4 niedziele Adwentu).*

45-50. O sakramencie Pokuty i Komunji świętej. *(W sześć niedziel Wielkiego Postu).*

Rok II.

1. Wiara sama nie wystarcza do zbawienia; potrzeba zachowywać przykazania Boże. Przykazania Boże to wola Boża. Dekalog, ogłoszony na Synai, a potwierdzony przez Chrystusa, reguluje nasz stosunek do Boga, do samego siebie i do innych ludzi.

2. I Przykazanie. Nakazuje cześć Boga:

a) wewnętrzną: przez wiarę, nadzieję i miłość, uwielbienie, poddanie się woli Bożej.

b) zewnętrzną: przez uczęszczanie na nabożeństwa, składanie rąk, klękanie.

Grzechy przeciwne czci Boga: zaniedbywanie nabożeństwa, zachowanie się podczas niego z nieuszanowaniem.

3. Grzechy przeciwko wierze. Przysłuchiwanie się mowom bezbożnym, czytanie bezbożnych książek i pism, dobrowolne powątpiewanie w wierze, obojętność w wierze, wyparcie się wiary, błędnowierstwo, niewiara.

4. Grzechy przeciwko nadziei. Zuchwalstwem jest za wiele ufać, zwątpieniem — za mało ufać; rozpaczą wcale nie ufać.

5. Grzechy przeciwko miłości. Obojętność względem Boga, niechęć względem Boga, nienawiść ku Bogu.

6. Zabobony. Fałszywa cześć Boga, środki tajemne. Wróżby, czary.

7. Świętokradztwo i bluźnierstwo. Znieważanie Bogu poświęconych rzeczy, osób lub miejsc. Mowy wzgardliwe przeciwko Bogu, Świętym lub rzeczom św.

8. Cześć Świętych. Słuszną i zbawienną rzeczą jest cześć Świętych. Cześć Boga i Świętych. Cześć Marji. Święci to przyjaciele i słudzy Boga.

9. Cześć obrazów i relikwij. Modlenie się przed obrazami, cześć relikwij, cuda i nadzwyczajne łaski.

10. II Przykazanie. Przysięga i krzywoprzysięstwo. Klątwy. Pojęcie przysięgi. Przysięga jest wyznaniem wiary. Grzechy przy składaniu przysięgi. Krzywoprzysięstwo, urąganie Bogu. Kary Boże za nadużycie przysięgi.

11. Śluby. Zamiar a ślub. Roztropność w składaniu ślubów. Spełnienie ślubów.

12. III Przykazanie. Święcenie niedzieli przez słuchanie Mszy świętej i kazania, przyjmowanie sakramentów, pełnienie uczynków miłosiernych. Znieważanie niedzieli przez roboty służebne, pijaństwo, wyuzdane zabawy.

13. O pracy w niedzielę w nagłej potrzebie lub za pozwoleniem Kościoła.

14. IV. Przykazanie. Obowiązki dzieci względem rodziców i ich zastępców. Cześć, miłość, posłuszeństwo. Godność rodziców, ich trudy przy wychowaniu dzieci. Dzieci grzeszą: przez zuchwałe, grubijańskie zachowywanie się względem rodziców, przez odmawianie im pomocy w potrzebie, przez zasmucanie ich lub gniewanie, przez niesłuchanie ich rozkazów. Złym dzieciom grozi Bóg wiecznem potępieniem, dobrym obiecuje swe błogosławieństwo i wieczną szczęśliwość.

15. Obowiązki rodziców. Co do ciała i duszy. Przyuczanie do pracy. Wpajanie zasad religijnych. Środki do dobrego wychowania dzieci, dobry przykład. Skutki dobrego wychowania dzieci dla rodziców i społeczeństwa.

16. Obowiązki wzajemne pracodawców i pracujących.

a) Sprawiedliwa zapłata, ludzkie obchodzenie się podczas choroby, troska o dobro religijne.

b) Sumienna praca i poszanowanie dobra pracodawcy, posłuszeństwo, uszanowanie, wierność.

17. Obowiązki względem zwierzchności duchownej i świeckiej. Miłość, uszanowanie, posłuszeństwo, płacenie podatków.

18. O miłości Ojczyzny.

19. V Przykazanie. Zabrania zabijać, bić, ranić, szastać zdrowiem i życiem. Samobójstwo.

20. Zgorszenie. Kuszenie do złego, zły przykład. Owoce zgorszenia, pokuta za zgorszenie, obowiązek naprawy zgorszenia.

21. VI Przykazanie. Czystość w myślach, w mowie i postępowaniu.

Niebezpieczeństwa dla czystości: nieprzyzwoite widowiska, tańce, złe książki, źli towarzysze i t. d. Skutki rozpusty.

22. Środki do zachowania czystości duszy i ciała. Unikanie okazji, częste i godne przyjmowanie świętych Sakramentów, szczególne nabożeństwo do N. M. Panny, pamięć na obecność Boga i Anioła Stróża, myśl o śmierci i sądzie.

23. VII Przykazanie. Cudza własność jest święta. Narusza się ją: przez kradzież, grabież, oszustwo, wyzysk, lichwę. Przechowywujący lub kupujący rzeczy cudze. Cudzą rzecz trzeba zwrócić właścicielowi, bo inaczej niema przebaczenia.

24. VII Przykazanie. Wypasanie zbóż i łąk, obrywanie owoców w cudzych ogrodach, zaorywanie miedz, fałszowanie produktów spożywczych, kradzież drzewa z lasu.

25. VIII Przykazanie. Trzeba zawsze mówić prawdę. Grzechy: fałszywe świadectwo przed sądem, kłamstwo, obłuda.

26. O poszanowaniu sławy bliźniego. Każdy ma prawo do dobrego imienia. Grzechy: obmowa, oszczerstwo, plotkarstwo, fałszywe podejrzenie. Naprawienie obmowy, odwołanie potwarzy.

27. IX Przykazanie. Grzeszne żądze. Nieczyste myśli i pragnienia.

28. X Przykazanie. Chciwe żądze i pragnienie nieuczciwego majątku.

29. Dwa przykazania miłości.

30. Przykazania kościelne. Władza Kościoła. Kościół ma władzę stanowić przykazania, wierni mają obowiązek słuchać Kościoła. Pięć przykazań kościelnych.

31. I i II przykazanie Kościoła. Uroczystości Pańskie, Najświętszej Marji Panny, Świętych Pańskich. Obowiązki katolika w niedziele i święta: Msza św. i kazanie. Zwalnianie od tego obowiązku: choroba, niemożność, pielęgnowanie chorych. Grzechy: opuszczenie Mszy św. przez niedbalstwo, nieskromne zachowanie się.

32. Post i wstrzemięźliwość. Istota postu i wstrzemięźliwości. Kiedy obowiązują; dlaczego są nakazane.

33. IV i V przykazanie kościelne.

34. O grzechu. Istota grzechu, grzech śmiertelny i powszedni. Ich skutki.

35. Siedem głównych źródeł grzechów. Pycha — pokora. Chciwość — szczodrobliwość. Nieczystość — czystość.

36. Siedem głównych źródeł grzechów. Zazdrość — życzliwość. Gniew — łagodność. Lenistwo — pilność. Obżarstwo i pijaństwo — umiarkowanie.

37. Grzechy przeciw Duchowi Św.

38. Grzechy wołające o pomstę do Boga.

39-41. Grzechy cudze. (1 — 3), (4 — 6), (7 — 9).

42. Cnoty Boskie czyli teologiczne.

43. Cnoty główne.

44-47. O 4 rzeczach ostatecznych. *(W cztery niedziele Adwentu).*

48-53. O Sakramencie Pokuty i o Komunji św. *(W sześć niedziel W. Postu).*

Rok III.

1. O łasce. Łaska uświęcająca i uczynkowa.

2. Środki łaski: — Sakramenty święte jako źródła uświęcenia. Chrystus je ustanowił; ich wielkość i skutki.

3. Chrzest — odrodzenie duchowe. Jego konieczność do zbawienia. Chrzest uroczysty i w nagłej potrzebie. Chrzest z wody, krwi i pragnienia.

4. Przyrzeczenie na Chrzcie św. Rodzice chrzestni. Ceremonje Chrztu św.

5. Bierzmowanie. Łaski sakramentalne. Dary Ducha Św. Obrzędy.

6. Najświętszy Sakrament. Symbole Starego Testamentu. Obietnica P. Jezusa.

7. Najświętszy Sakrament. Ustanowienie na Ostatniej Wieczerzy. Władza dana Apostołom i ich następcom.

8. Najświętszy Sakrament. Obecność Pana Jezusa w Eucharystji. Adoracja N. Sakramentu.

9. Najświętszy Sakrament. Komunja św., Przygotowanie i dziękczynienie.

10. Najświętszy Sakrament. Komunja częsta i codzienna. Wijatyk.

11. Najświętszy Sakrament. Komunja świętokradzka.

12. Pierwsza ofiara. Istota ofiary. Ofiara Abla. Ofiary Starego Testamentu. Ofiara Mszy św.

13. Ofiara Krzyżowa. — Ofiara Mszy św.

14. Msza św. — nieustająca ofiara. Ofiara pochwalna, dziękczynna, przebłagalna i błagalna.

15-20. Wykład Mszy św.

21. Sakrament Kapłaństwa.

22. Kapłaństwo wielka godność—ciężkie brzemię.

23-26. Małżeństwo.

27. Ostatnie namaszczenie.

28. Sakramentalja.

29-30. O modlitwie.

31-33. Modlitwa Pańska. (1—3), (4—5), (6—7).

34-35. Pozdrowienie Anielskie.
36-37. Różaniec.
38. Doskonałość chrześcijańska.
39. Osiem błogosławieństw.
40. Wzór doskonałego chrześcijanina.
41-44. O czterech rzeczach ostatecznych. *(W cztery niedziele Adwentu).*
45-50. O Sakramencie Pokuty i o Komunji św. *(W sześć niedziel W. Postu).*

Przedwcześni kaznodzieje.

Jeżeli się zastanowimy nad powodami upadku, lub przynajmniej zastoju naszego kaznodziejstwa i nad trudnością przekonania młodszych kapłanów o potrzebie usilniejszej pracy nad sobą w tym kierunku, to musimy przyznać, że sami starsi kapłani, psują młodszych, a mianowicie kleryków przez to, że ich puszczają za wcześnie na ambonę. Taki młodziutki kleryk nieraz dopiero po pierwszym albo drugim roku teologji, a może tylko filozofji, już porywa się na wygłaszanie kazań, aby zastąpić proboszcza, czyto starszego, czy młodszego.

I jakież może być to kazanie? Jeżeli ma wrodzoną swadę, gadatliwość i głos silny, może to kazanie uchodzić w oczach przedewszystkiem samego mówcy za coś doskonałego, chociaż mu bardzo wiele do doskonałości brakuje, zwłaszcza jeżeli usłyszy pochwałę z ust proboszcza, a także i słuchaczy, o co w praktyce nie trudno. I gdzież takiemu młokosowi kaznodziejskiemu będzie się chciało później, choćby nawet jeszcze w seminarjum, pracować nad sobą, w celu wyrobienia się na dobrego mówcę kościelnego? Wszakże on już za takiego się uważa i gotów nawet innych kazania krytykować.

Uderzmy się więc w piersi i nie dopuszczajmy przedwcześnie na ambonę tego rodzaju mówców, bo im przez to wyświadczamy wątpliwą przysługę, nie mówiąc już o tem, że pozbawiamy naszych parafjan usłyszenia prawdziwego Słowa Bożego, do którego powagi i skuteczności potrzeba czegoś więcej niż sutanny alumna seminarjum.

Same zresztą przepisy prawa kościelnego sprzeciwiają się słusznie i oddawna praktykom tego rodzaju.

Ks. Mateusz Jeż.

Uwagi o higjenie mowy.

1. Higjena mowy ma zadanie:

a) zachować zdrowe organy mowy, ustrzec je od nieumiejętnego używania i wynikającego stąd szkodliwego przemęczenia;

b) przywrócić słabym (fonastenicznym), nadwerężonym organom mowy prawidłowe funkcjonowanie.

Badania, uskutecznione na kilku tysiącach dzieci w Hamburgu, wykazały, że już wśród młodzieży zdarzają się liczne i poważne uszkodzenia głosu.

2. Higjena mowy podkreśla jako naczelną zasadę: osiągnięcie najlepszych wyników przy najmniejszych wysiłkach.

3. Higjena mowy dzieli się na trzy podstawowe części, mianowicie na oddychanie, artykulację i rezonans; ona więc uczy:

a) zaopatrywać się jak najobficiej, jak najszybciej w powietrze i szafować niem, podczas fonacji, jak najekonomiczniej, a to przy najmniejszym wysiłku;

b) mówić jak najwyraźniej, przy najmniejszym wysiłku;

c) mówić dźwięcznie, głośno, przy najmniejszym wysiłku.

4. Higjena mowy, chcąc ten cel osiągnąć, musi posługiwać się metodą praktyczną, polegającą na systematycznych ćwiczeniach, pokazywanych przez nauczyciela, powtarzanych przez uczniów. Jak przez najlepsze wykłady n. p. o grze na skrzypcach albo na fortepianie nie można nauczyć się grać na tych instrumentach, tak też umiejętność prawidłowego używania instrumentu głosu zdobywa się jedynie przez praktyczne ćwiczenia.

5. Higjena mowy nie może być nauczaną gremjalnie — jak to się dzieje przy gimnastyce — lecz trzeba ją prowadzić indywidualnie, bo funkcje, o których wyrobienie tutaj chodzi, są nader delikatne, w części nie dające się przez nauczyciela stwierdzić okiem, ale dotykiem, w części uchwytne tylko dla ucha. Wskazane są serje po 3 do 4 uczestników.

6. Higjena mowy nie polega na przyswojeniu uczniom pewnych tajemniczych sztuczek, lecz opiera się na anatomji, fizjologji, przedewszystkiem na eksperymentalnej fonetyce.

7. Higjena mowy nie wkracza w dziedzinę lekarza, przeciwnie, domaga się koniecznie pomocy lekarza, a to laryngologa, badającego, czy narządy mowy wykazują jakąś anomalję anatomiczną, np. polipy, skrzywienie przegrody nosowej,

przerost muszli. Takie i podobne wady przeszkadzają pomyślnemu rozwijaniu się głosu, udaremniając zabiegi stosowane przez higjenę mowy, ponadto narażają one często na szwank zdrowie całego organizmu. Przeszkód tych, będących natury organicznej, nie może oczywiście usunąć higjena mowy, zajmująca się wyrabianiem prawidłowych funkcyj narządów mowy.

8. Higjena mowy już dawno wyszła poza okres eksperymentów początkowego rozwoju, nie dającego zazwyczaj pełnej rękojmi powodzenia, i może się wykazać świetnemi wynikami, udowodnionemi rejestracją zapomocą specjalnych aparatów, oraz orzeczeniami tych, którzy wypróbowali jej zalecenia.

9. Higjena mowy została zaprowadzona w Polsce przed 2 laty w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem w Mysłowicach, i naucza się jej tam metodą praktyczną, indywidualną (cfr. nr. 4 i 5) jako przedmiotu, obowiązującego czwarty (przedostatni) kurs. Udało się też pozyskać wybitnego laryngologa (cfr. nr. 7).

10. Higjena mowy była przedmiotem obrad na V. Zjeździe Związku Zakładów Teologicznych w Łodzi w kwietniu b. r., gdzie wygłoszono referat p. t. „Program i metoda fonetyczno-higjenicznego wyszkolenia alumnów".

MATERJAŁY I SZKICE.

Dzień zaduszny.

Liturgiczne teksty mszalne — jako materjał homiletyczny.

I. Msza. — Za bramą wieczności.

(Kazanie, prośby dusz czyścowych).

„Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy, przyjaciele moi, bo ręka Pańska mnie dotknęła" (Job 19, 21).

I. Z uroczych niw wiosny w wieczności, na których oglądaliśmy wczoraj niezliczone rajskie kwiaty, śnieżno-białe lub upstrzone szkarłatem krwi męczeńskiej, przenosi nas dzisiaj Kościół w swych obrzędach, modlitwach, pieniach i czytaniach do pozagrobowej jesieni, do ponurych podziemi czyścowych, w któ-

rych dusze naszych braci, ozdobione w chwili zgonu szatą łaski poświęcającej, lecz splamione pyłkiem ziemskim, w chwilowem odłączeniu od Boga, od śpichrza Bożego, w ogniu i tęsknocie, w niepokoju i ciemności wypalają i wyczyszczają rdzę doczesnych uchybień, usterek, długów. Skończył się dla nich okres rozkwitu, owocowania, pora żniwowa bezpowrotnie minęła; ich myśli, pragnienia, uczucia są jakby pustemi lub zwiędłemi kwiatami, które nie dojrzewają, nie przynoszą owocu, tj. zasługi nadnaturalnej. Kościół prowadzi nas dzisiaj do tego ponurego królestwa; stoimy u bram czyśca. Przyłóżmy ucho do tych bram, z poza których dochodzą do uszu naszych poważne słowa nauki, przestrogi i napomnienia, słowa błagalnej i serdecznej prośby naszych drogich, słowa, które Kościół święty jakby w cudownym radjofonie, tj. w liturgji mszalnej, po całym świecie rozgłasza jako:

1) kazanie, 2) prośby dusz czyścowych.

II. Stoimy u bram czyśca, z którego wydobywają się słowa tysięcy kaznodziejów-misjonarzy, głoszących w słowach poważnych i mocarnych na podstawie własnego doświadczenia i własnych przeżyć, nauki o rzeczach naszych ostatecznych, głoszących prawdy wieczne. Słuchajmy z uwagą.

„*Ręka Boska nas dotknęła*“ — wołają.

a) Wszystko co ziemskie, jest znikome, przemijające. I dla nas przyszedł kres życia; dla niejednej z nas nie spodziewanie, nagle, jako złodziej w nocy; w pośrodku dni naszych musiałyśmy zstąpić do bram podziemi, nie ujrzymy więcej Boga w krainie żyjących. Prędzej, niż tkacz przecina nić, znikły dni nasze, w ciągu jednej doby dokonał nas. Tak, „*nieunikniony los śmierci*“ z rozkazu Pana „*zwinął przybytek naszego ziemskiego bytowania*“ (Prefacja); wola Pana życia i śmierci kazała nam — dzięki Bogu — „*ze znamieniem wiary wyprzędzić was*“ (Memento) w ciemną dal zaświatową; dla nas „*nadeszła noc w której nikt nie może działać*“ (Jan 9, 4). Dzięki Bogu za to, że darował nam zasługę wiary chrześcijańskiej, że naznaczył nasze dusze „*znamieniem wiary*“ (Memento umarłych), że uczynił nas w życiu ziemskiem bez naszych zasług duszami wiary, powołał do światłości, udzielał łask niezliczonych i wiele sposobności do zbierania zasług... Teraz w świetle wieczności to w zupełności możemy ocenić, że Bóg-Stwórca był Ojcem zmiłowania i miłosierdzia, teraz poznajemy jak wielkim to darem Bożym być „*uczestnikiem odkupienia*“ (Pokomunja), dokona-

nego przez Chrystusa. Czemuśmy, póki przyświecał nam czas łaski na ziemi, długie lata zasługi, czemuśmy my, nierozumni, zgubnemi hasłami świata omamieni, obojętnością powodowane, przeważnie ziemskiemi sprawami zajęte, czemuśmy lepiej, skuteczniej nie wyzyskały czasu i łaski, czemu gorliwiej nie służyły *„Bogu Stwórcy i Odkupicielowi“* (Kollekta) naszemu? Miałyśmy Syjon, Jeruzalem na ziemi; prawdziwy Kościół Chrystusów, ktorego byłyśmy dziećmi, miałyśmy w tej świątnicy jako żywe członki tajemniczego ciała Chrystusowego (tj. Kościoła) przeobfite krynice łask, pomocy, natchnień, szczególnie w tym nowozakonnym Syjonie na ołtarzach, w Najśw. Eucharystji, w której wśród nas przebywał, w której się tak często On, dobry i łaskawy Zbawiciel za nas i za nasze winy składał Ojcu swemu i sprawiedliwości Bożej w bezkrwawej ofierze, w której się tak często wydawał na pokarm i napój, na posiłek dusz naszych — a myśmy były nieraz nieczułe, głuche, wygodne, myśmy nie słuchały uprzejmego zaproszenia Jego, myśmy się nigdy tak poważnie nie zastanowiły nad jego uroczystą zapowiedzią: *„kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny“* (Jan 6, 55); myśmy mu na ziemskim Syjonie tylekroć składały śluby, przyrzekały wierną służbę (Chrzest, Bierzmowanie, Pokuta, Kapłaństwo, Małżeństwo) — lecz tak często te ślubowania łamały, zapominały o tem, że przed sądem Boga każdy człowiek jawić się musi... Teraz po śmierci wołamy z głębi czyścowych czeluści: *„Tobie, o Boże, przystoi pieśń chwalebna na Syjonie i Tobie należy spełniać śluby w Jeruzalem; wysłuchaj modlitwę moją, wszelkie stworzenie do Ciebie przyjdzie“* (Ps. 64, 1, 25 — Introit), myśmy już przyszły, wy bracia wszyscy napewno przyjdziecie — nie wiecie kiedy, gdzie, jak-przeto *„Mementote mori“* pamiętajcie o śmierci, czuwajcie, bądźcie zawsze gotowi na ten moment, *kiedy was ręka Pańska dotknie* i stawi w wieczności.

b) Słuchajmy dalej kazania z czyśca. *Ręka Pańska nas dotknęła...*

Ze śmiercią nie kończy się wszystko, nie kończy się życie, owszem prawdziwe życie się rozpoczyna. Wierzajcie nam, myśmy to przeżyły. W momencie zgonu oblało nas światło wieczności; uniosłyśmy się ze znękanej, glinianej lepianki ciała w przestworza, odleciały do bezkresnej wieczności; przed nami stanęło całe nasze życie od pierwszej chwili aż do ostatniego tchnienia, cała jego treść; sumienie w momencie wszystko po-

znało; policzyło grzechy, występki własne i cudze, nawet drobne uchybienia; myśmy w owym momencie same na siebie wydały wyrok, w tej chwili, *„gdy księga życia naszego zapisana, w której wszystko jest zebrano, skąd wyroki na nas stanęły“* (Sekwencja). Gdyście jeszcze otaczali wśród łez i smutku nasze łoże śmiertelne, gdy jeszcze ciało nie ostygło ani nie zsiniało, już stanęłyśmy przed Jezusem Chrystusem, widząc jego jasność i chwałę, przed Jezusem, *„któremu dał Ojciec moc sprawowania sądu, bo Synem człowieczym jest“* (Jan 5, 27) — Ewang.); wzrok jego jak błyskawica, szata chwały jego jak śnieżna biel, tak jak się kiedyś ukazał w chwili triumfalnego zmartwychwstania przerażonym strażnikom przy grobie. Słusznie śpiewacie w hymnie:

„Jakim lękiem człek się strwoży,
Kiedy przyjdzie Sędzia Boży,
Z każdym ścisłą liczbę złoży“.

W pierwszej chwili nas jego Majestat, jego piękność i krasa, której słowami ludzkiemi opisać nie można, niezmiernym zachwytem napełniły; lecz w tym momencie otworzyły się przed nami *„głębokie otchłanie, toń przepaścista, ciemność, paszczęka lwa“* (Offert.); w przeczuciu naszych win uczułyśmy boleść, żal, ale już bezowocny; w wieczności nie można działać, ni przepraszać, ni gładzić win. Wszechwiedne oko dostrzegło na nas najmniejszą plamkę; spoczął na nas płomienny wzrok świętego, ścisłego i sprawiedliwego Sędziego; w świetle jego świętości ukazało się każde najmniejsze uchybienie nasze.

Co was wszystkich czeka, a co opisuje hymn:

„Sędzia tedy gdy zasiędzie,
Wszystko tajne jawne będzie“,

tośmy już przeżyły. Nie możemy tego spojrzenia zapomnieć, tak ono nas dotychczas pali, przenika, bojaźnią, lękiem i pokornym żalem przeszywa, że często powtarzamy słowa psalmisty: *„Jak strasznym jesteś, Boże w sądach twoich nad synami ludzkimi! Ty doświadczasz i czyścisz nas w ogniu, jak czyści się srebro“* (Ps. 65, 5, 10). Dotknęła nas ręka Pańska. Mamy jednakże pewność, że wieczne odrzucenie nas ominęło, wszak *„w pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy, złego posłuchu lękać się nie musi“* (Ps. 111, 6, 7, Graduał), nie musimy się bać strasznego zawstydzenia na sądzie ostatecznym, którego ścisłość i ogrom przeczuwamy; bo jeżeli sąd szczegółowy był taki przerażający, cóż dopiero walna, ostatnia publiczna roz-

prawa sądowa wszystkowiedzącego, najświętszego i najsprawiedliwszego Boga-Sędziego z każdą jednostką, z całą ludzkością wobec nieba i ziemi! Tak wołają głośno do nas: Człowiecze żyjący, rozpamiętywaj często słowa hymnu:

„Jakież będzie w ów dzień łkanie,
Kiedy grzesznik z prochu wstanie
Na sądowe roztrząsanie“ (Sekreta).

Pamiętaj, że *„nadejdzie godzina, kiedy wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, a ci co dobrze czynili, wynijdą, by zmartwychwstać do żywota, ci zaś co czynili źle, by zmartwychwstać na sąd“* (Jan 5, 28, 29, Ewangelja). Pamiętaj, że *„nagle, w mgnieniu oka, na głos trąby ostatecznej, bo zabrzmi trąba, a umarli powstaną“* (I. Kor. 15, 52, Lekcja), by pójść *„na sąd sprawiedliwości“* (Traktus). Tak, Jezus-Zbawiciel, który jako wszechmocny Pan życia i śmierci wskrzesi te prochy ludzkie z wielkich sypialń, rozrzuconych po całym świecie, i jako triumfator nad śmiercią i zniszczeniem *„skazitelne przyoblecze w nieskazitelność i śmiertelne w nieśmiertelność“* (I. Kor, 15, 53, Lekcja), zażąda rachunku z używania łask, odkupienia, wszak przyjął naturę ludzką, wyniszczył samego siebie, wszak wszystkim ludziom przyniósł prawdę, łaskę, życie i głośno dopominać się będzie sprawy z włodarstwa, szczególnie tych, którym wiele dano. Nie nadarmo kroczył bolesną drogą krzyża, spowodowaną grzechami i zbrodniami ludzkiemi, nie nadarmo „szukał“ On, dobry Pasterz spracowany, cierpliwie zabłąkanej owieczki, nie nadarmo złożył w okupie swą krew do ostatniej kropelki na krzyżowej szubienicy *„ten trud nie może być zmarnowany* (Sekwencja).

To też gdy na gruzach zmienionego w popiół wszechświata poprzez mogiły zawoła dziwnej trąby głos i wezwie wszystkich przed tron ongiś łaskawego Odkupiciela, który na ziemi Marję Magdalenę rozgrzeszył, który łotrowi przebaczył, a który obecnie zstępuje jako sprawiedliwy Sędzia, to na widok Syna człowieczego przychodzącego w chwale swej, w otoczeniu zastępów niebieskich, zasiadającego na tronie majestatu swego,

„Śmierć i wszechświat się przerażą,
Gdy umarli się ukażą
Przed Sędziego Boga twarzą“,

„gdyż kara słuszna dotrze wszędzie“ (Sekwencja). Złamana pycha, zdruzgotana pożądliwość oczu, stłumiona pożądliwość

ciała; wszelka wielkość ziemska maleje, wszelka potęga ziemska powalona przed „*Królem strasznym w swej jasności*“ (Sekwencja).

Jakżeż wołać będą do gór: „*zwalcie się na nas*“ — *a do pagórków: zakryjcie nas*“ (Łuk. 23, 30)! Pamiętajcie o tem, bracia, żyjący jeszcze na ziemi, byście nie musieli w przygnębieniu i rozpaczy jęczeć:

„*Cóż ja nędzny wówczas rzekę*
I do kogo się uciekę,
Gdzie rad święty mieć opiekę“ (Sekwencja).

c) *Ręka Pańska nas dotknęła, lecz nas podniesie* — tak kończą dusze czyścowe swe wzruszające kazanie. Dotknęła boleśnie, lecz sprawiedliwie; widzimy na sobie plamy grzechów, nie znamy kresu naszej kary, ale wiemy, że Bóg nas otacza miłością, wiemy, że Boga już więcej utracić nie możemy, że nasze cierpienia i kary, kara czasowego odłączenia od Boga, kara cierpień, ponura noc czyścowa, tęskne długie wyczekiwanie prędzej czy później się skończą. Prawica dobrego Pana nas podniesie.

Przyjdzie dzień, nieprzejrzystą, gęstą zasłoną przed oczyma stworzeń zakryty, dzień znany tylko Trójjednemu Bogu, w którym my oczyszczone, uświęcone, wybielone, połączymy się na głos trąby ostatecznej z naszemi popiołami, przywalonemi grudami ziemi, zasypanemi zapomnieniem, i powstaniemy z uwielbionemi ciałami przed Chrystusa „*Króla chwały*“ (Offertorium). Wówczas będziemy dziękować Bogu, który nam udzielił zwycięstwa nad grzechem, śmiercią, skażeniem, triumfować będziemy nad wszechwładną władczynią, znikomością ziemską, gdy nastanie dzień chwały, uwielbienia, uduchowienia. Wszak zapewnia Bóg uroczyście przez usta swego Apostoła Pawła: „*To skazitelne musi się przyoblec w nieskazitelność, i to śmiertelne musi się przyoblec w nieśmiertelność* (I. Kor. 15, 53, Lekcja), zapewnia przez usta nieomylnej Prawdy wiecznej: *Ci, co posłyszą* (głos Syna Bożego), *żyć będą*“ (Jan 5, 25); *Ci, co dobrze czynili, wynijdą, by zmartwychwstać do żywota*“ (Jan 5, 29, Ewangelja).

Jaka to radosna chwila dla owieczek wiernych, gdy „*przyjdą do Boga*“-Sędziego (Introit) i staną po jego prawicy! jaka to chwila błoga, gdy nie będą się „*musiały lękać złego posłuchu*“ (Ps. 111, 6, 7, Graduał) na sądzie ostatecznym! Jak pocieszający moment, gdy na rozkaz Sędziego, „*chorąży Krzyża,*

św. Michał", hetman wojsk niebieskich *„wprowadzi je do wiecznej światłości, obiecanej Abrahamowi i potomstwu jego"* (Offertorium). Lecz ta chwila może jeszcze daleka. Jeszcze nas ręka Pańska dotyka...

Do tego naszego kazania dodajemy błagalne Amen — oby się to stało jak najrychlej.

„Ręka Pańska nas dotknęła".

2. Słuchaliśmy wzruszającego kazania czyścowego, słuchajmy teraz błagań i próśb czyścowych: *„Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy, przyjaciele moi"*.

a) Nasamprzód Ty najlepszy, najsprawiedliwszy, najmiłosierniejszy, Trójjedyny Boże, Ojcze, Synu, Duchu Święty, *eleison,* zmiłuj się nad nami, duszami wiernemi, ktoreś *„stworzył"* na obraz i podobieństwo Swoje, któreś *„odkupił"* (Kolekta), *„którym darowałeś zasługę wiary chrześcijańskiej"* (Sekreta), *które uczyniłeś uczestnikami twego odkupienia"* (Pokomunja). Udziel nam w miłosierdziu Twem nieprzebranem, rychło *„nagrody wiary"* (Sekreta) *„wiecznego mieszkania w niebie"* (Prefacja). O, płynie bezustannie rzewna, gorąca modlitwa z tysiąca serc czyścowych do tronu Boga:

„Królu straszny w swej jasności,
Który zbawiasz swych z miłości
Zbaw mnie zdroju wszechlitości! Zmiłuj się nad nami!

„Nie oddalaj zmiłowania twego, Panie" (Ps. 39, 12) *„raczże, o Panie, wybawić mnie, pospiesz się Panie na ratunek mój!"* (Ps. 39, 14). *„Zmiłuj się, Panie, nademną i podźwignij mnie"* (Ps. 40, 11), *„wejrzyj na poniżenie moje i na boleść moją, a odpuść wszystkie grzechy moje"* (Ps. 24, 18).

b) Płynie modlitwa czyścowa: *„Zmiłujcie się nademną przynajmniej wy, przyjaciele moi"* — poprzez przestworza na ziemię płynie do wszystkich przyjaciół mieszkańców czyścowych, do całego Kościoła bojującego. Byłyśmy kiedyś, jak wy, bracia nasi, w walce, odniosłyśmy z placu boju blizny niezagojone, teraz je goi ogień czyścowy, byłyśmy członkami wielkiej rodziny Chrystusowej na ziemi, łączył nas węzeł wiary, sakramentów świętych, uczestnictwa we wszystkich łaskach Bożych; śmierć, grób nie zerwały tych więzów pokrewieństwa; prosimy, okażcie nam miłość czynną, współczucie, wy *szafarze łask i tajemnic Bożych,* wy, którzy możecie związywać i rozwiązywać, wy, którzy codziennie piastujecie Boga w rękach waszych, wy wszycy, co tak często czerpiecie z przeobfitych zdrojów zba-

wienia...; zmiłujcie się nad nami! Składajcie sprawiedliwości Bożej za nas, które nie możemy zadośćczynić, lecz biernie zadośćcierpieć, Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata, składajcie go często, w bezkrwawej ofierze Mszy św., w częstem godnem przyjmowaniu Komunji św. jako najcenniejszą zapłatę za nasze niezapłacone długi, zanoście modlitwy, ofiarujcie wasze nadnaturalne zasługi za nas, byśmy weszły do światłości i odpocznienia wiekuistego. Zmiłujcie się!...

O bądźcie spokojne, duszyczki biedne! Kościół Chrystusowy na ziemi, owiany Duchem Bożym, duchem miłości, nie zapomina o was, o dzieciach swoich w kaźni czyścowej. Bezustanku we dnie i w nocy wysyła jakby radjowe depesze błagalne przed tron Bożej sprawiedliwości; każdą swą modlitwę, którą każe odmawiać swym sługom w brewjarzu, kończy westchnieniem: „*Fidelium animae per misericordiam Dei requiescant in pace*. Niech dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże odpoczną w pokoju“...

W każdej Mszy św. zadusznej prosi:

„*Boże daruj im karanie,*
Dobry Jezu i nasz Panie,
Daj im wieczne spoczywanie“ (Sekwencja).

W każdej bezkrwawej ofierze kilkakrotnie błaga o światłość i odpocznienie wieczne, w każdej Mszy św. modli się do obecnego na ołtarzu, utajonego pod osłonami sakramentalnemi, Chrystusa rzewnemi słowy:

„*Wspomnij, Panie, na sługi i służebnice twoje, którzy ze znamieniem wiary nas uprzedzili i zasnęli w pokoju. Racz prosimy Cię, Panie, tym duszom i wszystkim w Chrystusie odpoczywającym miejsca ochłody, światła i pokoju udzielić*“ (Kanon po Przeistoczeniu).

c) „*Zmiłujcie się nademną przynajmniej wy przyjaciele moi, bo ręka Pańska mnie dotknęła*“. Tak, wołają dusze, — Kościół bojujący o nas pamięta, lituje się, spieszy nam z pomocą. Lecz nasi przyjaciele na ziemi, rodzice, dzieci, bracia, siostry, krewni, ci, którym świadczyliśmy liczne dobrodziejstwa, dla których tyle znosiliśmy trudów, ofiar, dla których i z powodu których może cierpimy — ci zapomnieli. Raz w roku, w dzień Zaduszny składają wieniec lub pęk kwiatów na naszą mogiłę, zapalają świece, podumają troszeczkę, lecz nie podnoszą serca, duszy, głosu do Boga, nie zdobędą się ani na jedno westchnienie, ani na jedną modlitwę... zapomnieli, lub nie wierzą, „*ja-*

kie my biedne i ubogie" (Ps. 39, 18), że nas „*utrapienia bez liczby ogarnęły*" (Ps. 39, 13), nie widzą naszego „*poniżenia*", i naszej „*boleści*" (Ps. 24, 18) — zapomnieli... Straszne to słowo: zapomnieć... Przed śmiercią, w obliczu trumny, otwartego grobu tak uroczyście przyrzekali, że o nas pamiętać będą zawsze; w pierwszych dniach, tygodniach, może miesiącach pamiętali, odczuwali boleść, żal, okazywali miłość, — czas niestety zacierał boleść, studził miłość, pamięć — zapomnieli...

Nie wszyscy zapomnieli; wielu pamięta codziennie; często stoją w duchu nietylko nad grobem, lecz i w wieczności u bram czyścowych, współczują, litują się, spieszą z pomocą braterską, z uczynkami miłosierdzia. Odwiedzają chorych w czyścu, bo swemi modlitwami przynoszą ulgę duszom, które w czyścowych mękach jęczą. Podają im orzeźwiajacy napój, bo na dusze spragnione oglądania Boga spuszczają obfitą rosę nabożnych błagań swoich, spuszczają orzeźwiające krople Krwi Chrystusowej; karmią głodnych, bo łagodzą ich głód światła ofiarą Mszy św., przyjmowaniem Ciała Pańskiego; wykupują więźniów, zdobywając zupełne wybielenie szaty łaski poświęcającej przez ofiarowanie za nich odpustów; okazują gościnność, wprowadzając je zdobytemi przez się zasługami do niebieskiej Jerozolimy, i czyniąc je obywatelami wiecznego miasta Bożego.

Nie wszyscy zapomnieli. Oni tak często w pacierzu proszą: „*Przyjdź Królestwo twoje*" także dla dusz czyścowych; oni z Kościołem o światłość i odpocznienie błagają; oni razem z kapłanami przy ofiarowaniu chleba i wina w Mszach św. zadusznych wołają: „*Składamy Tobie, Panie, ofiary i modły na ofiarę; racz je przyjąć za owe dusze, o których* (dzisiaj) *pamiętamy; zechciej je Panie wprowadzić ze śmierci do żywota, któryś ongi przyrzekł Abrahamowi i potomstwu jego*". Pamiętamy i pamiętać będziemy stale i wszędzie o waszem kazaniu: Ręka Pańska nas dotknęła, zmiłujcie się!!

III. I nas kiedyś dotknie ręka Pańska; dla nas nadejdzie dzień, moment śmierci, sądu rozstrzygnięcia. I naszym duszom potrzeba będzie wiele, bardzo wiele miłosierdzia Bożego, dużo współczucia i miłosierdzia ludzkiego. Nie zapominajmy nigdy tego wzruszającego kazania, które nam dzisiaj wygłosiły duszyczki.

Pamiętaj, „*że postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd*" (Żyd. 9, 27); *że za wszystko powiedzie cię Bóg na sąd*" (Ekkl. 11, 9), pamiętaj o owym „*dniu gniewu, utrapienia i uci-*

sku, o dniu nieszczęścia i nędzy, o dniu ciemności i mroku, o dniu chmur i wichru“ (Sofon. 1, 15), „*w którym* (Bóg) *ma w sprawiedliwości świat sądzić przez Męża, którego postanowił, któremu dał świadectwo wobec wszystkich, wskrzesiwszy Go z martwych*“ (Dz. Ap. 17, 31).

„*Pamiętaj o więźniach*“ (Żyd. 13, 3) czyścowych, nietylko w Dzień Zaduszny, lecz często lituj się nad niemi, błagając razem z Kościołem: „*Odpocznienie wieczne racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci z świętymi twoimi na wieki,* „*bo jesteś łaskawy*“ (Komunja). — Amen.

II. Msza św. — W poczekalni nieba.

„*Pan Bóg zrzuci śmierć na wieki i odejmie łzę z każdego oblicza*“ (Izaj. 25, 8).

I. Listopad, miesiąc zamierania życia w naturze — obraz czyśca. Co nam głosi Dzień Zaduszny w liturgji 2-giej Mszy św. zadusznej?

II. 1) Winę. — Mężni Machabeusze w potyczkach bronili bohatersko sprawy Bożej, lecz lekko zawinili; polegli, śmierć zapłatą za winę pierwszego rodzica; powszechna, nieunikniona, niepewna (Lekcja, Ewangelja).

Śmierć pobożnych żołnierzy Judy (drobne nieposłuszeństwo), wina nieodpokutowana;

śmierć chrześcijanina, wojownika Bożego na ziemi, splamionego małemi usterkami na duszy.

2) Karę — wojowników izraelskich — nagła śmierć i odpłacanie w wieczności nie zgładzonych win;

karę dusz czyścowych (odłączenie czasowe od Boga, cierpienia, tęsknota, bezowocny żal).

3) Ochłodę.

a) Juda spieszy, by duszom poległych, obarczonym winą i karą nieść pomoc przez ofiarę w Jerozolimie (II. Mach. 12, 43—46. Lekcja).

b) Chrystus spieszny — „*nie odepchnę, aby każdy patrzący na Syna i wierzący w Niego miał żywot wieczny i ąbym ja go wskrzesił w dzień ostateczny*“ (Jan 6, 37—40. Ewangelja).

c) Kościół Chrystusowy spieszy z ofiarą i prośbą błagalną do „*Pana zmiłowania o oczyszczenie i odpuszczenie*“ (Pokomunja).

„O udzielenie miejsca ochłody, błogości odpocznienia i jasnej światłości“ (Kollekta).

„O zaliczenie dusz sług i służebnic (Bożych) *w poczet świętych“* (Sekreta).

III. Ufni w obietnicę Zbawiciela naśladujmy przykład pobożnego Judy, by Bóg z dusz czyścowych *„zrzucił śmierć na wieki i odjął łzę z oblicza więźniów czyścowych, by obrócił płacz ich w wesele, by ich pocieszył i rozweselił od smutku ich“* (Jer. 31, 13).

III. Msza św. — Na roli Bożej.

„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają“ (Obj. 14, 13).

I. Ciche, milczące miasto umarłych. Stoimy na cmentarzu lub przed trumną w kościele. Na trumnie krzyż, w środku cmentarza krzyż, godło zbawienia, znak wiary, nadziei i miłości. Tyle krzyżów... na każdej niemal mogile, w grobach, w skostniałych i spróchniałych rękach.

Co nam dzisiaj Chrystus z tych krzyżów głosi?

II. 1) Śmierć własną, śmierć wszystkich...

Szczęśliwa śmierć w Panu, za przykładem Pana, w ścisłem połączeniu z Panem.

a) Wielu nie umarło w Panu, odwróceni od krzyża, od Pana w zatwardziałości; krzyż na ich grobie ironja, drwiny, znak i zapowiedź potępienia.

b) Wielu umarło w Panu — nieskalani w drodze życia, oni natychmiast po śmierci u Pana; odpoczęli od trudów swoich, uczynki ich poszły za nimi (Lekcja).

c) Wielu umarło w Panu, ale uczynki ich nie bez zarzutu; winy, kary, usterki, ułomności, dług u Pana, lecz one

d) *wyznawały* słowem, życiem, *Imię Boże* (Sekreta),

e) *były sługami Bożymi* (Kollekta, Pokomunja),

f) *pożywały Ciało Syna człowieczego, piły Krew Jego, miały żywot* (łaskę) *w sobie* (Jan 6, 51—55. Ewangelja).

2) Zmiłowanie nad duszami i ich usterkami — *„miłosierdzie bezbrzeżne“* (Sekreta), wszak Pan *„Miłośnikiem ludzkiego zbawienia“* (Kollekta) — krzyż; wszak *„Tajemnica zbawienia“* (Sekreta) *„ofiarą chwały za dusze złożona“*, ofiara eucharystyczna potęgą swą czerpaną z krzyża kalwaryjskiego sprasza miłosierdzie, światłość wiekuistą (Pokomunja).

3) Wieczną szczęśliwość dusz w połączeniu *z „Chlebem żywym, który zstąpił z nieba“* po chwalebnem wskrzeszeniu w dniu ostatecznym (Ewangelja).

III. Prośba nasza, by ci co umarli w Panu, odzyskali odpoczynek wieczny, od trudów swoich, a za wstawiennictwem Matki swej niebieskiej i braci swej w Kościele triumfującym otrzymali za uczynki swe światłość wiekuistą.

Libera me Domine w Dzień Zaduszny.

(Garść refleksyj homiletycznych).

„Z ręki śmierci wybawię ich“ (Ozeasz 13, 14).

I. Chwilka rozmyślania na cmentarzu; z podziemi i z zaświatów słyszymy chór dusz czyścowych; o nasze uszy obijają się wstrząsające opisy ich przeżyć i ich przestróg: *„Libera me Domine, de morte aeterna in die illa tremenda, dum veneris judicare saeculum per ignem; tremens factus sumego et timeo, dum discussio venerit atque ventura ira; dies illa, dies irae, calamitatis et miseriae“. — „Wybaw mnie Panie od śmierci wiecznej, w ów dzień straszny; drżę i lękam się bardzo gdy (rozważam) roztrząsanie czynów i przyszły gniew; ów dzień to dzień gniewu, utrapienia i ucisku“.*

Rozważmy treść tej wzruszającej pieśni. Co nam w niej dusze opowiadają?

II. 1) Śmierć u nas nastąpiła, u was nastąpi — napewno — po niej ścisła liczba przed Bogiem-Sędzią.

2) Sąd szczegółowy, któryśmy już przeszli, to rzecz straszna. Ścisłe roztrząsanie, badanie nerek, serc, przeszukiwanie fałdów sumienia wszechwiedzą sprawiedliwego Boga — dla wielu był to dzień gniewu i nędzy wiecznej. *Discite moniti!* dzień wielki i nader gorzki, — śmierć wieczna z której niema wybawienia. Na podstawie sądu szczegółowego możemy wam śmiertelnicy podać słaby obraz sądu ostatecznego.

3. Sąd ostateczny; wstrząśnięte potęgi niebios i ziemi, spylenie ziemi przez ogień — dzień straszny, kiedy będzie publiczne roztrząsanie, publiczny nieodwołalny wyrok i śmierć wieczna.

III. Nas Pan łaską swoją z ręki śmierci wybawił. Czuwajcie, by i was ów dzień straszny sądu (szczegółowego i powszechnego) nie napełnił drżeniem i lękiem i wieczną rozpaczą, by was z ręki śmierci wybawił. Proście, by udzielił nam są-

dzonym przez ogień czyścowy rychło światłości i odpoczniennia wiecznego.

Dzień Zaduszny w świetle Prefacji in Missis Defunctorum.

„Żyć będą umarli twói, pobici moi powstaną“ (Izaj. 25, 19).

I. Przeżywszy powtórnie boleść i smutek, który napełniał nasze serca, gdyśmy stali u łoża śmiertelnego naszych drogich; krzepimy się nadzieją życia w zaświatach, nadzieją nieśmiertelności, nągrody. Pobici powstaną, umarli żyć będą. Zapewnia nas o tem prefacja Mszy św. zadusznej która uroczyście ogłasza: *„W (Chrystusie) zabłysła nam nadzieja błogiego zmartwychwstania, aby tych, których zasmuca nieunikniony los śmierci, pocieszała nadzieja przyszłej nieśmiertelności. Ty, bowiem, Panie wiernym twoim życie zamieniasz, nie zabierasz, bo po zwinięciu przybytku tego ziemskiego bytowania gotujesz wieczne mieszkanie w niebie“.*

II. 1) Stoimy na cmentarzu. Wzrok nasz widzi mogiły; nieunikniony los śmierci. Przybytki ziemskiego bytowania dla wielu zwinięte. Czem jest człowiek? Prochem i popiołem, słabą, nikłą istotą... żywe przypomnienie... *Memento, quia pulvis es, et in pulverem reverteris.* Pamiętaj, iżeś prochem i w proch się obrócisz. Czy tylko znikomość, czy nicość, czy nirwana? Nie.

2) Wzrok nasz wznosi się ponad mogiły, ponad ziemię. Z krzyża cmentarnego słyszymy głos: *„Żyć będą umarli, pobici powstaną“.* W Chrystusie zabłysła nam nadzieja błogiego zmartwychwstania, wiecznego życia.

a) Namiot ziemski, zwalony brutalną ręką śmierci, zostanie w dniu ostatecznym odbudowany; Chrystus zapewnia w nieomylnej obietnicy: *„To jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto patrzy na Syna i wierzy weń, miał żywot wieczny i abym ja go wskrzesił w dzień ostatni“* (Jan 6, 39, 40). *„Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w dzień ostatni“* (Jan 6, 55) do nowego życia.

b) Ojczyzna prawdziwa, po krótkiem wygnaniu nie w grobie, lecz na Syjonie niebieskim, gdzie już *„śmierci nie będzie, ani łzy, ani smutku, ani krzyku, ani boleści“* (Obj. 21, 4). Zmartwychwstanie ciał będzie początkiem szczęścia w przygotowanem wiecznem mieszkaniu w niebie. *„Ty bowiem Panie, wiernym twym życie zamieniasz, nie zabierasz, bo po zwinię-*

ciu tego ziemskiego namiotu gotujesz wieczne mieszkanie w niebie".

c) Do życia prawdziwego zdążamy, widzimy w oddali okiem wiary spełnienie słów Chrystusowych: *„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto wierzy we mnie, nawet gdyby umarł ożyje; każdy zaś, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki"* (Jan 11, 25, 26).

Otworzą się te ciemne, ponure, cmentarne katakomby, powstaną kiedyś te ciała nieskazitelne; dusze szczęściem wiecznem nasycone pójdą w wielkim dniu, gdy Bóg będzie robił obrachunek z całym światem, na spotkanie swych lepianek ziemskich, swych ciał, towarzyszy ziemskiej pielgrzymki, z któremi pracowały, cierpiały, ofiarowały, by się stać uczestnikami radości i wesela w ojczyźnie wiecznej. *„Gdy się Chrystus okaże, wtedy i wy z Nim okażecie się w chwale"* (Kolos. 3, 4).

Niebo się otworzy, i te znikome ongiś prochy, obecnie zmartwychwstałe, nieskazitelne, uwielbione, ubrane w nieśmiertelność, połączone z czystemi duszami, przyłączą się do chórów anielskich i nucić będą całą wieczność: *„Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego"*. Tak, pobici powstaną, umarli żyć będą.

III. Podnośmy często z ziemi, z nad mogił wzrok na krzyż, w niebo; tam nas czeka wieczne mieszkanie, ale tylko wówczas, jeżeli będzie Pan z nami, jeżeli będziemy zwracali w górę nasze serca, jeżeli życie nasze całe będzie uwielbieniem Pana i Ojca. Spuszczajmy często wzrok, modlitwę i zadośćuczynienia Chrystusowe w czyścowe otchłanie za dusze cierpiące naszych braci i sióstr w Chrystusie, by uzyskały darowanie kar grzechowych, by powstały i żyły.

Procesja w Dzień Zaduszny, źródłem homiletycznem.

„Panie, dziełami rąk twoich nie wzgardzaj" (Ps. 137, 8).

I. Na cmentarzu wszechwładna śmierć ułożyła swe żniwo do spichrza ziemskiego. Prochem jesteś i w proch się obrócisz. Dzisiaj gromadnie odwiedzamy naszych drogich, przypominamy sobie ich życie, ich śmierć, sięgamy okiem wiary daleko poza cmentarz, poza ziemię. W pochodzie żałobnym zatrzymujemy się przy 5 Stacjach na cmentarzu, przy 5 Stacjach w czyścu.

Pomni słabości ludzkiej, znając ścisłą sprawiedliwość sądów najświętszego Boga, zginamy kolana do modlitwy błagalnej za duszami czyścowemi.

II. Groby biskupów i kapłanów:

Widzimy na pomnikach godło: Księga Pisma św., kielich, stuła; piastowali urząd apostolski, nauczycielski, kapłański, pasterski; wielka godność, wielka odpowiedzialność, trudne zadanie w naszych nowopogańskich czasach (zatwardziałość, zaślepienie, upór, zła wola, prześladowania, pogarda, ucisk, nieraz niedostatek).

Czy byli dobrymi pasterzami?

Czy gorliwymi szafarzami tajemnic Bożych?

Czy głosili słowo wczas, w niewczas?

Czy rozwiązywali, gdzie trzeba było wiązać?...

Byli dziećmi ziemi, synami Adama, ułomnymi ludźmi, nosili drogocenny skarb urzędu apostolskiego w glinianych naczyniach, były ułomności, usterki, zaniedbania... Panie, dziełami rąk twoich nie wzgardzaj! To twoje stworzenia, to narzędzia wybrane, by niosły imię twoje między nowoczesnych pogan, to narzędzia rąk twoich, ratujące dusze dobrej woli od śmierci wiecznej, to narzędzia miłosierdzia twego.

Okazałeś miłosierdzie i pobłażliwość wobec usterek Piotra, Tomasza, wobec chorobliwej ambicji innych apostołów... Jeśli znalazłeś w zmarłych biskupach i kapłanach przewinienia, godne kaźni, osądź ich pobłażliwie; odwołałeś ich tak często nagle, niespodzianie, śmierć przyszła jak złodziej w nocy, nie mieli czasu zapłacić długu swego na ziemi, daruj, przyłącz ich na wieki do społeczności nieprzejrzanego zastępu świętych, szczęśliwych kapłanów w niebie. — *Kyrie elejson.*

2. Mogiły ojca i matki, rodziców.

Wieko trumny zakryło ich zastygłe twarze, ich spracowane ręce, okolone różańcem, ziemia przyjęła ich zwłoki. Jako piastunowie powagi Boga na ziemi otaczali swe dzieci czułą miłością — wiele ofiar, trosk, łez, poświęceń, znanych jedynie Bogu. Może nieraz zawinili pobłażliwością Helego, zbytnią uległością wobec kaprysów dzieci... Miłość dzieci każe dzisiaj płakać, przepraszać, błagać o odpuszczenie zaniedbań, grzechów, o oglądanie światła wiecznego, o powtórne spotkanie się na

prawicy Sędziego. Panie, dziełami, narzędziami dzieła stworzenia uświęcenia nie wzgardzaj! Maluczko, a zobaczymy się... *Kyrie elejson.*

3. Groby braci, krewnych i dobrodziejów.

Więzy krwi, szczerej przyjaźni to rzecz wielka, uświęcona miłością w Chrystusie; Chrystus cenił przyjaźń, (Apostołowie, Łazarz, opiekował się, nawiedzał, wskrzesił). Nasi drodzy obecnie w łonie matki ziemi spoczywający okazali czynną miłość Chrystusową słowem i czynem. Pan za uczynki miłosierdzia przyrzekł nagrodę (za kubek zimnej wody). Całą wielką rodziną Chrystusową w niebie, związaną węzłem świętej miłości, prosimy, by się za tymi, którzy uszczęśliwiali na ziemi innych, koili nędze duszy i ciała, wstawiali i przyczyniali i przyspieszyli ich przyłączenie do Kościoła triumfującego. *Christe elejson.*
Chryste, któryś głosił zakon miłości, któryś przyrzekł nagrodę za uczynki miłości, nie wzgardzaj dziełami miłosierdzia!

4. Groby spoczywających na cmentarzu.

Tak często za życia klęczeli przed obliczem Boga w swym parafjalnym kościele, tak często doznawali pomocy Bożej w swych potrzebach duszy i ciała, tak często uczestniczyli w uczcie eucharystycznej, byli tą Bożą czeladką całem swem postępowaniem; po trudach i znojach życia ciała ich spoczęły w cieniu tego kościoła w poświęconej ziemi, dusze ich niezupełnie doskonałe, jeszcze nie uwolnione od win ziemskich, żałują zmarnowanego czasu, nie wyzyskanych łask, żebrzą odpuszczenia od miłosiernego Boga, dopraszają się połączenia się z Chrystusem w wielkiej parafji niebieskiej, której Arcypasterzem jest Jezus Nazareński. Bądź Panie miłościw! Wszak to dzieła rąk Twoich.

5. Groby wszystkich zmarłych wiernych (symbolizuje je katafalk).

Tysiące, miljony mogił rozsianych po całym świecie (wojna wszechświatowa), tragedje, ciężkie ostatnie chwile w opuszczeniu w strasznych boleściach; nieznanym żołnierzom świat wznosi pomniki, czci ich bohaterstwo, składa hołd; ci nieznani nam bliżej żołnierze Chrystusowi, byli dobrej woli; biegu dokonali, dobry bój bojowali, miłosierdzia Bożego w aktach doskonałego żalu się dopraszali — nie zdołali jednak na ziemi zupełnie wy-

płacić się Sprawiedliwości odwiecznej. My, ich bracia, pomni wezwania, iż *„świętą i zbawienną myślą jest modlić się za zmarłych, aby byli od grzechów uwolnieni“* (II. Mach. 12, 46), błagamy Stwórcę i Odkupiciela wszystkich wiernych: *„Panie dziełami rąk twoich nie wzgardzaj“*.

III. I nasza dusza kiedyś odbędzie procesję na wieczność; oby tej naszej dusznej procesji towarzyszyła łaska Kościoła, modlitwy kapłanów, rodziców, braci, współparafjan, wszystkich wiernych, by i dusza nasza wybawiona od bram piekła doszła szczęśliwie do stacji niebieskiej, do światła i odpocznienia wiecznego.

Cieszyn. *R. T.*

KRONIKA.

Paryż. Misjonarze diecezjalni u Papieża. Wszyscy misjonarze diecezjalni, z wyjątkiem chorego dyrektora, udali się w kwietniu b. r. z pielgrzymką jubileuszową do Rzymu. Ojciec św. przyjął ich dnia 12 kwietnia na specjalnej audjencji. W adresie hołdowniczym wyrazili radość, że mogli przybyć do Rzymu, aby tu wraz z Ojcem św. obchodzić jego kapłański jubileusz, wyrazili swe uczucia z pomyślnego rozwiązania kwestji rzymskiej, cieszą się, że mogą ponownie w ręce Papieża złożyć przyrzeczenie posłuszeństwa, wierności i synowskiej miłości. Papież, w odpowiedzi na ten adres, powinszował im pracy apostolskiej w tej wielkiej stolicy, zwłaszcza na przedmieściach Paryża. „Tam jesteście prawdziwie w kraju misyjnym i tam misjonarze są istotnie na swojem miejscu. Dajemy wam to samo hasło, któreśmy rzucili młodzieży francuskiej: „Coraz więcej i coraz lepiej!“ W życiu duchowem dzieje się to samo, co i w życiu fizycznem: trzeba iść naprzód, by się nie cofać. *Non progredi est regredi*“.

Wersal. Kurs dla Kapłanów-Rekolektantów. W lokalu Szkoły św. Genowefy w Wersalu 350 kapłanów z 60 diecezyj francuskich, a w tej liczbie członkowie 12 zakonów i przedstawiciele 10 narodowości, przez 4 dni (od wtorku 2/IV do piątku 5/IV b. r.) wysłuchali specjalnego kursu, jak prowadzić rekolekcje metodą św. Ignacego. Z tego kursu, który swoim udziałem zaszczycili dwaj kardynałowie, nuncjusz apostolski, sześciu biskupów i kilku prowincjałów zakonnych, uczestnicy odnieśli korzyść podwójną, gdyż ugruntowali swą umiejętność urządzania i prowadzenia ćwiczeń duchownych, jak również w jedności braterskiej rozpalili swe serca do apostolskiej pracy nad uświęceniem dusz. Niemałą też podnietą do wykorzystania kursu był autograf Ojca św. z błogosławieństwem apostolskiem, w którym Ojciec św. podkreśla niezwykłą wartość ćwiczeń św. Ignacego, między innemi powołując się na osobiste doświadczenie. Dobrani mówcy w szeregu wykładów zasadniczych

i historycznych omówili dokładnie najważniejsze zagadnienia doby obecnej z dziedziny urządzania rekolekcyj.

W wykładach zasadniczych poruszono sprawę rekolekcyj otwartych i zamkniętych, inicjatywę dziesięciodniowych rekolekcyj dla kapłanów, rolę kierownika duchowego i inne niemniej doniosłe sprawy. W innych wykładach zebrano doświadczenia do wyciągnięcia wniosków praktycznych przy urządzaniu rekolekcyj dla akademików, dla młodzieży robotniczej, dla harcerzy, dla pracowników społecznych w akcji katolickiej, dla narzeczonych, dla osób zakonnych i t. p., a także rozpatrywano organizację ćwiczeń rekolekcyjnych w Holandji, w Niemczech, w Belgji, w Hiszpanji, we Włoszech, w Anglji, w Kanadzie i w niektórych innych krajach. Wykłady ostatniego dnia: „W świetle Słowa wcielonego“ i „Na progu Bożej tajemnicy“ tak pogłębiły nastrój obecnych, że cały kurs jakby się ukształtował na rzetelne ćwiczenia rekolekcyjne. Tak się krzepi i doskonali w tej wielkiej sztuce wskazywania ludziom Chrystusowych dróg do Boga duchowieństwo francuskie. A duchowieństwo polskie czyżby się nie mogło zdobyć na coś podobnego?

Osnabrück. Kurs homiletyczny. Dn. 5—7 lutego b. r. odbył się w tem mieście pierwszy, a w północnych Niemczech jeden z pierwszych i najliczniejszy kurs homiletyczny, liczący ponad 150 uczestników. Wykłady odbywały się w pięknej auli szkoły Sióstr Urszulanek. Każdy dzień kursu rozpoczynał się wykładem O. Tad. Soiran'a, franciszkanina z Paderbornu i redaktora kwartalnika homil. „Kirche und Kanzel“ — na temat Listu św. Jakóba. O. Rafael Molitor, opat bened. z Gerleve, mówił o Mszy św. w oświetleniu kaznodziejskiem. Ks. bp. z Osnabrück mówił o osobistości kaznodziei. Ks. prof. dr. Donders, kaznodzieja katedralny w Monasterze, naszkicował obraz współczesnej doby z punktu widzenia zadań ambony. Ks. dr. Lange, prob. z Bremen, zastanawiał się nad sytuacją społeczną obecnej doby. Ks. regens Schmitt mówił o Najśw. Sakramencie. Ks. Voss, kazn. katedr. w Osnabrück — o działalności Chrystusa w dobie obecnej. Ks. Leiwering, wikarjusz katedralny w Monasterze, poruszył stronę techniczną kazań. — Kurs rozpoczęto Mszą pontyfikalną w katedrze, a zakończono nabożeństwem dziękczynnem, na którem przemówił Ks. Bp. z Osnabrück.

Monaster. Prof. Donders o kazaniach na czasie. W Niemczech temat współczesnego kaznodziejstwa jest bardzo aktualny. O nim mówiono na kursie homiletycznym w Osnabrück. Znany w Niemczech kaznodzieja i teoretyk kaznodziejstwa ks. prof. Donders z Monasteru zapowiada wydanie specjalnego dzieła poświęconego zagadnieniu współczesnego kaznodziejstwa.

Siedlce. Wykłady religijne dla inteligencji już od lat trzech prowadzi ks. bp. Sokołowski. W roku bieżącym od 18 stycznia do 22 lutego wygłosił Dostojny Prelegent nowy cykl

na temat „Życia Kościoła“. Zebrania odbywały się co tydzień w sali klubu miejskiego. Wykłady stały się potrzebą duchową inteligencji siedleckiej; to też mimo mrozów audytorjum do końca nie zawodziło.

RECENZJE.

Listy św. Pawła Apostoła z greckiego przełożył ks. Albin Symon, arcybiskup. Wstęp i objaśnienia napisał ks. Jan Korzonkiewicz. Kraków. Nakł. Księg. Krak. 1929, str. 46 + 270.

Z tekstami listów św. Pawła spotykamy się w brewjarzu, mszale i na ambonie, szczególnie w tych diecezjach, gdzie oprócz ewangelji odczytuje się wiernym i przypadającą lekcję. Gdy chodzi o homilję, to prawie zawsze łatwiej jest wyłożyć ewangelję, aniżeli teksty z Listów Pawłowych. Przyczyna tego tkwi nietylko we wzniosłej treści, ale w specjalnej argumentacji, niezupełnej znajomości warunków i stosunków, w jakich powstały, a nadto i w archaicznej mowie polskiej, w jakiej dotychczas były podawane.

Dla ułatwienia zrozumienia tekstu ks. Korzonkiewicz podał przedewszystkiem wiadomości wstępne o poszczególnych listach, a dopiero potem umieścił nowy przekład z oryginału greckiego dokonany przez ks. arcbpa Symona, jednak przez wydawcę myślowo podzielony i zwięzłym komentarzem opatrzony. Stały się przeto Listy św. Pawła podręczną zrozumiałą książką do czytania, do rozmyślania i poznawania nauki Bożej, podanej przez Apostoła narodów. Język poważny, zrozumiały, podział tekstu przejrzysty i wykład tekstu jasny, format wydania praktyczny — oto zalety obecnego wydania Listów św. Pawła, zapewniające im jak najlepsze przyjęcie przez ogół duchowieństwa i wiernych. *Ks. J. P.*

Ks. dr. Karol Pieper. **Św. Paweł.** Misjonarska indywidualność i działalność Apostoła Narodów. Spolszczył ks. Jan Korzonkiewicz. Kraków. 1929. Nakładem wydawnictwa Księży Jezuitów. Str. 327 in 8-o.

Aby się pokusić o wierne przedstawienie niezwykłej postaci Pawła Tarseńczyka, o należyte scharakteryzowanie nieprzeciętnej indywidualności „naczynia wybranego“, o wszechstronne ujęcie działalności Apostoła Narodów, potrzeba niepospolitej znajomości Nowego Testamentu, a przedewszystkiem listów Pawłowych, niepowszedniej biegłości w zagadnieniach teologicznych, a wreszcie wytrawnej oceny psychiki ludzkiej wogóle i psychiki Pawła w szczególności. Pokusił się o to ks. Pieper w swem wyczerpującem dziele, wczuwając się w uczucia, wmyślając się w myśli, wżywając się w przeżycia św. Pawła Apostoła, i godnie wywiązał się z niezwykle trudnego zadania. Doprawdy niewiadomo, co bardziej podziwiać w tym wybitnym autorze: czy rozległą erudycję w dziedzinie literatury, traktującej o osobistości Apostoła, — czy też rzadką umiejętność docierania do

głębin tekstów biblijnych, czy wreszcie mistrzowskie ujawnienie charakterystycznych cech św. Pawła, który coraz wyraźniej staje przed nami, jak gdybyśmy z nim przestawali i rozmawiali. Dzięki znakomitemu ujęciu tematu przez ks. Piepera ukazuje się nam postać niezwykła największego Misjonarza chrześcijaństwa, na której mogą i winni się wzorować wszyscy późniejsi misjonarze w Kościele Bożym. A postać tę oglądamy na tle ówczesnych stosunków społecznych, narodowych i religijnych, — na tle żywo i barwnie zakreślonem. Przy tej sposobności stajemy się świadkami, jak się tworzyła u podstaw organizacja kościelna, jak powstawały parafje i diecezje, i jak przez Pawła poszerzała się i pogłębiała świadomość zasad i zastosowań prawd objawionych pośród wyznawców nauki Chrystusowej. Wczytując się uważnie i rozważnie w dzieło Piepera, odnosi się bardzo wiele pożytku, a przytem odczuwa się prawdziwą przyjemność. Czyż mało przyjemności dostarczy zwarte i zwięzłe a pełne ujęcie i ułożenie bogatej treści, styl płynny i ozdobny bez uszczerbku dla rzeczowości? Pożytek z czytania odniesie każdy, a przedewszystkiem teolog, egzegeta, historyk i kaznodzieja. Przyczynki teologiczne rozsiane są po całem dziele, a osobliwie zgrupowały się w § 9-ym „Teologiczne podstawy misji św. Pawła". Wciąż napotykamy dogłębne, jasne, wyraziste komentarze do urywków z Dziejów Apostolskich i z listów Pawłowych. Badacz pierwocin Kościoła znajdzie tu sporo historycznych szczegółów, głównie zaś w tych §§, gdzie mowa o pierwszej organizacji kościelnej, o zakładaniu kościołów i o przebiegu działalności apostolskiej św. Pawła. Kaznodzieja zaczerpnie stąd właściwego zrozumienia i wyczucia osoby i pism Apostoła Narodów. Dla osiągnięcia możliwie największej korzyści należałoby zastosować następującą modłę postępowania. Najpierw przeczytać uważnie Dzieje Apostolskie i listy Pawłowe. Potem zabrać się do uważnego przeczytania dzieła Piepera. Gdy z powrotem przystąpimy do odczytania listów Pawłowych i Dziejów Apostolskich, będzie się nam zdawało, żeśmy na oczy przejrzeli, doświadczając, jak rzeczy przedtem niejasne i niewyraźne nabrały barw i drgają życiem. Polski czytelnik nie potrzebuje sięgać po niemiecki oryginał. Ks. Korzonkiewicz tak wiernie i tak misternie przełożył dzieło, że tekst polski w niczem nie ustępuje tekstowi niemieckiemu, i że przekład polski robi wrażenie raczej niezależnego oryginału, aniżeli zależnego przekładu.

Ks. Antoni Sobczyński.

R. P. Eulogius Nebreda, C. M. Fr. — **Bibliographia Augustiniana,** seu Operum collectio, quae divi Augustini vitam et doctrinam quadantenus exponunt. Romae 1928, 8-o, str. 272.

Z powodu 1500 rocznicy śmierci świętego biskupa Hippony († 28. VIII 430), która przypada w roku przyszłym, zaczynają się już pojawiać różne publikacje o św. Augustynie, pod względem naukowym i literackim mniej lub więcej wartościowe. Publikacja powyższa O. Nebredy p. t. „*Bibliographia Augustiniana*" wyszła

w stosownej chwili i przysłuży się niewątpliwie wszystkim piszącym o św. Augustynie.

Autor podaje nam najpierw bibljografję dzieł i pism św. Augustyna, ułożoną chronologicznie podług okresów życia świętego i z podaniem roku wydania. Rozdział ten obejmuje 236 pozycyj. Spis ten, zd. n. zasadniczy, jest zarazem krytyczny, gdyż autor sporządził go podług dotychczas najlepszej edycji Maurynów, czerpiąc równocześnie wiadomości u pisarzy w tym względzie miarodajnych, jakimi są m. i. O. Odilon Rottmanner, Juljusz Martin, Journal, Batiffol. Następuje rozdział, który zaznajamia czytelników z głównemi edycjami dzieł św. Augustyna, z krytyką tekstów, z komentarzami do poszczególnych dzieł świętego oraz z tłumaczeniami jego dzieł. Cennym jest rozdział dotyczący źródeł literatury o św. Augustynie. Z zajęciem czyta się rozdział, który podaje bibljografję biografij św. Augustyna. Mamy tam podane przedewszystkiem obszerne streszczenie głównego źródła tych biografij, mianowicie dzieło Possidius, przyjaciela św. Augustyna, następnie spis 120 dzieł z różnych czasów, w których życie świętego poprostu zanalizowane i z różnego stanowiska i w różnem zastosowaniu rozważane. W osobnych rozdziałach znajdujemy zestawienia dzieł o poszczególnych okresach życia świętego biskupa, więc jego wykształcenia, nawrócenia, życia zakonnego, wreszcie dotyczących nawet kwestji jego relikwij. Dalej następuje znakomity rozdział dotyczący literackiego wykształcenia świętego, jego idej literackich i estetycznych; szczególnie uwzględnione są też oczywiście dzieła o poglądach jego na retorykę. Reszta rozdziałów poświęcona jest filozofji św. Augustyna, jego znawstwu Pisma św. oraz zasługom, jakie położył około egzegezy tegoż, jego teologji (uporządkowana podług poszczególnych traktatów dogmatyki), apologetyce i ascetyce. Każdy z tych rozdziałów poprzedzony zwięzłemi uwagami autora, całość podana metodycznie i naukowo.

Nie zatrzymujemy się oczywiście przy poszczególnych rozdziałach, ani nie kontrolujemy, czy bibljografja jest kompletną; odpowiedź na to pytanie musiałaby oczywiście wypaść negatywnie, choćby wobec zupełnego braku literatury słowiańskiej, w szczególności polskiej, której autor najpewniej wcale nie zna. Nie możemy oczywiście mieć żalu do autora, że podał nam tylko spis przekładów i autorów hiszpańskich, włoskich, francuskich i niemieckich, oraz, że tylko wspomniał o angielskich. O przegląd lepszy w tym dziale i spis kompletniejszy będzie niewątpliwie łatwiej po roku jubileuszowym. Mimo to, książka O. Nebredy uznaną być musi jako wprost znakomity przyczynek do poznania osoby i twórczości św. Augustyna. Z bibljografji tej przekonujemy się naocznie, w jak różnych przekrojach życia świętego oraz dzieła jego były w ciągu wieków traktowane. Już same tytuły wymienionych w bibljografji przeszło 1200 dzieł o św. Augustynie, napisanych w czasie od r. 423 do 1928 przez 745 autorów różnych narodowości, świadczą o tem dowodnie, że św. biskup Hippony był nietylko genjalnym doktorem Kościoła, wielkim dla czasu swego, że zasłużył sobie na miano

chrześcijańskiego Platona, ale że jest dotąd aktualny. Jesteśmy przekonani, że nikt ze studjujących św. Augustyna lub piszących o nim, nie zdoła bibljografji powyższej pominąć. Książka O. Nebredy stanowi wspaniały panegiryk o św. Augustynie i jest naprawdę polecenia godną.

Lwów. *Ks. St. Żukowski.*

Cappello Felix S. I. — **Tractatus canonico-moralis de Sacramentis.** Volumen I. **De Sacramentis in genere, de baptismo, Confirmatione et Eucharistia.** Wydanie drugie. Str. 746. Rzym, 1928 r. Księgarnia Marietti, ul. Piazza Minerva 70-73.

W handlu księgarskim ukazało się nowe wydanie dzieła O. Cappello, ulepszone i rozszerzone; dzięki temu zalety poprzednich wydań zostały powiększone. Naukowy poziom dzieła jest bardzo wysoki; autor cytuje wszystkich poważniejszych autorów, którzy te same tematy poruszali; uwzględnia ich opinje oraz ich argumenty; sam jednak posiada własne wyrobione zdanie, które śmiało wypowiada i usilnie broni.

Z wysokim poziomem naukowym łączy się jednak wybitna przystępność dzieła nawet dla słabiej uzdolnionych czytelników. Autor wyraża się stylem bardzo prostym; jego łacina jest łatwa do zrozumienia. Treść podzielona na małe urywki, z których każdy zaopatrzono w odpowiedni tytulik tak, że odrazu wiadomo, o co autorowi chodzi. Dzięki temu czytanie tej książki nie znuży prędko. A pożytek z czytania wyniknie poważny: powtarzanie teologji i prawa kanonicznego jest niezbędnie potrzebne każdemu kapłanowi; powtarzanie z oklepanych podręczników seminaryjskich budzi nudę; w takim razie wziąć do ręki dzieła Cappello; znajdziemy tam rzeczy znane, podane w nowej i interesującej formie. *Ks. E. G.*

Schleiniger. — Donders. — **Wypisy kaznodziejskie.** Ks. pr. Pilch, pisząc niedawno o literaturze kaznodziejskiej (Przegl. Homil. 1929, zeszyt 1., str. 35 n.), zauważa słusznie, że dla poznania całej klasycznej literatury kaznodziejskiej pożądany byłby zbiór klasycznych utworów, pewnego rodzaju „Wypisy kaznodziejskie“ na wzór Schleinigera p. t. *„Muster des Predigers“.* Rzecz ta, przytoczona przez Autora dla przykładu, aczkolwiek obszerna, bo podana w dwu dużych tomach, wyszła dotąd już w czterech wydaniach, ostatnia w roku 1913 (Herder, Freiburg i. Br.). Wypisy te stanowią potwierdzenie tezy Autora, wnioskujemy to zwłaszcza z faktu już czterokrotnego pojawienia się ich w druku. Wartość tego dzieła upatrujemy w tem, że ono daje praktyczny przegląd twórczości kaznodziejskiej, głównie, choć nie wyłącznie, niemieckiej. Przy poszczególnych autorach zamieszczone są dane bio- i bibljograficzne w zwięzłem ujęciu. Chrestomatja ta ma jednak jeszcze inne znaczenie, mianowicie pedagogiczne. Otóż materjał jest tam podany nie chronologicznie, lecz w porządku rzeczowym, zastosowany ściśle do podręcznika homiletycznego Schleinigera *(Predigtamt).* Wskutek tego przedstawiają te wypisy jakby ilustrację zasad wymowy kościelnej w gotowych wzorach.

Obecnie notujemy wiadomość o pojawieniu się nowych wypisów kaznodziejskich, jeszcze sympatyczniejszych niż poprzednie, choć niestety również niemieckich. Przygotował je i wydał prof. uniw. dr. Adolf Donders p. t. *Muster der Predigt aus dem 19. u. 20. Jahrhundert* (Münster i. W. 1928). Wydawca ograniczył się do autorów wyłącznie niemieckich, w liczbie 23. Przy poszczególnych autorach omawia w króciutkim szkicu cechy charakterystyczne ich twórczości (nazywa to trafnie „profilami") oraz podaje główne dane bio- i bibljograficzne, czyni to jednak zd. n. umiejętniej niż Schleiniger-Racke. Wypisy te tworzą pokaźny tom o 528 stronicach, a jakkolwiek nie są ułożone w porządku rzeczowym, przedstawiają się mimo to bardzo sympatycznie, bo stanowią naprawdę obraz niemieckiej twórczości kaznodziejskiej w ostatniem stuleciu.

Na publikację prof. Dondersa zwracamy uwagę przedewszystkiem profesorów homiletyki. Przyglądając się tej chrestomatji, czy może raczej antologji, można się utwierdzić w metodzie nauczania homiletyki, przyswajania wiadomości zasad wymowy kościelnej przy pomocy gotowych wzorów. Znaczy to więcej, niż głoszenie zasad przy pomocy ilustrowania ich luźnemi ekscerptami, więcej również, niż wprowadzanie w dzieje twórczości kaznodziejskiej przy pomocy życiorysów i oderwanego przedstawienia cech charakterystycznych ich spuścizny literackiej. Książka Dondersa wydana jest pięknie, a czyta się ją lekko, z zajęciem i korzyścią. Oby dała impuls do podobnej publikacji polskiej.

Lwów. *Ks. St. Żurkowski.*

Ks. Wacław Kosiński. — **Tomasz Młodzianowski kaznodzieja barokowy przeciwko strojom kobiecym.** (Odbitka z „Księgi Pamiątkowej ku czci St. Dobrzyckiego"). Poznań 1928. Czcionkami drukarni Uniwersytetu Poznańskiego. Str. 13.

Miłośnikom rodzimej literatury kaznodziejskiej przedstawiamy dobry przyczynek do dziejów kaznodziejstwa 17-go stulecia w postaci bardzo detalicznego studjum krytycznego, w którem Autor, ks. K., chcąc dać poznać czytelnikowi, jak O. Młodzianowski odnosił się do strojów, cytuje naprzód szereg urywków z jego kazań, z czego naocznie można się przekonać, jak ten barokowy kaznodzieja raczej bawił słuchaczy, a nie pouczał i nie karcił; dodaje następnie krótką, najsłuszniej postawioną ocenę krytyczną takiej metody oddziaływania na słuchaczy.

Ks. Paweł Kirstein. **Argue, obsecia, increpa** czyli Słowo Boże na ambonie. Tom I. Kazania niedzielne. Nakładem kancelarji parafjalnej N. P. Marji — Toruń. Czcionkami drukarni diecezjalnej w Łomży. 1928. Str. 376 in 8-o. Cena 9 zł., w oprawie 11 zł.

1. Proboszcz w nawale pracy parafjalnej pisze kazania, w których się stara każdy temat logicznie przeprowadzić i podać dobraną strunę dla rozumu i serca. Słowo duszpasterza, pracującego na znojnej niwie w Toruniu, znajdzie oddźwięk w sercach duszpasterzy polskich i jak dla parafjan toruńskich było dobraną strawą, takąż

dobraną strawą będzie dla wiernych po Polsce rozsianych. Nie sili się ks. Kirstein na ozdobne okresy i na erudycję. W proste, krótkie, jasne zdania układa swoje myślowe i uczuciowe okresy, że każdy słuchacz łatwo podąży w ślady umysłu i serca kaznodziei, aby prawdę ogarnąć i do dobra się przekonać. Kazanie każde na tle perykopy ewangelicznej zręcznym wstępem się otwiera, na dwie lub trzy części zrozumiale uwydatnione się dzieli, a odpowiednim wnioskiem i postanowieniem się zamyka. A wszystko w tych 49 kazaniach, — i teksty i przykłady, i wywody, — tak niewymuszone, tak nieprzesadzone, tak niewyszukane, że łatwo i prosto można z nich korzystać.

Ks. Antoni Sobczyński.

2. Otrzymawszy egzemplarz kazań niedzielnych, przeczytałem kazanie za kazaniem z prawdziwem zbudowaniem i wrażenia, jakie odniosłem, komunikuję, przesyłając niniejszą rezenzję. Bibljoteka kaznodziejska tak bogata na Zachodzie i u nas po wojnie w zmartwychwstałej Polsce wzbogaca się coraz to nowemi dziełami i podręcznikami. Jednym z takich najnowszych podręczników kaznodziejskich jest tom I kazań Niedzielnych pod tytułem: *„Argue, obsecra, increpa!“*

Mówiąc na Seksagesimę „o słowie Bożem“, Autor wypowiada takie zdanie: „Może zważasz bardzo na zewnętrzną okazałość kazania, na moc, udatność i czystość wyrażeń. Wiedz, że plewy zbierasz, a ziarna puszczasz mimo“. To też autor według tej zasady postępując, nie tyle zważał na plewy, ile na ziarno, które sieje, a sieje hojnie i obficie, tak że nieomal każdy punkt może stanowić oddzielną naukę, tyle tu myśli, tyle tu treści. Kazań wszystkich jest 49.

Tematy logicznie i zarazem treściwie ujęte i przeprowadzone, a przytem niepowszednie. W każdem kazaniu uderza nietylko wielka znajomość życia duchowego, ale i zaleta podręcznika, który porusza przeważnie stronę pozytywną, okazując, jak potrzeba urządzić życie według zasad wiary i jak do tego zabierać się z praktycznej strony. Autor naucza łagodnie, a jednak przekonywująco, bo podbija serce słuchacza. Kazanie 2-gie „o silnym charakterze“ jest syntezą wszystkich innych. Kazanie 4-te „przygotowanie się do Bożego Narodzenia“ ujęciem swojem serdecznem podbija serce i zmusza do poważnej refleksji. Kazanie — „świat a Kościół“ i „zagrożona winnica pańska“ — to rzeczywista illustracja dzisiejszych czasów. Kazanie na 20-tą Niedzielę po świątkach rozprawia się znowu z okultyzmem i spirytyzmem. Kazanie na Niedzielę 2-gą po świątkach „o uczcie pańskiej“ swą prostotą, a jednak wielką miłością podbija serce najmniej czułe. Wszakże ta pogodna radość, tryskająca z ducha żywej wiary, opromienionej słonecznem światłem miłości wielkiej, rozlewa się na każde kazanie, znacząc je stygmatem namaszczenia Bożego.

Wieje tu jakby tchnienie nowej ożywczej wiosny!

Toruń. *Ks. Edm. Górski,* C. SS. Red.

Karol Fisher, bp. sufr. przemyski. — **Kazania i przemówienia przygodne i różne.** T 1 (ogólnego zbioru kazań tom V). Kraków 1929, druk Anczyca i Sp., nakład autora, str. 476.

Obecny zbiór przedstawia się jako chlubny dorobek sumiennego żywota kaznodziejskiego, jako owoc 45 lat pracy na ambonie! Trudno w streszczeniu podać wykaz obszernego (5-go) tomu, zawierającego ponad 50 utworów kaznodziejskich, rozklasyfikowanych na 7 działów. Pomijając utwory, które mogły być tylko raz mówione, a wydane przechodzą do dziejów literatury, wspomnimy o tych, które mogą oddać usługi w pracy duszpasterskiej. Z tego działu wymieniamy kazania (2) o święceniach kapłańskich, prymicyjne (4), instalacyjne (1), na jubileusz kapłański (2). Po nich następuje szereg przemówień na uroczystości biskupie i papieskie, (z których m. i. przydać się mogą 4 odczyty o papiestwie). Drugi dział dostarczy duszpasterzowi kazań na poświęcenie kamienia węgielnego, na pośw. kościoła (b. przydatne do wyjaśnienia ceremonij poświęcenia) i na poświęcenie dzwonów. Trzeci dział — to przemówienia proboszcza z okazji wizytacji biskupiej, (dobre przygotowanie do bierzmowania). Następne działy zawierają: 4 przemówienia na obłóczynach i ślubach zakonnych, 5 — przemowy ślubne, 6 — narodowe, 7 — żałobne.

Dostojny Autor najzupełniej osiągnął cel, jaki sobie założył, wydając obecne dzieło — mianowicie Braciom — Rodakom w Polsce i w Ameryce zostawia pamiątkę, pomocną w pracach duszpasterskich. Duszpasterze otrzymują obfity zbiór materjałów kaznodziejskich, z których mogą dowoli korzystać a co ważniejsze. że mogą się uczyć na żywym wzorze mowy praktycznej, pouczającej, płynącej z pasterskiego serca, ożywionego żywą wiarą. Popularność — to cecha czołowa kazań Ks. Bpa Fischera; do niej odnosi się dar wyjaśniania i uprzystępniania pojęć religijnych; z nią idzie w parze jasność i prostota mowy, zwłaszcza dar opowiadania, uwydatniający się w przytaczaniu przykładów.

Duchowieństwo polskie wdzięczne będzie Dostojnemu Autorowi za dopełnienie obecnego zbioru zapowiedzianym jeszcze jednym tomem kazań, w którym otrzyma tak ciekawe i pożyteczne upominki, jak kazania odpustowe, szkolne, misyjne i rekolekcyjne, stanowe, a wreszcie przemówienia do kleru na konferencjach dekanalnych.

Ks. Z. Pilch.

Ks. dr. Stanisław Wilczewski. — **Pius XI i wielcy jego imiennicy na Stolicy Piotrowej.** Cykl kazań. Katowice, 1929, str. 83 in 8-o. Do nabycia u autora w Katowicach, ul. Poniatowskiego 34, w cenie zł. 2,50; przy 12 egz. 20% rabatu i 1 egz. gratisowy.

Mówca godnie uczcił złoty jubileusz kapłaństwa Piusa XI; na Gorzkich Żalach w katowickiej katedrze stanął przed wiernymi i przed mikrofonem, aby w siedmiu wielkopostnych kazaniach przedstawić dzieje i charaktery papieży, noszących imię Piusa, i zarazem

podać praktyczne wskazówki w aktualnych zagadnieniach doby dzisiejszej. Wspólne motto z Pawłowego listu do Koryntjan (2 Kor. 6, 1) wiąże wszystkie kazania w jednolitą całość. Z apostolskiego upomnienia („abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli“), wychodząc, zastanawia się kaznodzieja nad łaską nawrócenia, nad łaską w sakramencie małżeństwa, w cierpieniu, łaską wiary, Komunji św., apostolstwa świeckich, a w ostatnim wreszcie kazaniu ostrzega przed wzgardzeniem łaski. Rozpatrywanie łask zespala się z opowieścią o papieżach Piusach w kolejności chronologicznej, niekiedy bardzo udatnie. Czasem trudniej było o takie dopasowane zespolenie, ale i tu autor zręcznie wszystko kojarzy, jak np. w kazaniu drugiem z życia Piusa IV i św. Piusa V, zawadzając o pokonanie Turków i sobór trydencki, zwinnie przeskakując do świętości małżeństwa. Rozsiane liczne przykłady i obrazki prosto i jasno oświetlają tematy kazań, umiejętnie zastosowane teksty biblijne i historyczne podkreślają wytyczne myśli, a żywo rozwinięte wnioski barwnemi apostrofami przeplecione przekonywują umysł, pociągają serce i ku dobremu skłaniają wolę. Jak się okazuje, ks. dr. Wilczewski z pełnego serca dzielnie szermuje gardłem na ambonie i piórem na papierze. Słuchali jego kazań przejęci wierni, chwytali je do odbiorników zaciekawieni radjoci niechże się teraz niemi krzepią dobrze nastrojeni czytelnicy.

Ks. Antoni Sobczyński.

Thaddeus Hoch. — **Das Kind bei der heiligen Messe.** Herder. Freiburg in Breisgau, 1928.

Ruch liturgiczny zatacza coraz szersze kręgi, przenika powoli do nauczania religijnego nawet w szkole powszechnej, zdobywa samodzielne traktowanie i na kazalnicy. Msza św. — to centrum liturgicznego życia w Kościele św. — winna zająć odpowiednie miejsce w życiu uświadomionego katolika. Nic dziwnego, że sobór trydencki (sess. 22, cap. 7) nakazuje usilnie duszpasterzom, by często uczyli wiernych o Najśw. Ofierze. Jak to czynić już w stosunku do najmłodszych, już w pierwszym roku nauczania i jak praktycznie przygotować ich do słuchania i brania czynnego udziału we Mszy św., pokazuje w swym podręczniku autor.

Ks. Sobalkowski.

Ch. Vandepitte. — **Conférences à la jeunesse des écoles.** Paris, Téqui, 1928.

Krótkie, życiowo ujęte w treści, zwięzłe a miłe w formie przemówienia do młodzieży przeważnie szkół średnich, przedstawiają w 3 serjach całokształt obowiązków dziecka. Pierwsza serja omawia: wielkie prawdy zbawienia; obowiązki stanu; druga — obowiązki wobec Boga i bliźniego; trzecia — obowiązki wobec samego siebie. Autor w przedmowie przeznacza książkę dla młodzieży, by w niej miała przewodnika w rozwijaniu i pogłębianiu życia religijnego. Niemałą przysługę może ona oddać i tym, którym do młodzieży przemawiać wypada.

Ks. S. S.

Ks. Józef Winkowski. — **Przed tak wielkim Sakramentem...** — Zakopane, 1929.

Znany i wytrawny kierownik sodalicyjnej młodzieży męskiej podaje jej w tem dziełku materjał do adoracyjnych rozważań w pierwsze piątki miesiąca. Rozmyślania, ułatwiające chwile przebywania sam na sam młodej duszy z Eucharystycznym jej Przyjacielem, nadają się bardziej do indywidualnego niż do zbiorowego zużytkowania. Praktycznie ujmujące życie młodociane, w serdecznym utrzymane tonie, powinny trafić do rąk jaknajszerszego ogółu młodzieży nie tylko sodalicyjnej. *Ks. S. S.*

„Ścieżki młodości wielkich mężów“ z niemieckiego przetłumaczył i rozszerzył sylwetkami rodzimych bohaterów Franciszek Kabe. Sandomierz, 2 tomy, 1929 r.

Pod pseudonimem tłumacza-autora kryje się długoletni pracownik na niwie katechetycznej i niepośledni kaznodzieja. Dobrze się stało, że przyswoił naszej literaturze to cenne dzieło, nic bowiem nie straciło na swej życiowej treści łacińskie przysłowie: *exempla trahunt.* Tak w szkole, jak i na ambonie, by mowie swej nadać życia i kolorytu, katecheta czy kaznodzieja często sięgnie do tej galerji pięknych młodych katolickich charakterów.

Ks. S. Sobalkowski.

Dr. Karl Rieder. — **Brautunterricht.** Eine praktische Anleitung für den Seelsorgsklerus. (Hirt und Herde, 13 Heft). 2 u. 3 Aufl. 1929. Herder, Freiburg in Br. S. 48. 1,50 Mk.

Tom 13-ty zbiorowego wydawnictwa „Hirt und Herde“ zawiera bardzo cenną pomoc dla duszpasterstwa indywidualnego z dziedziny głoszenia słowa Bożego. Jest nią obszerne, sumiennie opracowane i w szczegółach wykończone przemówienie proboszcza do zaręczonych na temat ich przyszłych obowiązków jako małżonków i rodziców. Jak praktycznie wydano tę broszurę, świadczy choćby taki szczegół, że dla użytku duszpasterzy włożono osobną kartkę z dyspozycją przemówienia. Na uznanie zasługuje również załączenie obszernego wykazu pomocniczej literatury. Życzyćby należało, aby tak wartościowa praca została wykorzystana w duszpasterstwie polskiem. Dodajmy tu uwagę, że synod diecezji chełmińskiej umieścił w załączniku podobne pouczenie. *Ks. P.*

Nauki do matek. Wydanie z polecenia J. E. Ks. Biskupa Łukomskiego. Zeszyt I. Łomża, 1929. Nakład Drukarni Diecezjalnej.

Z radością witamy „Nauki do matek“. Zebrane w nich są tematy poszczególnych autorów, dające razem dobrze ułożoną całość o chrześcijańskiej matce i jej obowiązkach, jako mistrzyni wychowania. Na pierwszem miejscu znajdziemy ideał dla matek — życie Matki Najświętszej, potem przykłady matek ze Starego Testamentu i świętych matek chrześcijańskich; dalej znajdziemy jasne nauki o istocie małżeństwa, o znaczeniu przysięgi małżeńskiej; o tem, jak powinna urządzić matka swój dom po chrześcijańsku i jak powinna kierować swoją rodziną; jakie powinna mieć przymioty jako dobra

żona, dobra gospodyni; jakie ma zająć stanowisko względem dziecka kiedy jest niemowlęciem, kiedy dorasta, kiedy idzie do szkoły, kiedy ma wybrać powołanie.

Ponieważ nauki ukazały się jako zeszyt pierwszy, więc miejmy nadzieję, że ważna kwestja dobrej matki — pierwszorzędnego czynnika wychowania — doczeka się dalszej serji nauk.

Ks. B. K.

Mikołaj Skiba. — **Wykłady o alkoholiźmie** z 48 rycinami w tekscie. Lwów, Bibl. Rel. 1929, str. 140, 2,50.

Przekleństwem rodzin, społeczeństw i ludzkości stał się alkoholizm. Walkę z nim prowadzić musi konfesjonał i ambona, gdyż w przeciwnym razie prawa i ustawy pozostaną na papierze. Autor idzie nam z pomocą, dając w 17 wykładach, ilustrowanych wykresami, tablicami statystycznemi i t. p., przejrzyście i treściwie, bez niepotrzebnego balastu frazeologji, tak częstej przy tym temacie, wszystko, coby o alkoholiźmie i jego szkodliwości wiedzieć i powiedzieć należało.

Ks. S. S.

Ch. Chouzier. — **Ma vie de Fils adoptif de Dieu.** Paris, Téqui, 1929, in 16-o, 4 volumes, XII+351+377+393+396 pag.

W czterech zgrabnych a pojemnych tomikach mamy krótkie wyraziste rozważania na każdy dzień roku. Płyną one wszystkie z jednego głębokiego założenia, jakie stanowi idea naszego nadprzyrodzonego życia dzieci Bożych w Jezusie Chrystusie przez Ducha Świętego. Do każdego rozważania dodaje autor krótkie czytanie duchowne z Pisma św. niekiedy, a częściej ze słów Świętych i znakomitych pisarzy ascetycznych, lub też z tekstów papieskich i soborowych, jak również zarys żywota Świętego z dnia albo nieco słów o obchodzonej tajemnicy ze stosownemi uwagami. Wszystko tu proste i jasne, do Boga i do ludzi bliskie, na wiedzy teologicznej i na doświadczeniu życiowem autora-proboszcza oparte.

Ks. A. Sob.

O. Maksymiljan Huber. — **O naśladowaniu świętych.** (Bibl. Życia Wewn., t. XXI). Przeł. z niem. ks. Karyłowski T. J. Kraków, wyd. Ks. Jez., 1928, str. 622. 5,50 zł.

Książka zakrojona wprawdzie na miarę podręcznika, przejrzyście, systematycznie, niemieckim sposobem rozczłonkowana na traktaty, części i rozdziały, ale treść bogata, praktyczna, życiowa. Autor naprzód omawia ogólnie pojęcie i pierwiastki świętości, podaje zasady korzystania z życiorysów świętych, następnie ogólne normy, jakich trzymać się należy przy naśladowaniu bohaterów kanonizowanych, wreszcie w traktacie drugim znajdujemy praktyczne wskazówki wstępowania w ślady świętych. Kapłan - kaznodzieja, spowiednik z korzyścią dla siebie i drugich przeczyta to dzieło.

Ks. S. S.

O. Schmid T. J. — **Dusze ofiarne.** Kraków, wyd. księży Jez., 1929.

Na czasie jest dziełko O. Schmida T. J., wydane w polskim przekładzie przez księży Jezuitów, w którem autor propaguje ideę

wynagradzania B. Sercu za zniewagi przez dusze, co jako *victimae Sanctissimi Cordis*, Jemu w tym duchu życie poświęcają. Jest tam mowa o zadaniu, celach i środkach tej ekspiacji dusz ofiarnych, żyjących czyto poza wszelkiemi formami organizacyjnemi, czy w szeregach Straży Honorowej, czy wreszcie w specjalnem „Stowarzyszeniu Dusz Ofiarnych“, zał. w roku 1904. — Duszpasterz, pracujący w kółkach i bractwach religijnych, spowiednik, który może spotkać takie dusze lub ma możność na tę drogę je naprowadzić, znajdzie w tej książeczce dużo cennych wskazówek. *Ks. S. S.*

P. Mezard O. P. — **Doctrine Spirituelle de Sainte Jeanne Françoise de Chantal.** Paris, Lethielleux 1928, pag. 604).

Założycielka zakonu Nawiedzenia nie wzniosła się wprawdzie na takie wyżyny życia mistycznego, jak św. Teresa, ale w samozaparciu, w pokorze pod różnemi postaciami, w zwalczaniu porywów miłości własnej święta Joanna de Chantal nie ma równej sobie (2 przedmowy). Jakże cenne muszą być więc wskazówki, rady tej świętej, zebrane tu pracowicie przez autora z różnych dzieł i usystematyzowane, a obejmujące całokształt życia wewnętrznego. Książka przeznaczona do rąk dusz zakonnych, lecz niemałe usługi odda i tym, którzy, choć nie w klasztornych murach, podobne mają prowadzić życie i innych do takiego życia zaprawiać. *Ks. S. S.*

Ks. Bp. dr. Zygmunt Weitz — przełożył ks. dr. S. Sobalkowski. **Wieść z Konnersreuth.** Kielce, „Jedność“, 1929, str. 40 in 8-o.

Bóg przedziwny w świętych swoich — prostą wiejską dziewczynę, liczącą w tej chwili około 30 lat życia, obdarzył wyjątkowym darem stygmatów i wizyj Męki Pańskiej. Krótkie dziełko wiarogodnego świadka Ks. Biskupa Tyrolskiego przełożył na polski język i uzupełnił własnym wstępem przed wstępem autora ks. Sobalkowski, przysługując się w ten sposób polskiemu ogółowi. Ktokolwiek zechce zaznajomić się z niezwykłemi przeżyciami Teresy Neumann, wkraczającemi w dziedzinę cudów, niech uważnie i z zastanowieniem przeczyta: „Wieść z Konnersreuth“. *Ks. A. Sob.*

Reguła św. Ojca Benedykta. Z pozwoleniem przełożonych na polski język przetł. O. Benedyktyn z Lubinia. Wyd. drugie poprawione. Poznań 1928. Str. 128. Do nabycia w księg. św. Wojciecha w Pozn. i w klasztorze lubińskim (pow. kościański).

1,400-setną rocznicę założenia pierwszego klasztoru benedyktyńskiego w Monte Cassino polscy benedyktyni uczcili wydaniem w przekładzie reguły swego Ojca św. Benedykta. Ciekawy to dokument — dotąd nieprzedawniony, a nawet świeży, jak jego źródło-Ewangelja, oparty na doświadczeniu życiowem i znawstwie duszy ludzkiej. Przekład polski sprawia dodatnie wrażenie dostrojeniem mowy dzisiejszej do brzemień z przed kilkunastu stuleci.

Dom Germain Morin O. S. B. — **Ideał monastyczny** a życie pierwszych chrześcijan. Z 4-go wyd. fr. przeł. ks. Jan Korzonkiewicz. Kraków, Księg. Krakowska 1929, 147 str.

Sam tytuł dzieła wskazuje nam co do treści pracę ascetyczną na temat ideału życia zakonnego w związku z ideałem życia chrześcijańskiego. Gdy jednak wejrzymy w formę opracowania, to nam się ukaże dzieło kaznodziejskie w kształcie 12 konferencyj, tworzonych żywem słowem na rekolekcjach w pewnem opactwie benedyktyńskiem. Konferencjonista, O. Morin, biorąc w każdej przemowie za punkt wyjścia życie pierwszych chrześcijan (Dz. Ap. 2, 37-46), zagrzewa serca swych konfratrów do skruchy, posłuszeństwa, pokory, wykłada im chrzest a profesję zakonną, życie apostolskie, łamanie chleba, modlitwę liturgiczną, życie duchowne, ubóstwo monastyczne, umiar i wyrozumiałość, radość i prostotę. W tej żywej, niewykończonej mowie widnieje entuzjasta życia benedyktyńskiego umiejący nakłonić umysł słuchacza, a z nim i czytelnika, do refleksji, a duszę do asymilacji tak serdecznych i głębokich wywodów. Jakie były zadania głoszonych konferencyj, takie będą i owoce ich lektury; z poznania i umiłowania ideałów życia chrześcijańskiego i monastycznego wyłoni się pogłębienie życia, a bodaj że obudzi się w Polsce ruch ten wznowienia tradycyj zakonu św. Ojca Benedykta.

Ks. Z. P.

Exercitia spiritualia Sancti Patris Ignatii de Loyola. Textus Hispanus et Versio Litteralis autographi Hispani auctore A. R. P. Joanne Roothaan. In 24, pag. XX-356, 1928, lib. it. 6 — Marietti, Via Legnano, 23 Torino (118).

Ćwiczenia duchowne św. Ignacego należą do tych nielicznych dzieł, które nietylko że się nie starzeją, ale przeciwnie ze wzmagającym się ruchem rekolekcyjnym nabierają coraz więcej aktualności, zwłaszcza że ich św. Autor od paru lat piastuje niebieski patronat nad wszelkiemi ćwiczeniami duchownemi. To też zasłużona dla sprawy kościelnej turyńska księgarnia nakładowa Marietti postarała się o wydanie tego klasycznego dziełka o tak ponętnej szacie, że ta ostatnia zasługuje na wyraźną wzmiankę. W kieszonkowym formacie tekst hiszpański i łaciński „Ćwiczeń“ wydano na subtelnym indyjskim papierze, drukiem czytelnym i czystym, przeznaczając to wydawnictwo do podręcznego użytku tych zwłaszcza księży, dla których dawanie rekolekcyj stało się chlebem powszednim. Im też przedewszystkiem zalecić należy posługiwanie się tak gustownem a przystępnem w cenie wydaniem.

Roczniki Katolickie na rok Pański 1929. Rok VII, ks. Nikodem Cieszyński. Nakładem autora. Poznań 1929.

Roczniki Katolickie! Któż ich nie zna! VII rok brzmi skromnie na karcie tytułowej. Siedm dużych tomów z dziejów ostatnich Kościoła! Ileż to razy korzystaliśmy z nich przy naszych kazaniach! A zawsze wdzięczni byliśmy Autorowi za trud. Przecież każdy odczuwa wymowę faktów, ich siłę zniewalającą.

Z tych właśnie powodów co rok polecamy naszym Szanownym Czytelnikom „Roczniki“. Są też w porównaniu z poprzednimi pewne innowacje, np. szerzej niż dotąd uwzględniono ruch literacki we Francji, Niemczech, Polsce; autor z powodzeniem używa języka ekspresjonistycznego, tak charakterystycznego dla czasów powojennych, zamiłowanych w sile, śmiałości, upojeniu barwnością i rozmachem życia...

Ks. M. Klepacz.

Boudou A. T. J. — **Stolica święta a Rosja;** Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu, przekład z francuskiego Zofji Skowrońskiej, tom pierwszy 1814-1847. Kraków 1928, nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów.

Dobry kaznodzieja potrafi czerpać z różnych źródeł wiedzy kościelnej i świeckiej. Im silniejsze ataki na Kościół, tem płomienniejsze musi być słowo, tem głębsza i rozleglejsza znajomość rzeczy. A cóż więcej rozpala wyobraźnię, dodaje otuchy w zmaganiu się z nieprzyjacielem, jak dzieje Kościoła powszechnego, w szczególności, gdy dają nam obraz, pełen świateł i cienia. A ileż to przepięknych kart ma za sobą historja Kościoła w Polsce, i ta przedrozbiorowa i męczeńska — w niewoli? Atoli znajomość tych dziejów, wyznać musimy, jest niestety, u nas niezmiernie mała. Prawda, pracowali i pracują jeszcze nasi uczeni historycy, jak: Buliński, Chotkowski, Likowski, Biskup Godlewski, Fijałek (że wymienimy najznamienitszych), pomimo to bardzo dużo zagadnień pozostało nieomówionych i oczekuje na uczonych badaczy. Musimy tu przyznać, że dzieje Kościoła pod zaborem rosyjskim doczekały się paru prac autorów obcych, jak np.: Lescoeur, Theiner, Pierling, Boudou — prace to poważne, oparte na źródłowych badaniach. Wyróżniają się jednak z nich studja Pierlinga: „La Russie et le Saint Siège“, wydane w 5-ciu tomach i doprowadzone do r. 1804. Ks. Boudou podjął to dzieło i prowadzi je dalej. Dotychczas wydał dwa tomy pod tytułem (nieco zmiennym): „Le Saint Siège et la Russie“ do roku 1883. Praca oparta na najpoważniejszych dokumentach i monografjach ze wszech miar zasługuje na przeczytanie. To też prawdziwa wdzięczność należy się OO. Jezuitom, że zajęli się przetłumaczeniem tego prawdziwie poważnego studjum. Tłomaczenie powierzono Zofji Skowrońskiej, która oby jaknajprędzej ukończyła tom drugi (od 1848-1883 r.).

Tom pierwszy obejmuje niezmiernie ciekawy okres z lat 1814-1847, czasy Aleksandra I i Mikołaja I, czasy powstania styczniowego, czasy Grzegorza XVI — to chwile dla nas i dla Kościoła niesłychanie ciężkie, pełne walk, zawodów, rozgoryczeń, nieuzasadnionych insynuacyj!...

To też czytanie tego dzieła stanowi nietylko miłą krzepiącą, w wielu miejscach wprost rewelacyjną lekturę, ale zarazem apologecie katolickiemu (a wszak każdy kaznodzieja nim być musi) daje w rękę broń niezawodną.

Ks. M. Klepacz.

Listy Polki z wyspy św. Trójcy. — S. Marja Stanisława od Jezusa. Wyd. drugie. Nakładem księży Jezuitów. Kraków 1927.

Już drugie wydanie ukazuje się tych listów, które streszczają ciche, ofiarne życie duszy, poświęcającej się w heroicznej miłości dla najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych, bo dotkniętych trądem biedaków na samotnej wyspie św. Trójcy. A przy całem tem poświęceniu i zamknięciu się w „żywym grobie" niezwykła pogoda, radość powołania zalewająca serce, bije z tych wierszy, w krórych mówi: „przed światem całym o swem szczęściu", — o „niezrównanej rozkoszy ducha" (list 1). Światu dzisiejszemu, Ojczyźnie naszej potrzeba takich dusz ofiarnych.

Ks. S. S.

BIBLJOGRAFJA HOMILETYCZNA WŁOSKA.

XVI. Kazania i nauki stanowe.

1. Do kapłanów:

Berchialla: Considerazioni, meditazioni e contemplazioni per gli Esercizi spirituali al Clero.
Bucceroni: Esercizi spirituali di S. Ignazio.
Carmagnola: Esercizi spirituali ai Religiosi. Meditazioni e istruzioni.
Caron: Ritiri mensili pei sacerdoti.
Casini: Prediche recitate nel Palazzo apostolico.
Chautard: L'Anima dell'Apostolato (Dzieło zaszczytnie wyróżnione przez pap. Benedykta XV).
Cormier: Esercizi fondamentali composti di meditazioni, esami, letture ad uso degli Ecclesiastici, Religiosi e persone pie.
„ Tre corsi progressivi di ritiro spirituale, composti di meditazioni ed esami.
Franco: Istruzioni ai sacerdoti pel tempo degli Esercizi.
„ Il Clero e il S. Cuore.
Giordano: Esercizi spirituali pei sacerdoti.
Giordano Felice P: Istruzioni sacerdotali e chiericali, dettate durante i santi Esercizi.
Liguori: Selva di materie predicabili ed istruttive per dare gli esercizi ai preti.
Millet: Gesù vivente nel sacerdote. Considerazioni sulla grandezza e santità del sacerdote.
Morganti: Sic orabitis. Preghiera del cacerdote.
Pincelli: Corso di Esercizi spirituali per otto giorni, secondo il metodo di s. Ignazio.
Planus: Virtù sacerdotali.
Riva: Doveri ecclesiastici. Conferenze.
Segneri: Prediche al Palazzo apostolico.
Tanner: Degli Uffizi del Sacerdote.
„ Il sacerdote in peccato. Considerazioni.
„ Il sacerdote nella sua vita privata. Considerazioni.

2. Do kleryków:

De Amicis: Istruzioni, ceremonie e riti delle sacre ordinazioni.
Beccegato: L'alunno del seminario, ossia cento meditazioni per gli aspiranti al sacerdozio:
Brandi: Il mese del s. Cuore nei Seminari.
Capecelatro: Il Seminarista secondo la scuola del Vangelo.
Fabriziani: L'Ordinando istruito. Meditazioni preparatorie pei santi esercizi, accomodate per uso degli ordinandi.
Freddi: I Ritiri mensili nei collegi e seminari ecclesiastici.
Janny: Esercizi spirituali ai chierici.
Maffi P., Cardin.: Il prete — „granum frumenti". Meditazione ai Chierici del Seminario... Montalto Marche, 1915.
Mioni: Seguimi. Letture ad un Seminarista.
Morando: Cinque corsi di conferenze spirituali tenute ai ven. Chierici del Seminario Romano, con Appendice di ritiri mensili pei sacerdoti.
Piazza: Corso di Meditazioni ad uso dei Seminari.
Tanner: La vocazione al sacerdozio.
Turchi: Il Seminarista secondo il Cuore di Gesù.
Volpi: La vocazione sacerdotale.

3. Do osób zakonnych:

Bersani: Esercizi spirituali per le Monache.
Borromeo Carlo S.: Ammaestramenti alle persone religiose.
Calderoni: Vade mecum del predicatore dei monasteri, educandati, pie nnioni ecc.
Camilli: La religiosa in ritiro. Istruzioni, meditazioni e discorsi.
Franco: Istruzioni per le religiose pel tempo degli esercizi.
Giordano Gio. Batt., Can.: I gradi dell'amor di Dio. Discorsi recitati alle adoratrici perpetue.
Gusmini: La vita spirituale. Conferenze ascetiche.
Liguori: La vera sposa di Gesù Cristo, ossia la monaca santa ecc.
Montoli: Venga il tuo Regno! Le tre vie: Purgativa, Illuminativa, Unitiva, offerto alle anime buone uel chiostro ecc.
Olmi: Quaresimale per le Monache, offerto ai predicatori dei monasteri e ai monasteri, che non hanno predicatore.
„ Esercizi spirituali per le Monache.
„ Il mese di Maggio per le Monache.
Pinamonti: La religiosa in solitudine.
Pincelli: Cibo dell'anima religiosa. Meditazioni.
Svampa: Ammaestramenti del S. Cuore di Gesù, alle anime consacrate a Dio.
Vallaiino: La suora professa agli esercizi spirituali e alle conferenze mensili nei giorni di ritiro.
„ La sposa, l'apostola, la martire.
Vallet: Il mese di Maria ad uso delle religiose.

4. Do stowarzyszeń religijnych męskich:

Arena: Per la cultura del popolo. Schemi di lezioni religiose e sociali per le scuole popolari.

Coletti: Ai Terziari di S. Francesco. Conferenze.
„ Conferenze agli uomini in preparazione della Pasqua.
Del Corona: Fiori di meditazioni per le feste del Signore, della Madonna e di altri santi, offerti ai Terziari Domenicani.
De Gibergues: Istruzioni agli uomini, predicate a S. Filippo e a S. Agostino in Roma.
Monetti: Problemi vari di sociologia generale e particolare (rzecz niezwykle wartościowa).
Riboldi: Conferenze tenute alle Associazioni Cattoliche.
Rossi: Selva di Conferenze popolari per soli uomini.
„ Conferenze popolari per gli uomini nel tempo degli esercizi.
Thiriet: Agli uomini. Parole della sera.

5. Do stowarzyszeń religijnych żeńskich:

Bersani: Calendario delle madri cristiane, ossia sermoni, discorsetti, consigli ecc.
Bolo: La Donna e il Clero.
„ L'Evangelo e le madri.
Botti: Esercizi spirituali alle Figlie di Maria e alle giovani di qualsiasi Congregazione, od Istituto educativo.
Callerio: Conferenze per le Figlie di Maria, adattate anche per le alunne di educatori e per la divota lettura delle giovani.
Franco: Istruzioni ai padri e madri di famiglia, intorno al modo di educare cristianamente la prole.
Franco Ulderico, Monsign.: Corso di spirituali esercizi per le donne cristiane, meditazioni ed istruzioni.
Lanaro: La manresa della donna cattolica, ossia triplice corso di meditazioni e conferenze a figlie e madri cristiane raccolte ogni mese in s. ritiro.
Mondin: Alle Figlie di Maria. Discorsetti ed esempi edificanti.
Montoli: Venga il tuo regno.
Nava: La pia giovanetta. Meditazioni.
Oldra: Corso di Conferenze su l'educazione.
„ Virtù morali.
„ Vittù sociali.
Passeri: Manuale grande ad uso degli Figlie di Maria.
Rosler: La condizione della donna nellżumana convivenza. Przekład prof. Manucci'ego (Dzieło wyróżnione i polecone przez pap. Bened. XV).
Rozzi: Le sante e non sante donne della Bibbia. Discorsi.
Della Vecchia: Candida rosa. Vita della Madonna, esposta in 60 istruzioni con 60 esempi relativi, specialmente dedicata ai direttori e alle giovanette della Congreg. delle Figlie di Maria.
„ Fede amore. Cento meditazioni per giovanette.
Ventura: Le donne del Vangelo.
„ „La Donna Cattolica“, sua dignità, sua grandezza, sua missione, sua storia. (c. d. n.).

Zestawił: *Ks. dr. Ildefons Bobicz.*